

Koła naukowe - szkołą twórczego działania

NAUKI HUMANISTYCZNE



Koła naukowe – szkołą twórczego działania

Nauki humanistyczne

Koła naukowe – szkołą twórczego działania
Nauki humanistyczne

pod redakcją Izabeli Szatrawskiej, Krzysztofa Szatrawskiego
i Magdaleny Gołębiewskiej

Olsztyn 2017

Recenzenci:

dr hab. inż. Katarzyna Przybyłowicz, prof. UWM

dr hab. wet. Dorota Witkowska, prof. UWM

dr hab. Ewa Starzyńska-Kościuszko, prof. UWM

dr hab. Renata Marks-Bielska, prof. UWM

dr hab. n.med. Joanna Harażna

dr hab. Anna Biedunkiewicz

dr hab. Elżbieta Wołodźko

dr hab. Marcin Chełminiak

dr inż. Paweł Pietkiewicz

Redakcja techniczna:

Izabela Szatrawska

Korekta:

Zespół

Projekt okładki:

Krzysztof Szatrawski

Wydawnictwo ABADA, Olsztyn

ISBN 978-83-940679-8-4

Spis treści

Eryk Sienkiewicz – Sakramentalia jako środki wspomagające człowieka zmagającego się ze złym duchem. Wybrane przykłady sakramentaliów w Kościele Katolickim	7
Karolina Kobak – Duszpasterstwo za pośrednictwem mediów społecznościowych	15
Karol Gawryś – Kultura gender i jej wpływ na wychowanie	27
Krzysztof Aleksander Krawczyk - Jerzy Łoś jako prekursor logiki epistemicznej	39
Rafał Rozumowicz - Problem miłosierdzia w sztuce „Miarka za miarkę” Williama Szekspira	49
Paweł Sadowski - Rola Jana Zamoyskiego w wyprawach Batorego na Połock, Wielkie Łuki i Psków	57
Jan Bulak - Odbicie wielkich wydarzeń w kronice proboszcza małej podkrakowskiej parafii (1881-1911)	67
Michał Borzuta – Komiks a archiwizacja	81
Bartłomiej Maciąg - Wybory parlamentarne na Słowacji w 2016 roku i ich skutki	89
Jakub Jankowski - Droidy, cyborgi, androidy i roboty - nadzieje i zagrożenia na podstawie produkcji filmowych	101

Eryk Sienkiewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Koło Naukowe Teologów-Ekumenistów

Opiekun: ks. dr Paweł Rabczyński

Sakramentalia jako środki wspomagające człowieka zmagającego się ze złym duchem.

Wybrane przykłady sakramentaliów w Kościele Katolickim

Człowiek jest bytem *in statu fieri*. Nieustannie się rozwija i manifestuje siebie w znakach i symbolach. Tak również dzieje się z życiem Kościoła, który jest skarbnicą sakramentów. "Słowo sakrament pochodzi od łac. *sacramentum*, odpowiednika gr. *mysterion* ("tajemnica"). Sakramenty są więc środkami, za pomocą, których chrześcijanie uczestniczą w "tajemnicy Chrystusa". Fundamentalną tajemnicą jest wcielenie Chrystusa i opierający się na tej tajemnicy Kościoła, Jego Ciało, za którego pośrednictwem Chrystus komunikuje się z ludzkością. Ta komunikacja urzeczywistnia się przez pewne symboliczne akty (np. obmycie w chrzcie, pokarm eucharystyczny), znajdujące swoje wytłumaczenie w Ewangelii, i odpowiedzi wiary" (Cross i Livingstone, 2004, k. 715). Sakramenty nie wyczerpują jednak całego bogactwa działalności Kościoła. Te inne formy pod liturgicznymi znakami, noszą nazwę sakramentaliów. "Święta Matka Kościół ustanowił sakramentalia. Są to znaki święte, które z pewnym podobieństwem do sakramentów oznaczają skutki, przede wszystkim duchowe, a osiągają je przez modlitwę Kościoła. Przygotowują one ludzi do przyjęcia głównego skutku sakramentów i uświęcają różne okoliczności życia" (KKK 1667).

Sakramenty i sakramentalia posiadają wiele elementów wspólnych, ale także i wyraźne różnice. Łączy je charakter znakowości. Są one znakami Bożego działania, towarzyszą lub wskazują na czynny udział łaski Chrystusa w przeróżnych sytuacjach życia człowieka. Sakramenty zawierają najbardziej podstawowe sytuacje życia człowieka, natomiast sakramentalia skierowane są na różne okoliczności, wydarzenia ludzkiej egzystencji. Sakramenty sprawiają fundamentalny związek człowieka z Jezusem Chrystusem, sakramentalia tymczasem przekazują określoną łaskę pomagającą. Toteż pierwsze do zbawienia są konieczne potrzebne, podczas gdy drugie są pozostawione wyłącznie woli człowieka. Sakramentalia zatem są przyporządkowane sakramentom, są w ich służbie (Nadolski, 1992, s. 217-218).

Szatan (hebr. *śatan*, gr. *diabolos*), to upadły anioł, zły duch, demon odrzucający w sposób nieodwracalny i ostateczny związek z Bogiem przez grzech pychy, przywódca zbuntowanych aniołów (Lucyfer), główny przeciwnik i oskarżyciel człowieka w sposób zwyczajny tj. kuszenie do grzechu, oraz nadzwyczajny tj. opętanie, mający dostęp do ludzkiej pamięci, zmysłów i wyobraźni (przez obrazy i sugestie), ale nieposiadający władzy nad wolną wolą, intelektem oraz sumieniem człowieka, mogącego bronić się przed nim m.in. przez zjednoczenie z Bogiem, modlitwę (głównie do Najświętszej Maryi Panny i św. Michała Archanioła), post, sakramenty (głównie pokuty i pojednania oraz Eucharystia), sakramentalia, a w nadzwyczajnych przypadkach egzorcyzm (Gigilewicz, 2013, k. 1427).

Gabriele Amorth (1925 – 2016) – włoski paulista, od 1985 r. oficjalny egzorcysta watykański i diecezji rzymskiej (https://pl.wikipedia.org/wiki/Gabriele_Amorth, dostęp 17.02.2017) – sporządził klasyfikację nadzwyczajnego wpływu szatana. Przedstawia się ona następująco:

- 1) Opętanie diabelskie – najcięższy stopień ingerencji demonicznej, wejście złego ducha w człowieka i zawładnięcie jego ciałem (nie duszą). W pewnych okolicznościach (np. wobec świętości) diabeł manifestuje swoją obecność poprzez agresywne gesty, wulgarność, obrazoburstwo. Może wystąpić m.in. wskutek paktu szatańskiego (dobrowolne oddanie się diabłu), poprzez trwanie w grzechu, wskutek rzucania przekleństw, uroków itd.

2) Dręczenie (nękanie) diabelskie – to działanie demona na daną osobę poprzez cierpienia na poziomie zdrowia fizycznego, życia osobistego i zawodowego, komplikacje spraw materialnych. Tego typu działania zewnętrzne można odnaleźć w życiu takich ludzi, jak św. Jan Maria Vianney oraz św. Ojciec Pio.

3) Obsesje, posiadanie diabelskie – zaburzenia w zachowaniu człowieka wyrażające się w braku równowagi duchowej, psychicznej i emocjonalnej wskutek ataków szatana. Zły duch powoduje takie udręki wewnętrzne, by sparaliżować duchowo człowieka. Mogą objawiać się poprzez natarczywe myśli, koszmary senne, tendencje samobójcze, samookaleczenia itd.

4) Nawiedzenie diabelskie, opresje – działanie przejawiające się w miejscach lub rzeczach; np. nękanie wskutek praktyk okultystycznych dotyczących miejsc, w których się one odbywały, oraz wykorzystanych przedmiotów (narzędzi magicznych, amuletów itd.). Dotyczy to także zainfekowania urokiem lub przekleństwem rzeczy, mieszkań i zwierząt. To różne formy zewnętrznego nękania przez szatana, jak np. niewytłumaczalne zjawiska, hałasy, przemieszczanie się przedmiotów, odgłosy niewiadomego pochodzenia (Amorth i Musolesi, 2012, s. 9-14).

Sakramentalia stanowią realne zagrożenie dla złych duchów, a ich wartość duszpasterska w walce z siłami demonicznymi jest bardzo wysoka. Poniżej zostaną zaprezentowane wybrane sakramentalia.

a) Znak krzyża świętego

Krzyża święty zajmuje pierwsze miejsce wśród katolickich sakramentaliów. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Znak krzyża świętego jest jedną z pierwszych, a zarazem najpiękniejszych modlitw, których uczymy się w ciągu naszego chrześcijańskiego życia. Ta trynitarna formuła jest jednocześnie wyznaniem wiary i bronią przeciw Szatanowi. Uczynienie go nad osobą opętaną lub zniewoloną, bądź ukazanie krzyża Jezusa Chrystusa takiej osobie, skutkuje natychmiastową reakcją, na ogół odrazą połączoną z obelgami w kierunku krzyża oraz pluciem, które są wyrazem wstrętu. Znak krzyża w sposób bezpośredni odwołuje się do Osób Boskich, jednocześnie stanowiąc najgłębsze pochylenie się Boga nad dramatem losu człowieka (Ball, 2005, s. 26-27, 54-58).

b) Wezwanie imienia Jezus

"Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać" (Mk 16, 17). Przyzywając z wewnętrznym nastawieniem czci imię Jezusa Chrystusa, przyznajemy się do szczególnej łączności z Synem Bożym. Jego imię jest również jednym z najpotężniejszych środków do przezwycięzania złych duchów, a zarazem służy do obrony przed ich atakami. Wezwanie imienia Jezus oznacza przywołanie niezmierzonej mocy zbawczej, dzięki której zły duch jest rozpoznany, duchowo związany i wypędzony (Lurker, 1989, s. 68-69).

c) *Aqua exorcizata*

Tajemniczym żywiołem jest woda. Od wieków istnieje zwyczaj używania jej m.in. do celów leczniczych, np. woda z sanktuariów oraz innych miejsc łaskami słynących (np. Gietrzwałd, Lourdes). Trzeba odróżnić wodę poświęconą przez kapłana od wziętej po prostu z "cudownego źródła" (a więc nie poświęconej). Modlitwa na poświęcenie wody zmieniała się w ciągu wieków. Gabriel Amorth, odpowiedzialny za przygotowanie kandydatów do pełnienia posługi egzorcysty, zachęca księży, by wrócili do poświęcania wody według przedsoborowego Rytułu. Tylko i wyłącznie woda poświęcona modlitwą z tego Rytułu (częściowo przetłumaczona na język polski z łaciny) może być nazywana "egzorcyzmowaną" (*aqua exorcizata*), gdyż rzeczywiście wypowiadany jest nad nią egzorcyzm. Pokropienie osoby zniewolonej duchowo pobłogosławioną wodą stanowi akt ofiarowania Bogu tego, co ze swej natury do Niego przynależy. Woda egzorcyzmowana pomaga wyjść zwycięsko z walki przeciwko cierpieniom i sugestiom wywoływanym przez złe duchy, dlatego można ją pić, zwilżać nią ciało w miejscach najbardziej bolesnych, jak również skropić rzeczy, pomieszczenia i przedmioty powszechnego użytku. Na atak najlepiej jest odpowiadać jeśli to tylko możliwe – kontratakiem, a więc nie tylko nie uciekać z pola walki, lecz śmiało uderzyć w napastnika. Takie uderzenie umożliwia nam właśnie woda pobłogosławiona (Amorth, 2002, s. 125-130).

d) Olej egzorcyzmowany

Szczególnym sakramentalium jest olej egzorcyzmowany. Starożytni stosowali oliwę, m.in. jako środka do gojenia ran (Sinka, 1991, s. 71-73). Jej naturalne przymioty w

połączeniu z tymi, które pochodzą z poświęcenia, czynią z niej skuteczne lekarstwo. Olej egzorcyzmowany zastosowany z wiarą pomaga przepędzić moc złych duchów, ich ataki i urojenia jakie powodują. Posiada wyjątkową właściwość usuwania z ciał różnych szatańskich nieczystości (niekiedy jest to gęsta, pieniaąca się ślina, a innym razem są to różne przedmioty, takie jak: kawałki szkła, gwoździe, splątane kawałki sznurka, różnego koloru bawełniane nici, zwinięte kawałki żelaznego drutu, skrzepy krwi). Używanie takiego oleju do przyprawiania pokarmów podrażni zanieczyszczony organizm, nie czyniąc mu żadnej szkody, i spowoduje szybsze wydalenie tych przedmiotów drogą naturalną, bądź przez wymioty (Kocańda, w: <http://egzorcyzmy.katolik.pl/egzorcyzmowana-woda-olej-sol-kadzidlo>, dostęp 17.02.2017).

e) Sól egzorcyzmowana

Specyficzną właściwość ochrony przed atakami złych duchów posiada egzorcyzmowana sól. Może ona dłużej oddziaływać na dane miejsce ze względu na swą stałość. Dlatego rozsypuje się ją w pomieszczeniach uważanych za skażone działaniem sił demonicznych, np. w miejscach, gdzie były wywoływane duchy czy odbywało się coś bardzo złego: zabójstwo, kazirodztwo, zaparcie się wiary. Stosuje się także sól egzorcyzmowaną do ochrony domów, mieszkań, zabudowań gospodarczych oraz pól, gdy zachodzi przypuszczenie, że mogą być pod działaniem klątw. Można jej też używać do potraw, aby każdego dnia razem z egzorcyzmowanym olejem była dostarczana do wewnątrz ciała, gdzie będzie pozytywnie oddziaływać przeciwko wszelkim przeklętym przedmiotom, które zostały wcześniej spożyte (Sokołowski, nr 2/2013, s. 7).

f) Kadzidło

W miejscach zamkniętych, naznaczonych obecnością demoniczną, można zapalić poświęcone kadzidło. Dym palonego kadzidła napełnia dane pomieszczenie "świętym zapachem", który drażni złe duchy, co przyczynia się do ujawnienia ich obecności, oddalenia różnych oszustw, a także do ich wyrzucenia. Pomaga kapłanowi w rozeznaniu złych duchów (Kocańda, w: <http://egzorcyzmy.katolik.pl/egzorcyzmowana-woda-olej-sol-kadzidlo>, dostęp 17.02.2017).

g) Egzorcyzm uroczysty

Najbardziej wpływowym sakramentarium, oddziałującym na złe duchy, jest egzorcyzm uroczysty. Może go celebrować biskup lub mianowany przez niego kapłan-egzorcyista. Każdy chrześcijanin może jednak posługiwać się egzorcyzmem prywatnym, odmawiając go nad sobą samym. Formuła tego egzorcyzmu zależna jest od rodzaju demona i formy wpływu na konkretną osobę.

Przedstawione powyżej sakramentalia są widzialnymi środkami, którymi każdy wierzący, na mocy posiadanej wiary i władzy wypływającej z sakramentu chrztu świętego, może i powinien dysponować w walce przeciwko złym duchom. W sakramentaliach kapłan działa *in persona Ecclesiae*, są one szczególnym działaniem całej wspólnoty Kościoła. To właśnie na modlitwie Kościoła zasada się ich skuteczność. Liczba sakramentaliów nie jest zamknięta (Nadolski, 1992, s. 217). Jak stwierdza Konstytucja o świętej liturgii Sacrosanctum Concilium w numerze 79: "można również dodać nowe sakramentalia".

Szatan istnieje i czyni swoje dzieła, aby przeszkadzać dzieciom Bożym. Nie powinniśmy się jednak bać demona. Chrystus mówi: "Nie trwóście się i nie lękajcie" (J 14, 27). Potęgą demona nie jest potęgą Boga, a ponadto demon już jest pokonany przez Chrystusa. Mówił o tym św. Jan do młodych ludzi: "Piszę do was, młodzi, że zwyciężyliście Złego" (1J 2, 13). Chrześcijanin powinien mówić o demonie właśnie z perspektywy zwycięstwa Chrystusa. Dlatego chrześcijanin nie boi się demona. Powinien być czujny, ale nie naiwny, posłuszny i pokorny, ale nie bojaźliwy. Chrześcijańska pokora idzie w parze z odwagą, ponieważ chodzi o odwagę, która pochodzi od Chrystusa i jest Jego darem.

Bibliografia

Amorth G., Musolesi A., *Atak Złego. Jak rozpoznać zło i jak się z niego wyzwolić*, Zielińska A. (tłum.), Kraków 2012.

Amorth G., *Wyznania egzorcyisty*, Gołębiowski F. (tłum.), Częstochowa 2002.

Ball A., *Katolickie sakramentalia. Jak czerpać z bogactw Kościoła*, Turek W. (tłum.),

Gdańsk 2005.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Gabriele_Amorth, (dostęp 17.02.2017).

Kocańda B., w: <http://egzorcyzmy.katolik.pl/egzorcyzmowana-woda-olej-solkadzidlo>, (dostęp 17.02.2017).

Lurker M., *Imię*, w: *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Romaniuk K. (tłum.), Poznań 1989, s. 68-69.

Nadolski B., *Liturgika. Sakramenty, sakramentalia, błogosławieństwa*, t. III, Poznań 1992.

Sakrament, w: Cross F. L., Livingstone E. A. (oprac.), *Encyklopedia Kościoła*, t. II, Warszawa 2004, k. 715.

Sinka T., *Symbole liturgiczne*, Kraków 1991.

Sokołowski G. (red.), *Kwartalnik katolicki. Wyptłyn na głębię*, nr 2/2013.

Szatan, w: Gigilewicz E. (red.), *Encyklopedia Katolicka*, t. XVIII, Lublin 2013, k. 1427.

Streszczenie

"Święta Matka Kościół ustanowił sakramentalia. Są to znaki święte, które z pewnym podobieństwem do sakramentów oznaczają skutki, przede wszystkim duchowe, a osiągają je przez modlitwę Kościoła. Przygotowują one ludzi do przyjęcia głównego skutku sakramentów i uświęcają różne okoliczności życia" (KKK 1667). Przedstawione w pracy sakramentalia są widzialnymi środkami, którymi każdy wierzący, na mocy posiadanej wiary i władzy wyływającej z sakramentu chrztu świętego, może i powinien dysponować w walce przeciwko złym duchom. Szatan istnieje i czyni swoje dzieła, aby przeszkadzać dzieciom Bożym, ale nie powinniśmy się bać demona, gdyż Chrystus mówi: "Nie trwóście się i nie lękajcie" (J 14, 27).

Summary

"Holy Mother's Church created the sacramentals. These are sacred signs that similarly to the sacraments are spiritually meaningful through the Church's prayer. They prepare the people for the principal effect of the sacraments and sanctify the various circumstances of life" (CCC 1667). The sacramentals presented in the work mean that any believer, by virtue of his faith and power, that come out of the sacrament of baptism, can and should have win in the battle against the evil spirits. Satan exists and does his work to distract the children of God, but we should not fear the demon, for Christ says, "Do not be afraid and do not be anxious" (Jn 14:27).

Karolina Kobak

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Radiowe Koło Naukowe „Eter”

Opiekun: dr Magdalena Szydłowska

Duszpasterstwo za pośrednictwem mediów społecznościowych

Stosunek Kościoła Katolickiego do środków masowego przekazu

Kościół Katolicki od zawsze borykał się z kwestią wykorzystania mediów do celów duszpasterskich. Po wynalezieniu przez Gutenberga druku zaczęły powstawać głównie książki o tematyce religijnej, które jednak, z powodu bardzo wysokich cen, trafiały głównie do odbiorców „kościelnych” (Pokorna-Ignatowicz, 2002, s. 15). Ojciec Święty Aleksander VI Borgia (lata pontyfikatu: 1492-1503) postanowił zagrozić ekskomuniką wszystkim drukarzom, którzy podjęliby się drukowania pozycji niezgodnych z zamysłami Kościoła. Powstała wtedy tak zwana lista „Ksiąg zakazanych”. Obawa władz kościelnych wiązała się z tym, iż książki mogły stać się przekąźnikami treści złych, deprawujących. Jednakże, pomimo coraz ostrzejszych zakazów władz w wielu krajach powstawały „nielegalne drukarnie”, które udostępniały coraz szerszemu gronu „utwory zakazane”, a które z każdym dniem cieszyły się coraz większą popularnością.

Wobec takiego rozprzestrzeniania się ksiąg bezradne były takie organy jak angielska Izba Gwiazdzista czy rządowe kontrole we Francji i Niemczech. Podobne stanowisko obierał Kościół także z późniejszymi wynalazkami, z pierwszymi gazetami, następnie radiem i telewizją. Papieże i biskupi nie ufali tym mediom, starali się je cenzurować, bojkotować tak, aby zmieniły swoje linie programowe. Nie

mogli oni jednak wpłynąć na blokadę gazet, szczególnie w czasach walki o niepodległość w Stanach Zjednoczonych czy podczas Rewolucji Francuskiej. Ludzie chcieli mieć dostęp do informacji, a także możliwość pokazywania innym co dzieje się w granicach ich krajów.

Wpływ Kościoła na masy uległ znaczącemu spadkowi w czasach kapitalizmu, który zdecydowanie potępił papież Grzegorz XVI (lata pontyfikatu 1831-1846) w Encyklice *Mirari Vos*. Ojciec Święty radykalnie potępia wolność słowa, która według niego prowadzi do rozprzestrzeniania się zła, „rozlewającego się po całej ziemi przekleństwa” i „trucizny” (Grzegorz XVI, 1832, s. 5). Także kolejni papieże krytykowali za pośrednictwem wydawanych przez siebie dzieł działalność mediów. Dopiero w XX wieku papież Leon XIII (lata pontyfikatu: 1878 – 1903) przeciwstawił się panującemu do tamtej pory zwyczajowi i zaczął nawiązywać kontakty z środkami masowego przekazu. Ojciec Święty z powrotem otworzył Kościół na media, znany był przede wszystkim z tego, że spotykał się z dziennikarzami i rozmawiał z nimi o tym co i jak powinni publikować. Oczywiście w dalszym ciągu krytykował te pisma, które otwarcie sprzeciwiały się Kościołowi, zaczął jednak także chwalić te gazety, które zachowywały pewien określony, odpowiadający Kościołowi poziom. Przełomową zdaje się być encyklika „*Etsi nobis*” (1882), w której zezwala papież na samodzielnie wybieranie sobie przez dorosłych pozycji do czytania. Do tego czasu było to niedopuszczalne i karane. W swoim kolejnym dokumencie *Immortale Dei* (1885) Leon XIII zaznacza, że wolność słowa jest wartością pozytywną pod warunkiem, że niesie za sobą przede wszystkim dobro i prawdę. W tekście tym papież zwraca się po raz pierwszy do dziennikarzy i oznajmia im, że powinni szukać prawdy według własnego sumienia, a nie sztywno trzymać się zasad wytyczonych niegdyś przez Kościół.

Kolejnym dla Kościoła Katolickiego wyzwaniem było pojawienie się filmu. Przypadło to na okres panowania Piusa XI (lata pontyfikatu: 1929-1939), który w encyklice *Vigilanti Cura* otwarcie potępił „zbrodnie, występki i grzech” (Pius XI, 1936, s. 1) udostępniane na ekranach kin. Odnosił się on również do edukacji dzieci i młodzieży zachęcając twórców filmowych do produkowania widowisk wartościowych, o charakterze edukacyjnym. W encyklice *Miranda Prorsus* papież

Pius XII (lata pontyfikatu: 1944-1958) opowiada zarówno o dobrodziejstwach jak i zagrożeniach związanych z korzystaniem z mediów masowego przekazu – prasy, kina, radia i telewizji. Ojciec Święty wyraźnie zaznacza, że media te są niezwykle potrzebne i niezastąpione, zwraca jednak uwagę na to co powinny, a czego nie powinny udostępniać (Pius XII, 1957, s. 3). Otwarcie gani tych, którzy dzięki mediom chcą zarobić jak najwięcej pieniędzy czy siać propagandę, chwali zaś tych, którzy z mediów korzystają w sposób racjonalny i odpowiedzialny.

Ojciec Święty Jan XXIII (lata pontyfikatu: 1958-1963) w swojej pierwszej encyklice *Ad Petri Cathedram* przekazuje światu prawdy „jedności, zgody i pokoju” (Jan XXIII, 1959, s. 2). Papież Paweł VI dostrzegł, iż w społeczeństwach nastąpiło swoiste „znudzenie słowem, a zainteresowanie obrazem” i uważał, że Kościół Katolicki również powinien sięgać po zdobycze techniki, aby Ewangelizować. Mówi się jednak iż dopiero Jan Paweł II w całości zaakceptował media takimi, jakimi były i postanowił wykorzystać ich potencjał do głoszenia Słowa. Chętnie spotykał się z dziennikarzami, a w Dniu Środków Masowego Przekazu rok rocznie przedstawiał kilkustronicowe dokumenty traktujące o mediach, sposobie ich działania oraz ich misji, zwłaszcza w stosunku do dzieci.

Duszpasterstwo – próba definicji

Duszpasterstwo związane jest przede wszystkim z głoszeniem Ewangelii, przekazywaniem ludziom wiedzy i wszelkich informacji o Bogu. Przekaz ten diametralnie różni się od większości komunikatów proponowanych przez innych nadawców – tutaj nie ma miejsca na „medialną papkę”, udostępniane materiały są starannie przygotowywane, posiadające sferę wartości, a pozbawione płytkości, sensacji i wulgarności. Ewangelizować może każdy, zarówno osoby duchowne jak i świeckie.

Formy duszpasterstwa wciąż ulegają zmianom i zasadniczo różnią się od tych, które były obecne w poprzednich stuleciach. Kościół stara się podążać za trendami, uczestniczyć w działalności mediów, wypełniać ramówkę zarówno radiową jak i

telewizyjną, istnieć w prasie i w Internecie. Do tego ostatniego i zarazem najnowszego medium masowego kapłani podchodzili z pewnym dystansem, jednakże spora część kleru już wie, że także ta przestrzeń jest dla działalności duszpasterskiej odpowiednia. Co więcej, duchowni zauważają ogromny potencjał sieci i starają się jak najlepiej go wykorzystać. Ksiądz Drożdż podjął się ustanowienia określonego podziału ludzi na: tych, którzy nie poznali Boga, tych, którzy z jakiegoś powodu odrzucili Chryścijaństwo i tych, którzy wierzą, ale potrzebują ciągłego wsparcia w wytrwaniu i odpowiednio przypisał tym grupom rodzaje duszpasterstwa, jakiego potrzebują: „misyjnego, powtórnego i pastoralnego” (Drożdż, 2004, s. 187). Materiały i słowa kierowane do tych grup znacząco się od siebie różnią, jednakże za każdym razem są starannie przygotowywane i skrupulatnie weryfikowane. To, z czym muszą się zmierzyć dzisiejsi ewangelizatorzy to przede wszystkim tempo życia, które znacznie przyspieszyło. Sprawia to, że komunikaty muszą być krótkie i chwytliwe, najczęściej obrazowe, okraszone jedynie paroma słowami, czy jednym zdaniem. Ich forma musi być wizualnie atrakcyjna, inaczej zostanie przyćmiona przez ogromne ilości innych informacji.

Ewangelizatorzy internetowi coraz bardziej zdają sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nich spoczywa i wkładają dużo sił i czasu, aby przygotowywane przez nich materiały mogły zaskakiwać i zachwycać, jednocześnie sprawiając, że odbiorca, mimo zabiegania, zatrzyma na nich wzrok na nieco dłużej.

Media społecznościowe i ich charakter

Niezwykle wymowne wydaje się być porównanie Zbigniewa Bauera, który media nazywa imieniem biblijnego węża, który skusił Adama i Ewę w raju, co określa jako zwiastun dziennikarstwa i jego „propagandy, reklamy i marketingu” (Bauer i Chudziński, 2010, s. 12). Media społecznościowe miały swój początek w Stanach Zjednoczonych u schyłku XX wieku. Wtedy to powstały portale takie jak Classmates.com, SixDegrees.com, Friendster.com, LinkedIn.com czy wreszcie MySpace.com, który zrewolucjonizował sposób patrzenia i charakteryzowania tych

mediów.

Początkowo portale te miały za zadanie być jedynie komunikatorami, które ułatwiałyby porozumiewanie się z kolegami z dawnych klas czy rodziną mieszkającą daleko. Z czasem medium te stało się jednak nieodłącznym elementem życia codziennego, wypierając przy tym inne komponenty, będące do tej pory podstawowymi. Szczególnie zmalało zainteresowanie mediami tradycyjnymi – zwłaszcza prasą, chociaż spadła także oglądalność telewizji i słuchalność radia. Internet i portale społecznościowe zrewolucjonizowały sposób patrzenia na media – a człowiek, będący do tej pory jedynie odbiorcą proponowanych mu treści stał się użytkownikiem, czyli kimś, to samodzielnie może produkować informacje i udostępniać je innym. Sprawilo to, iż Internet stał się narzędziem „medialnej demokracji”, w której każdy ma jednakowe prawo do wypowiedzenia swoich sądów i opinii. A Kozieł pokazuje również, że jeśli komukolwiek uda się przekonać innego do swojej racji, sprawić, że jego przekaz stanie się popularny, to odnosi komunikacyjne i perswazyjne zwycięstwo (Kozieł, 2010, s 11).

Niestety, pociągnęło to jednak za sobą negatywne konsekwencje – udostępnianie w sieci treści niskich, bardzo często wulgarnych, pozbawionych jakiegokolwiek sfery wartości. Tendencje takie miały zdecydowanie mniejszy rozmiar w mediach tradycyjnych, które musiały trzymać się standardów dotyczących udostępniania treści i kierować się misją edukacyjno-wychowawczą. Internet nie posiadając takich granic stał się miejscem manifestu wielu treści nijakich, które nie proponują niczego poza bardzo nisko ocenianą rozrywką.

Zjawisko ma też jednak swoje plusy – w przestrzeni medialnej mogły wreszcie zaistnieć informacje, dla których do tej pory nie było miejsca w mediach z powodu ich niszowości. Internet sprawił jednak, że każda informacja stała się ciekawa i potrzebna, także ta religijna. Trend ten wiązał się więc również z rozwojem działalności duszpasterskiej. Niestety, tak jak w przypadku poprzednich mediów, kapłani nie byli zbyt przychylni i ufni w stosunku do sieci, jednakże niektórzy z nich zaczęli dostrzegać ogromny potencjał i możliwości Internetu i to dzięki nim został on uznany za dobre źródło ewangelizacji. Podkreślał to Jan Paweł II, a następnie także Benedykt XVI, jednakże zdecydowanie najbardziej i najchętniej działającym w

Interecie Ojcem Świętym jest Franciszek.

Franciszek – medialny papież

Chętnie udziela on wywiadów, robi sobie zdjęcia z ludźmi oraz aktywnie działa za pośrednictwem mediów społecznościowych. Jego konta (Franciszek ma 9 profili w różnych językach: włoskim, polskim, niemieckim, francuskim, angielskim, arabskim, hiszpańskim, portugalskim i łacińskim) w serwisie Twitter.com obserwuje łącznie prawie 33 miliony ludzi, co daje Franciszkowi 27 miejsce w rankingu Twittera dotyczącego liczby osób obserwujących dany profil. Trzy lata temu papież zajmował 33 lokatę, a jego konto „lubiło” 20 milionów osób. Ojciec Święty publikuje zazwyczaj krótkie, jednozdaniowe cytaty, zarówno z Pisma Świętego jak i swoje własne, które zmuszają do refleksji, chęci zatrzymania się nad nimi nieco dłużej.

Papież w swoich wypowiedziach dotyczących mediów podkreśla, że bardzo ważne jest wykorzystywanie ich do czynienia dobra i przeciwstawianiu się ogromowi treści niskich, które deprawują młodzież, i dzieci, i które pokazują im złe przykłady postępowania i pojmowania rzeczywistości.

Ojciec Adam Szustak – Langusta na palmie

Ojciec Adam Szustak to dominikanin należący do Zakonu Kaznodziejów (Ordo Praedicatorum). Jego zadaniem jest nieustanne głoszenie Ewangelii, co robi z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Jak sam mówi o sobie: „(...) Jeśli tylko da się gdzieś gadać, mogę tam gadać, a jeśli się nie da, to wymyślę jakiś sposób, żeby się jednak dało.” Według sporządzonej przez siebie statystyki podczas swojej posługi duszpasterskiej spał na 567 łóżkach/podłogach/materacach/ławkach czy trawnikach, przebył 306000 km i wygłosił 3459 konferencje. Twierdzi, że jego największą radością, poza głoszeniem Dobrej Nowiny, jest bycie z ludźmi. W 2016 roku wyruszył w tułaczą podróż po Ziemi, chcąc dzięki temu dotrzeć z Ewangelią do

jak największej ilości ludzi.

Jak mówi Szustak: „Internet to największa ambona świata” i za taką ją uważa tworząc swoje filmy. Zagadkowa nazwa „Langusta na palmie” swój początek wzięła od mozaiki znajdującej w jednej z włoskich katedr. Przedstawia ona właśnie langustę, morskie stworzenie, które „wyleguje” się na samym szczycie palmy. Obraz ten miał prawdopodobnie pokazywać niekoniecznie rozumiejącym o co w chrześcijaństwie chodzi osobom, że dzięki Bożej mocy nawet skorupiak, który żyje w ciemnościach morskiego dna może znaleźć się na samym czubku palmy i czerpać z blasku słońca.

Ojciec Szustak porównuje wszystkie publikowane na swojej stronie treści do opowieści o „czubku tej palmy, o jej rozkoszach i cudownościach, a przede wszystkim o Tym, który ją zasadził, pielęgnuje i dogląda oraz wyprowadza ku górze denne langusty. Jest też opowieścią o drodze, która tam prowadzi, o niebezpieczeństwach, które można na owej drodze spotkać, i o wskazówkach, które przydadzą się w wędrówce na szczyt”. Obecnie Langusta na Palmie to nie tylko strona internetowa, ale także kanał w serwisie Youtube.com, fanpage w serwisie społecznościowym Facebook.com, czy konta w serwisach takich jak Twitter.com, czy Intagram.com. Każde z tych narzędzi posiada własną statystykę na temat zainteresowanych „gadaniem” ojca Szustaka. Kanał Langusta na Palmie w serwisie Youtube.com zasubskrybowało ponad 200000 osób. Można tam znaleźć 1166 filmów, podzielonych tematycznie. Są tam działy takie jak: Q&A (Question and Answer – Pytanie i odpowiedź) – Ojciec odpowiada w nich na pytania zadawane przez komentujących; Dobranocka – cykl krótkich opowiadań, bajek pochodzących z różnych zakątków świata. Ojciec Adam otrzymał za ten cykl nagrodę Grand Video Awards w konkursie organizowanym przez Press w kategorii „Najlepszy vlog”.

Wielką popularnością cieszy się „Niecodzienny Vlog”, w którym to Ojciec opowiada o, na pierwszy rzut oka, zupełnie codziennych sprawach, wplatając w nie historie o Bogu. Również w tym cyklu o. Szustak pokazuje widzom kulisy swojej tułaczkiej wędrówki i przemyślenia z nią związane. Dział „Szusta Rano” składa się z krótkich, motywujących filmów opatrzonych cytatami świętych, bądź innych, wielkich ludzi, ukazujący się każdego poranka o 6 rano. Oprócz wyżej

wymienionych na kanale ojca można znaleźć jeszcze cykle takie jak: Ballady i romanse, Nowenna Pompejańska, Pytanie do poduszki, Litania dominikańska, CNN czyli Kazanie na niedzielę, Pszczoła, Arka, Pachnidła, Wilki Dwa (współtworzone z Robertem „Litzą” Friedriechem”), Plaster miodu, Jeszcze5minutek, a także najnowsze Straszne Rekolekcje. Oglądalność poszczególnych filmów zależy od ich przynależności do grup.

Największą popularnością cieszy się Niecodzienny Vlog, który utrzymuje średni poziom około 100 tys. osób na odcinek. Oczywiście zdarzają się wyjątki, gdzie odcinek obejrzało 50 tys. osób, albo 200 tys., czy więcej. Konto Langusty na Palmie na Facebooku polubiło ponad 160 tys. osób, na Twitterze obserwuje je ponad 5 tys., na Instagramie: ponad 25 tys. Taki rozgłos zawdzięcza Ojciec przede wszystkim temu, w jaki sposób głosi, jednakże przyczynia się również do tego forma, jakiej używa o. Szustak, aby zachęcić wszystkich do słuchania jego konferencji. Szustak jest osobą, która chce dotrzeć przede wszystkim do młodych ludzi, używa przystępnego dla nich języka, a jego filmy, grafiki czy nagrania niczym nie ustępują filmom wykonywanym przez innych, popularnych vlogerów. Filmy są dobre jakościowo i atrakcyjne, co przyznają nawet osoby niekoniecznie związane z Kościołem i zainteresowane głoszonymi przez niego treściami.

Chrześcijańskie portale internetowe i ich profile w serwisach społecznościowych

Deon.pl to założony przez Jezuitów portal internetowy o tematyce religijnej. Początkowo miał on format jedynie strony internetowej, teraz jednak istnieje także w formie profilu w portalach społecznościowych takich jak Facebook.com i Twitter.com. To właśnie tam pojawiają się odnośniki do ciekawych artykułów czy materiałów filmowych znajdujących się na jego stronie głównej. Konto Deon.pl na Facebooku obserwuje ponad 170 tys. osób, a ich Twitter ma niespełna 7 tys. „followersów” (ang. obserwujących). Na łamach tego portalu można znaleźć wywiady z osobami duchownymi, świadectwa osób świeckich, recenzje dobrych książek, komentarze do Ewangelii, sylwetki świętych, porady duchowe, opisy

ciekawych miejsc.

Deon.pl spełnia też funkcje informacyjne, podając swoich odbiorcom najważniejsze informacje z kraju i ze świata. Utworzenie profilu w serwisie Facebook.com wyraźnie powiększyło grono odbiorców portalu, sprawiło, że jego treści zaczęły docierać do znacznie większej ilości osób. Szczególnie popularne są zdjęcia i grafiki, na których można znaleźć fragmenty z Pisma Świętego lub cytaty, zarówno pochodzące od osób świętych, jak i te, które nie mają oczywistego wydzwiku religijnego, ale niosą ze sobą prawidła moralne, czy życiowe, które także doskonale wpisują się w życie każdego człowieka.

Stacja7 to kolejny portal internetowy, który posiada konta w najpopularniejszych portalach społecznościowych. Na Facebooku obserwuje go niespełna 72 tys. osób, a na Twitterze 7,5 tys. osób. Tutaj także można znaleźć odnośniki do tekstów znajdujących się na głównej stronie internetowej portalu – felietonów, relacji z wydarzeń, komentarzy do Słowa Bożego czy kazań. Profil ten, podobnie jak wyżej opisany Deon.pl również proponuje swoim odbiorcom interesujące grafiki wypełnione cytatami zmuszającymi do refleksji. Portal założył Szymon Hołownia, znany publicysta i dziennikarz telewizyjny.

Podsumowanie

Kościół musi współgrać z środkami masowego przekazu i coraz bardziej zaczyna zdawać sobie z tego sprawę. Nie zamyka się już, tak jak dawniej, jedynie w murach świątyń, ale zaczyna rozumieć potęgę Internetu i dobrodziejstwa związane z wykorzystaniem go do głoszenia Ewangelii. Bardzo często to jedyna droga, aby dotrzeć do osób, które z jakichś powodów przedkładają życie w przestrzeni wirtualnej ponad tą rzeczywistą. Ewangelizowanie to rzecz niezwykle trudna, szczególnie w czasach, kiedy ludzkość zmagą się z wieloma dylematami moralnymi, a przykazania, czy rady Kościoła dotyczące życia zdają się być niepasujące, przestarzałe i które się wyśmiewa. Sfera mediów masowych jest przepełniona treściami niskimi, płytkimi, pozbawionymi wartości etycznych i moralnych, a które

lansuje się na takie, które są prawidłowe i na czasie. Jest to szczególnie niebezpieczne dla osób młodych i dzieci, które, wychowując się z tabletami i smartfonami w rękach, często nie mają innych alternatyw jak tylko informacje zaczerpnięte z sieci. To na nich budują swoje osądy i przekonania, które mogą zaprowadzić ich do sytuacji i wydarzeń złych. Chrześcijańskie portale internetowe takie jak Deon.pl, czy Stacja7, a także Papież Franciszek i Ojciec Adam Szustak udowadniają, że w Internecie można jednak znaleźć treści wartościowe, a także, że Bóg naprawdę jest wszędzie, także na Facebooku, czy Youtube.

Bibliografia

- Bauer Z., Chudziński E., *Dziennikarstwo i świat mediów*, Universitas, Kraków, 2010.
- Drożdż B., *Internet w duszpasterstwie Kościoła*, „Perspectiva”, nr 1, 2004.
- Grzegorz XVI, *Mirari Vos*, Wydawnictwo Te Deum, Rzym, 1832.
- Jan XXIII, *Ad Petri Cathedram*, Wydawnictwo Te Deum, Rzym, 1959.
- Kozieł A., *Techniki manipulowania a specyfika warsztatowa ogólnopolskich portal internetowych*, 2010.
- Pius XI, *Vigilanti Cura*, Wydawnictwo Te Deum, Rzym, 1936.
- Pius XII, *Miranda Prorsus*, Rzym, Wydawnictwo Te Deum, Rzym, 1957.
- Pokorna-Ignatowicz K., *Kościół w świecie mediów. Historia-dokumenty-dylematy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2002.

Streszczenie

Celem pracy było zobrazowanie duszpasterstwa za pośrednictwem mediów społecznościowych. Został w niej pokazany stosunek Kościoła Katolickiego i jego papieży do mediów – zarówno pod kątem historycznym jak i teraźniejszym. Podjęta została również próba definicji samego duszpasterstwa, czym jest oraz dlaczego jest ono tak bardzo potrzebne. Przytoczone zostały przykłady Ojca Świętego Franciszka i

ojca Adama Szustaka, którzy mają swoje profile w portalach społecznościowych. Dzięki nim możliwe było pokazanie, że mimo tego, iż w nowych mediach królują komunikaty, filmy czy grafiki reprezentujące niski poziom, to dużą popularnością cieszą się także treści wartościowe i religijne. Kościół Katolicki z każdym dniem coraz zdaje się coraz bardziej otwierać na media, widząc w nich ogromny potencjał i traktując to jako misję.

Summary

The aim of the study was to show ministry via social media. This thesis shows the ratio of the Catholic Church and its Popes to the media in historical and present way. It was tried to define ministry, what is it and why it is so necessary. During the thesis there were shown examples of Pope Francis and Adam Szustak, who have their own profiles in social media. Thanks to them in the new media a good quality, religious content can be seen, against of enormous level of common, coarse films, graphic and texts. Catholic Church knows that it has to be opened to the media, and it notice a big potencial in it.

Karol Gawryś

Naukowe Studenckie Koło Filozoficzne

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Opiekun: ks. dr Zdzisław Kieliszek

Kultura gender i jej wpływ na wychowanie

Wstęp

Świat, w którym żyjemy, czyli rzeczywistość modernizmu, inaczej nazywana epoką racjonalizmu, przechodzi w dzisiejszych czasach duże zmiany. Powoli zanika wartość jednostki, a główną rolę odgrywa masa, nawet jeśli prezentowane poglądy daleko odbiegają od dotychczasowych norm. Zwolennicy takich idei poszukują coraz bardziej kontrowersyjnych rozwiązań. Ideologie typowo postmodernistyczne tworzyły się wraz z postępem nauki i prądów myślowych człowieka. (Zespół ROS-PRO, 2013, s. 7-8)

Ideologia gender nie powstała spontanicznie, lecz była przygotowywanym projektem od wielu lat. Jej powstanie poprzedza historia, o której nie możemy zapomnieć. Gender jest ściśle związana z postawami racjonalizmu, dlatego najpierw należy przyjrzeć się kształtowaniu samego okresu ponowoczesności. Wraz z upadkiem wiary w rozum pojawiła się świadomość cząstkowości i nieciągłości wiedzy; zakwestionowano istnienie jednego, uniwersalnego dyskursu (np. oświeceniowego postępu rozumu, heglowskiego rozwoju ducha, marksistowskiego rozwoju społecznego poprzez walkę klas). Uznano, że wyczerpały się „wielkie narracje” historii, a świat ludzkiej wiedzy okazał się być światem stałych konfliktów,

ścierania się różnych, cząstkowych, niepełnych dyskursów, uwikłanych we własne, osobiste i polityczne uwarunkowania. (Zespół ROS-PRO, 2013, s. 12-14) Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) definiuje gender jako stworzone przez społeczeństwo role, które są odpowiednie dla mężczyzn i kobiet. Stosowanie słowa gender do określenia kulturowo nabytych różnic między kobietami i mężczyznami zapoczątkował John Money, który w roku 1955 w swojej publikacji użył sformułowania *gender role*. *W kolejnych latach pojęcie było coraz częściej stosowane w literaturze z zakresu nauk społecznych, sztuki i nauk humanistycznych. Obserwuje się też tendencję do poszerzania znaczenia słowa gender o biologiczne kryteria płci.* (Zespół ROS PRO, 2013, s. 26)

Podstawowe założenia kultury gender

Kultura gender nazywana również ideologią to twór kreujący się od wielu lat. Terminem ideologia określa się *całokształt idei i poglądów na świat i życie społeczne właściwy danej warstwie, grupie społecznej, danemu kierunkowi, prądowi politycznemu, ekonomicznemu oraz artystycznemu*. Gender to angielskie słowo, które w języku polskim oznacza dosłownie rodzaj, odnosi się też do terminów: płeć kulturowa, społeczna lub psychologiczna. Czym zatem jest kultura gender? (Sobol, 2003, s. 457)

Ideologia gender jest wielowymiarowym zjawiskiem, które kształtowane było w nawiązaniu do kulturowo-społecznych wydarzeń XX wieku. Wywodzi się z ruchów kobiet walczących z powszechną dyskryminacją kobiet. Apelowaly o równość praw wyborczych, możliwość nauki oraz porównanie płac na równorzędnych stanowiskach. Z biegiem czasu ruchy kobiet zasadniczo zmieniły swoje oblicze i cele. Dotychczasowe formy gender propagowane są agresywnie. Gender określa się jako suma cech osobowości, zachowań, stereotypów i ról płciowych, rozumianych w danym społeczeństwie jako kobiece lub męskie, *przyjmowanych przez kobiety i mężczyzn w ramach danej kultury w drodze procesu nabywania przez jednostkę systemu wartości, norm oraz wzorów zachowań,*

obowiązujących w danej zbiorowości, niewynikających bezpośrednio z biologicznych różnic w budowie ciała pomiędzy płciami. Metody i założenia ujawniają, że w samym centrum ideologii tkwi błąd antropologiczny. Treści ideologii zaprzeczają naturze człowieka, jego godności, istocie kobiecości i męskości, istocie rodziny. (Benedykt XVI, 2013, s. 29-30) Jedną z bardziej popularnych dróg wprowadzania w życie ideologii gender jest zjawisko tzw. gender mainstreaming, co oznacza cel polityki równości płci we wszystkich aktywnościach społecznych, gospodarczych i politycznych. Między innymi został zawarty w deklaracjach ONZ z 1995 r., a rok później Unia Europejska uznała ją za obowiązującą w polityce we wszystkich jej wymiarach. (Ornacka i Mańka, 2011, s. 136) Gender przenika zatem wszystkie dziedziny – polityczną, ekonomiczną społeczną oraz kulturalną. Warto zwrócić uwagę na fakt, że rośnie liczba wyższych szkół, które prowadzą zajęcia w tym zakresie. (Kacprzak, 2012, s. 260-262).

Można wyodrębnić trzech głównych prekursorów kultury gender. Dr John Money - kontrowersyjny psycholog i seksuolog amerykański związany z Uniwersytetem w Baltimore. Simone de Beauvoir - pisarka, która w swojej książce „Druga płeć” stwierdziła, że nikt nie rodzi się kobietą, tylko się nią staje. Judith Butler - amerykańska profesor literaturoznawstwa i aktywna lesbijka. Uznaje istnienie płci biologicznej jako dyskursywne i kulturowe, ponieważ nawet biologia jest zależna i powinna być rozpatrywana w kulturowo – społecznym kontekście.

Wyraźny sprzeciw wobec ideologii wyraża Kościół Katolicki, liczne środowiska chrześcijańskie oraz prawicowe. Biskupi są zdania, że gender jest ideologią o marksistowskich korzeniach, która promuje zasady całkowicie sprzeczne z rzeczywistością i tradycyjnym pojmowaniem natury człowieka. Abp. Henryk Hoser i ks. dr hab. Dariusz Oko, w wyniku analizy gender jednoznacznie stwierdzili, że gender zagraża rodzinie i przedstawia poglądy sprzeczne z nauką i religią. Zdaniem Gabriele Kuby obecnie odbywa się rewolucja antropologiczna. Jest to bitwa z Bogiem. Nigdy wcześniej ludzie nie poddawali w wątpliwość tego, kto jest kobietą, a kto mężczyzną. Zwolennicy gender w Polsce to np.: Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej. Pozytywnie o gender mówi także prof. Monika Płatek, prawniczka i feministka. Uważa, że jesteśmy 20 lat za USA, gdy rzecz dotyczy

gender. Transseksualna posłanka Anna Grodzka wyszła z propozycją ustawy, która pozwoliłaby, aby osoby nieletnie (już w wieku 13 lat) same mogły decydować o swojej płci. (<http://radio.radiopomost.com/z-polski/1978-gender-historia-ideologii-gender-jej-tworcy-oraz-proby-jej-wdrazania-w-polsce>, [dostęp: 19.02.2017 r.]])

Fundamentem genderyzmu jest całkowite odrzucenie form dyskryminacji, co wytwarza niepokojącą skrajność. Podstawowym założeniem jest także brak akceptacji terminów męskości i kobiecości, a wprowadzenie określania ról społecznych, jakie człowiek przyjmuje w życiu społecznym. Termin gender dotyczy płci w kontekście kulturowym (stanowiska, style życia, motywy uznawane przez określone społeczeństwa za właściwe dla określonej płci). Zwolennicy ideologii gender uważają, że wiele cech przyjętych jako genetycznie istniejących, odpowiednio przypisanych kobiecie i mężczyźnie jest wynikiem nacisku społeczeństwa lub uwarunkowania kulturowego. Społeczeństwo wymusza niezgodne z naturą role mężczyzny i kobiety, co ogranicza całościowy rozwój człowieka. Nie przywiązuje się wagi do różnorodności płci. Każdy ma prawo przedstawiać takie postawy i style życia, jakie sam wybrał, a nie jakie narzuciło mu społeczeństwo. Genderyzm zakłada pięć równorzędnych modeli życia: homoseksualistów, lesbijki, biseksualistów, transseksualistów i heteroseksualistów oraz wolność w tworzeniu układów partnerskich i całkowitą swobodę seksualną. Krytykuje i kpi z tradycyjnego modelu małżeństwa i rodziny, uważanego za zagrożenie rozwoju i wolności człowieka. Informacje na temat genderyzmu przekazywane są przede wszystkim w prasie, Internecie, w kołach naukowych, w kołach zainteresowań, podczas demonstracji. Genderyzm jako swoista ideologia zmieniła obraz jako takiej antropologii, kwestionując podstawowe kategorie uważane za oczywiste. Całkowicie zdeformowała obraz rodziny, co w przyszłości może spowodować jej całkowity kryzys. (Holmes, 2007, s. 2-3)

Ideolodzy gender swoje założenia wprowadzają poprzez 4 główne drogi, dzięki którym zdobywają kolejnych sympatyków, zwolenników. Są to między innymi takie dziedziny jak: prawodawstwo, psychologia, kultura i sztuka oraz medycyna. Prawodawstwo służy do wprowadzania zmian w definicji rodziny, legalizacji związków homoseksualnych oraz zagwarantowaniu praw parom tej samej płci

do możliwości podejmowania zadań rodzicielskich, wychowawczych. Ponadto, zwolennicy gender organizują liczne szkolenia ukazujące potrzebę akceptacji odmienności bez względu na rzeczywisty stan prawny i moralny danego kraju. (Zespół ROS-PRO, 2013, s. 29) Niektórzy psychologowie chętnie włączają się w promocję kultury gender. Na uniwersytetach utworzono tzw. zajęcia gender studies. W dużym skrócie, zajęcia nie są niczym złym, ale zwolennicy gender przedstawiają często model tradycyjnej rodziny jako coś, co jest przeżytkiem i nie jest przystosowane do obecnych czasów. Podczas wykładów można usłyszeć takie tezy, że nie ma znaczenia czy dziecko jest wychowywane przez gejów lub lesbijki. (Zespół ROS-PRO, 2013, s. 30) Branże kinematograficzne i pisarskie także włączają się w rozwój nurtu gender. Przekraczają one nierzadko granice dobrego smaku i przyzwoitości. Przykładem propagandowej manifestacji jest np. „Marsz Szmat” przedstawiany jako forma walki o obronę kobiet przed gwałtami, jeśli faktycznie taki był cel organizatorów, to nikt nie potrafi zrozumieć, dlaczego zaproszenia wysłano również do sutenerów. (Zespół ROS-PRO, 2013, s. 30) Ludzie związani ze służbą zdrowia skupiają się głównie na promocji prawa do aborcji, antykoncepcji, chirurgicznej i hormonalnej zmiany płci oraz zapłodnienia in vitro. Ideologia gender popiera antykoncepcję, ukazując ją jako coś, co ma ponoć służyć dobru małżonków. Nie uwzględnia się faktu, że wiele z tych środków ma działanie wczesnoporonne. Nadzrędnym celem ideologów jest reforma nauczania personelu medycznego polegająca na akceptacji i tolerancji osób chcących zmienić płeć. (Zespół ROS-PRO, 2013, s. 31)

Gender a wychowanie

Programy równościowe promują tezę, iż płeć biologiczna jest nieistotna. Rozpowszechniane są poglądy, iż różnice między chłopcami i dziewczynkami, jeśli chodzi o zachowania, zainteresowania czy nawet ubiór to wynik narzucania nam szkodliwych stereotypów. Niektóre wprowadzają też przekaz o "alternatywnych strukturach rodziny" złożonych z rodziców jednakowej płci. (Connellan, 2000, s.

113) Istnieją określone etapy kształtowania się poczucia tożsamości. Z początku noworodek, niemowlę ma poczucie, że jest jednym z mamą. Przed ukończeniem pierwszego roku życia uczy się, że jest osobą odrębną. Mama jest mu najbliższą osobą, z którą czuje się silnie emocjonalnie związany. W wieku 2-3 lat następuje z kolei bardzo ważny etap rozwojowy, związany z odkrywaniem tożsamości płciowej. Dla dziewczynek to stosunkowo proste – upodabniają się do matek. Dla chłopca jest to trudniejsze - zauważa, że jest chłopcem, ale musi odkryć, co to znaczy, poszukuje wzorców męskości. Do tego momentu skoncentrowany był na relacji z mamą, a teraz potrzebuje silniej związać się z tatą. W kulturach plemiennych istnieje etap związany z tzw. rytuałem przejścia, który ułatwia chłopcom to nawiązanie relacji z ojcem. W naszej kulturze poszukiwanie tożsamości jest trudniejsze. Mama jest obecna na co dzień w domu, a w przedszkolach, żłobkach są wychowawczynie. Dodatkowo, dzisiaj trudno stwierdzić, jakie zabawki przeznaczone są dla chłopców. Gdy chłopcy próbują się mocować, czy podejmują zabawy związane z wypróbowywaniem swej siły, czy wręcz mające elementy ryzyka, są natychmiast sprowadzani do parteru. W tym momencie dla wykształcenia poczucia męskiej tożsamości bardzo potrzebują podkreślania różnic między chłopcami, a dziewczynkami. (Connellan, 2000, s. 114-117).

Kształtowanie się tożsamości płciowej człowieka to wynik kombinacji biologii i wychowania. Komponent biologiczny jest jednak silny. Cała biologia popycha dziewczynki w kierunku rozwoju empatii, umiejętności dbania o relacje z innymi, chłopców z kolei do rozwoju zainteresowań technicznych, związanych z wykorzystywaniem siły, manipulacji przedmiotami itp. Widać to już po noworodkach. Zaledwie jednodniowe maluszki mają określone preferencje. Dziewczynki wolą oglądać twarze ludzkie, a chłopcy zabawki mechaniczne. Zostało to zbadane naukowo w 2003 roku. Nieco starsze (dziewięciomiesięczne) dzieci badał zespół szwedzkiego naukowca, Trond H. Diseth'a, stwierdzając, że dziewczynki zdecydowanie wolą lalki, a chłopcy - zabawki mechaniczne. W tym wieku trudno mówić o narzuconych normach kulturowych (<http://www.youtube.com/watch?v=5oGL7njQwrg>) [dostęp 28.12.2016 r.]

Genderyzm ma negatywne oddziaływanie na wychowanie dzieci i młodzieży. Ideologia skupia się na procesie seksualizacji. Przeciwników kultury gender oburza fakt, iż kultura gender pozytywnie opiniuje masturbację od wczesnego dzieciństwa. Kolejnym zastanawiającym punktem programowym jest całkowita akceptacja homoseksualizmu jako orientacji wynikającej z natury. Nie określa się przyczyn biologicznych i psychologicznych, a zachęca się do jednolitej tolerancji. Innym bulwersującym celem genderystów jest przekształcenie definicji rodziny, by termin płeć kulturowa został powszechnie akceptowalny. Kształcenie dzieci do wychowania w rodzinie nastawione jest przede wszystkim na antykoncepcję oraz na wprowadzaniu w techniki seksualne, między innymi zaznajamianie młodzieży z formami seksu, tj. analnego i oralnego. Ideolodzy nie zważają na współczesne tendencje młodzieży do nadmiernej aktywności w sferze filmów pornograficznych i przyzwyczajają ich do tego typu projekcji kinematograficznych. (Hoser, 2012, s. 8)

Socjolog Gabriele Kuby przestrzega o możliwych skutkach i obszarach ryzyka. Uważa, że wpływ ideologii gender doprowadzi do wzrostu liczby nieletnich ciąż oraz aborcji, które w świetle gender nie są przecież niczym złym. Dziewczęta w wieku dojrzewania w wyniku wspomnianej kultury będą skłonne częściej korzystać z pigułek antykoncepcyjnych. Będzie to miało duży wpływ na zdrowie nastolatek, gdyż niektóre tabletki powodują trwałe zmiany w organizmie kobiety. Luźny stosunek młodzieży wywołany głośzoną kulturą może być również przyczyną częstych zarażeń chorobami przenoszonymi drogą płciową. Seks znacznie mieć charakter przyjemności, a nie miłości dwojga ludzi. Wymienione wyżej skutki gender ostatecznie mogą przyczynić się również do zmian w psychice dzieci i młodzieży, które skutkować będą długoterminowymi depresjami, a w rezultacie mogą doprowadzić do samobójstw. Innym niebezpiecznym przewidywanym zjawiskiem jest osłabienie zdolności budowania więzi z drugim człowiekiem, zanik relacji międzyludzkich, izolacja od reszty społeczeństwa. (Kuby, 2007, s. 125) Dzieciom zostanie zdeformowane myślenie nt. miłości i wolności. Oprócz tego, wychowanie wg zasad gender narazi dzieci i młodzież na wyniszczenie seksualności, która będzie przedstawiana niezgodnie z prawdą lub prawda ta będzie omijana.

Ideolodzy zgodnie z oficjalnymi materiałami stawiają duży nacisk na ochronę przed nadużyciami seksualnymi i wzmacnianie poczucia własnej wartości. W rzeczywistości dzieci zostaną pozbawione naturalnej niewinności w okresie dzieciństwa oraz poczucia wstydlivosti. Nie można zapomnieć też o tym, że całościowy kontekst głoszonych haseł kultury gender wcale nie buduje relacji pomiędzy dziećmi, a rodzicami, a wręcz pozbawia dzieci i młodzież ochrony poprzez zniszczenie przywiązania do rodziców. Gender podważa autorytet rodziców korzystając z praw dziecka, zaburza rozwój hormonalny przez proces seksualizacji, zaburza osobowość dzieci przez wprowadzanie dezorientacji wobec tożsamości męskiej i żeńskiej, zagraża kulturze poprzez deregulację seksualności, nie przewiduje okresu dzieciństwa zgodnie z normami biologicznymi, nie liczy się z systemami religijnymi i głosi tezy typowo ateistyczne, nie bacząc na moralność i etykę. (Kuby, 2007, s. 127).

Unia Europejska również ulega projektom gender. Wsparła dotacją np. program Fundacji Edukacji Przedszkolnej pt. „Równościowe Przedszkole”. Projekt wywołał falę krytyki i oburzenia. Zwolennicy uważali, że celem programu jest przygotowanie dzieci do życia w świecie, który będzie bardziej przyjazny, w którym będzie więcej ekologii, więcej zdrowego życia i więcej równości. Dorota Dziamska, metodyk nauczania początkowego tak skomentowała realizację wspomnianego programu na portalu pch24.pl: *Dzieci, które zostały objęte programem, reagują na zajęcia bardzo źle. Jedna z nauczycielek, która przyznała, że została przymuszona przez dyrektora przedszkola do wprowadzenia tego programu, opowiedziała: „W momencie, kiedy zaproponowała chłopcom przebranie się w sukienki, część z nich uciekła do toalety, część zaczęła płakać, kilku zaproponowało natychmiast, a jeden zareagował agresją i chciał nauczycielkę pogryźć”. – Program odziera z godności małych chłopców. O ile dziewczynki godzą się na przebieranki, bo to dla nich frajda, dla chłopców jest to uwłaczające. Nawet jeśli nie jest to przymus, a propozycja. Takie zajęcia prowadzą do ogromnego „bałaganu” w psychice dziecka i będą się za nim ciągnęły przez całe dorosłe życie. Takie odzieranie chłopców z godności to dla mnie przestępstwo.* Opisana sytuacja nie jest jedyną. Takie przypadki wskazują na to, że ideologia gender wprowadza chaos i jest niebezpieczna do stosowania w procesie

wychowawczym. (<http://www.pch24.pl/-rownosciowe-przedszkole----indoktrynacja-maluchow-za-unijne-pieniadze,17696,i.html>, [dostęp: 28.12.2016r.]).

Podsumowanie

Ideologia gender to kolejny twór stworzony w celu rozpowszechniania hasel wolnościowych, tolerancyjnych oraz równościowych. To zjawisko obarczone jest licznymi sprzecznościami, przekonaniem o płynnej względności oraz tezami, które diametralnie odbiegają od norm dotychczasowo proponowanych, obowiązujących. Elity w dzisiejszym świecie nieustannie poszukują i dążą do perfekcji, chcąc udogodnić życie wszystkim ludziom, zapominając jednak o tradycyjnych metodach i niezwykle ważnych czynnikach natury psychologicznej, biologicznej i religijnej. Organizacje ds. wychowawczych pozwalają wkraczać w sfery, które są nadzwyczaj intymne i mogą mieć wielce negatywny wpływ na wychowanie zarówno dzieci, jak i młodzieży. Trzeba stanowczo przeciwstawić się gender.

Warto stanąć w obronie sprawdzonego systemu, opartego na wieloletniej tradycji oraz wartościach etycznych. Głównym celem jest obrona dzieci i młodzieży. Młodzi ludzie nie mogą być poddawani społecznym doświadczeniom. Gender to zjawisko, które wywołuje liczne kontrowersje i wprowadza podziały, zamiast ładu i zgody. Nie powinno funkcjonować w jakimkolwiek zakresie w systemie wychowawczym. Zamiast przysłużyć się edukacji i trosce o dzieci, będzie przyczyną chaosu, wielu depresji, utraty dzieciństwa, a przede wszystkim kształtować będzie poglądy, które nie mają potwierdzenia w nauce, a nawet wykazują wiele sprzeczności i nieścisłości, jak zostało to ukazane w całości pracy. Dzieci zasługują na odpowiednie warunki kształcenia i wychowania, jak stanowi Konstytucja RP.

Bibliografia

- Benedykt XVI, *Ten kto broni Boga, broni człowieka*, Watykan 2013.
- Connellan J., *Sex differences in human neonatal social perception*, w: *Infant Behavior and Development*, tłum. A. Kosiba, Amsterdam 2000, s. 114-117.
- Holmes M., *What is Gender? Sociological Approaches*, tłum. K. Ownacka, Londyn 2007.
- Hoser H., *Strategia gender na przykładzie Niemiec*, w: *Seksualizacja dzieci i młodzieży*, Warszawa 2012, s. 8.
- <http://radio.radiopomost.com/z-polski/1978-gender-historia-ideologii-gender-jej-tworcy-oraz-proby-jej-wdrazania-w-polsce>, [dostęp: 19.02.2017 r.].
- <http://www.youtube.com/watch?v=5oGL7njQwrg> [dostęp 28.12.2016 r.].
- <http://www.pch24.pl/-rownosciowe-przedszkole----indoktrynacja-maluchow-za-unijne-pieniadze,17696,i.html>, [dostęp: 28.12.2016r.].
- Ideologia*, w: *Słownik wyrazów obcych*, red. E. Sobol, Warszawa 2003, s. 457.
- Kacprzak M., *Putapki poprawności politycznej*, Radzymin 2012.
- Kuby G., *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, Kraków 2007.
- Ornacka K., Mańka J., *Gender mainstreaming w wybranych obszarach dyskryminacji w Polsce*, w: *Gender w społeczeństwie Polskim*, red. K. Slany, J. Struzik, K. Wojnicka, Kraków 2011, s. 136.
- Zespół ROS-PRO, *Gender. Cywilizacja śmierci*, Warszawa 2013.

Streszczenie

Kultura gender nie powstała spontanicznie, lecz była kreowanym projektem od wielu lat. Ideologia ta wywodzi się z ruchów feministycznych, które słusznie walczyły o prawa kobiet, lecz z biegiem czasu zmieniła swoje cele, by propagować tezy, które nie posiadają gruntownej argumentacji. Termin gender dotyczy płci w kontekście kulturowym. Zwolennicy ideologii gender uważają, że wiele cech przyjętych jako genetycznie istniejących, odpowiednio przypisanych kobiecie

i mężczyźnie jest wynikiem nacisku społeczeństwa lub uwarunkowania kulturowego. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na fakt, iż treści ideologii gender zaprzeczają naturze człowieka, jego godności, istocie kobiecości i męskości, a zwłaszcza istocie rodziny. Gender przenika wszystkie dziedziny życia – polityczną, ekonomiczną społeczną oraz kulturalną. Gender to zjawisko, które wywołuje liczne kontrowersje i wprowadza podziały, zamiast ładu i zgody. Wyraźny sprzeciw wobec ideologii wyraża Kościół Katolicki, liczne środowiska chrześcijańskie oraz prawnicze. Gender nie powinno zatem funkcjonować w jakimkolwiek zakresie w systemie wychowawczym.

Summary

Gender culture did not arise spontaneously, but it had been project created for many years. This ideology come into being from feminist movements, which rightly fought for woman right's, but they changed their purpose to popularize thesis, which don't have reasonable argumentation. Term "gender" refers sex in cultural context. Supporters of gender ideology regard that many features accepted as a genetic origin, assigned to man and woman, Is the result of pression of society or cultural conditioning. We have to make special attention to fact, that contents of gender ideology deny human nature, his dignity, essence of femininity and masculinity, and especially family. Gender affects all areas of life – political, economic, social and cultural. Gender is a phenomenon, which make a lot of controversy and split instead of harmony and order. Catholic Church stand in explicit opposition, same as Christian and right-wing environment. Therefore, Gender should not function in any field of education system.

Krzysztof Aleksander Krawczyk

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Koło Naukowe Logiki

Opiekun: dr hab. Tomasz Jarmużek

Jerzy Łoś jako prekursor logiki epistemicznej

Jerzy Maria Łoś urodził się 22 marca 1920 r. we Lwowie i zmarł 1 czerwca 1998 r. w Warszawie. Studiował medycynę, chemię oraz filozofię na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie dopóki II Wojna Światowa nie przerwała jego edukacji. W czasie okupacji piastował funkcje urzędnicze w lubelskiej cukrowni. Studia filozoficzne wznowił po wojnie na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Tam pod kierunkiem Jerzego Słupeckiego obronił pracę magisterską zatytułowaną *Analiza metodologiczna kanonów Milla*, której zmodyfikowana wersja ukazała się w formie artykułu w roku 1948 (Łoś, 1947). Następnie pracował naukowo jako asystent Słupeckiego w Katedrze Logiki Matematycznej Instytutu Matematyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracę kontynuował w ośrodkach naukowych w Toruniu i Warszawie koncentrując się na podstawach matematyki, algebrze, oraz zastosowaniach matematyki w ekonomii i informatyce.

W początkowej fazie kariery naukowej zainteresowania Łosia skupiły się wokół logiki filozoficznej. Rezultaty prowadzonych przez niego badań stanowią dwa artykuły: wspomniany już *Analiza metodologiczna kanonów Milla* oraz *Logiki wielowartościowe a formalizacja funkcji intensjonalnych* (Łoś, 1948). W pierwszej z wymienionych prac Łoś opisał pierwszy system logiki temporalnej. W drugiej, autor sformułował pierwszy system logiki epistemicznej, czyli logiki wiedzy. Żelazna kurtyna uniemożliwiła zachodnim naukowcom pełne zapoznanie się z dorobkiem

Jerzego Łosia. Z tego względu, należne pierwszeństwo Łosia w dziedzinach logik temporalnych i epistemicznych, często pozostawało przemilczane w pracach z tego zakresu. Celem niniejszego artykułu jest przypomnienie pionierskiego dokonania Łosia w logice epistemicznej.

Pojęcia epistemiczne, najogólniej rzecz ujmując, są to pojęcia odnoszące się do poznania ludzkiego lub jego efektów. Są to wyrażenia typu: wiedzieć, sądzić, uznawać, być przekonany itp. Służą one do opisu postaw propozycjonalnych. Te z kolei, ująć można jako zwroty określające nastawienia poznawcze podmiotu względem pewnego sądu logicznego. Od strony językowej znajdują one wyraz w zdaniach „x wie/ jest przekonany/twierdzi/sądzi, że p”. Całe zdanie nazywamy niezależnym, a zdanie występujące po spójniku „że” – zależnym. Postawy propozycjonalne są intensjonalne ze względu na zdanie zależne, czyli mogą zmieniać wartość logiczną, kiedy zdanie zależne zmieni się na zdanie mu równoważne. Zilustrujmy to przykładem rozważając dwa zdania: „Jan sądzi, że Jan Paweł II był papieżem Kościoła rzymskokatolickiego.” Oraz: „Jan sądzi, że Karol Wojtyła nie był papieżem Kościoła rzymskokatolickiego.” Taka sytuacja, choć mało prawdopodobna, wydaje się być możliwa: przypuśćmy, że Jan urodził się niedawno lub nie uczęszczał na lekcje religii. Co prawda, posiada pewne informacje co do tego, że był taki papież jak Jan Paweł II, nie zna jednak jego świeckiego imienia. Mimo, że zdania „Jan Paweł II był papieżem” oraz „Karol Wojtyła był papieżem” są równoważne ze względu na ekstensje obu nazw własnych, to podstawienie jednego drugim w rozważanej postawie propozycjonalnej zmienia jego wartość logiczną. Łamie to zasadę ekstensjonalności, która jest przeciwieństwem intensjonalności: zmiana dowolnego zdania na zdanie mu równoważne zachowuje wartość logiczną zdania wyjściowego. Logika klasyczna bazuje na zasadzie ekstensjonalności, dlatego formalizacja pojęć intensjonalnych (w tym epistemicznych) wymaga podejścia odmiennego. Taką propozycję wysuwa Łoś w swoim systemie.

Język systemu Łosia składa się z następujących symboli: zmiennych zdaniowych p, q, r ; zmiennych jednostkowych x, y, z ; funktorów klasycznego rachunku zdań, kwantyfikatorów oraz specyficznego funkтора L , który rozumie się jako uznawanie. Od strony składniowej funktor L jest funktorem zdaniotwórczym od dwóch

argumentów: nazwowego oraz zdaniowego. Lxp Łoś rozumie jako “x uznaje, że p”, przy czym uściśla dodając: „wyrażenie to rozumieć będziemy nie jako opis jakiejś czynności psychicznej, lecz w tym sensie, w jakim mówię np., że uznaję, iż ziemia jest okrągła, począwszy od chwili, gdy się o tym dowiedziałem, choć zdanie to nie było przez ten cały czas przedmiotem moich myśli. Wystarczy tu fakt, że jeżeli byłbym zapytany w czasie tego okresu o kształt ziemi, to powiedziałbym, że jest ona okrągła.” (Łoś, 1948, s. 70). Uznawanie Łoś rozumie zatem jako pewną dyspozycję, która nie musi być stale obecna w świadomości podmiotu, ale dającą się przywołać w pewnych sytuacjach.

System składa się z siedmiu aksjomatów:

- (1) $Lxp \leftrightarrow \sim Lx \sim p$
- (2) $Lx((p \rightarrow q) \rightarrow ((q \rightarrow r) \rightarrow (p \rightarrow r)))$
- (3) $Lx(p \rightarrow (\sim p \rightarrow q))$
- (4) $Lx((\sim p \rightarrow p) \rightarrow p)$
- (5) $Lx(p \rightarrow q) \rightarrow (Lxp \rightarrow Lxq)$
- (6) $\forall x Lxp \rightarrow p$
- (7) $LxLxp \leftrightarrow Lxp$

oraz dwóch reguł: modus ponens, która mówi, że jeśli $p \rightarrow q$ i p , to q oraz reguły podstawiania, czyli za dowolną literę zdaniową można podstawić formułę o dowolnej złożoności, o ile uwzględni się wszystkie jej wystąpienia.

Pierwszy aksjomat wyraża zasadę według której uznać pewne zdanie, to tyle co nie uznawać jego negacji. Oznacza to, że podmiot jest wrażliwy na zasadę niesprzeczności. Następne trzy aksjomaty, oznaczają, że podmiot uznaje aksjomaty Klasycznego Rachunku Zdań Jana Łukasiewicza, a w konsekwencji uznaje wszystkie tezy KRZ, czyli jest logicznie wszechwiedzący. Charakteryzuje to wysoce wyidealizowany podmiot, którego racjonalność nie ma granic. O ile mamy na myśli podmiot ludzki, ciężko nam to zaakceptować. Aksjomat piąty wyraża zasadę rozdzielności operatora uznawania względem implikacji, co oznacza, że podmiot rozumuje zgodnie z regułą modus ponens. Aksjomat 6 mówi, że jeśli wszyscy

uznają pewne zdanie to jest ono prawdziwe. To prawo można uznać jako zbiorową nieomyślność, co również jest wysoce kontrowersyjne. Ostatni aksjomat mówi że iteracja operatora L jest równoważna jego pojedynczemu wystąpieniu, czyli uznawać, że się uznaje to tyle, co uznawać po prostu. Dwie obowiązujące reguły umożliwiają rozszerzanie twierdzeń systemu. Czynią to jednak w sposób dyskusyjny: przypisują podmiotowi nieograniczoną racjonalność. Jak widzimy, system Łosia opisuje asertora wysoce wyidealizowanego. *“W świetle powyższych uwag można stwierdzić, że zbudowany przez J Łosia system system logiki epistemicznej, choć jego autor w konstruowaniu wychodził od racji logicznych, przedstawia określoną wizję podmiotu poznającego[...] Nie można powiedzieć, że tezy systemu trafnie opisują stany przekonaniowe każdego realnie istniejącego człowieka.”*(Lechniak, 1983, s. 88) Problem ten, zbiorczo określany pod nazwą “logicznej wszechwiedzy” (ang. *logical omniscience*) nie dotyczy jedynie systemu Łosia, ale jest mankamentem logik epistemicznych w ogóle (por. Meyer i van der Hoek, 1995, s. 71-73)

Jeszcze raz należy podkreślić, że publikacja Łosia jest pierwszą pracą z zakresu logiki epistemicznej. Możemy zatem stwierdzić, że Jerzy Łoś dał początek tej dyscyplinie, o czym w literaturze przedmiotu niestety rzadko się wspomina. Nie jest jednak tak, że Łoś pozostał zupełnie anonimowy w światowym środowisku logiczno-filozoficznym. Pojawiają się prace, w których polski logik i skonstruowany przez niego system zostają odnotowani. Niestety są one nieliczne. Zasadniczo można powiedzieć, że nazwisko Łosia wymieniane jest jedynie we wczesnych, również pionierskich pracach z zakresu logik filozoficznych. Artykuł *Logiki wielowartościowe a formalizacja funkcji intensjonalnych* chociaż napisany został po polsku, to poprzez anglojęzyczne recenzje, główne zawarte w nich pojęcia trafiły również do zagranicznych naukowców. Mamy tu na myśli dwie recenzje: pierwsza wydana w *Mathematical Reviews* autorstwa Henryka Hiża oraz druga, opublikowana w *Journal of Symbolic Logic* Romana Suszki. Obie wydane w rok po publikacji Łosia, więc - jak na tamte czasy - amerykańskie środowisko naukowe mogło poznać dokonania asystenta Słupeckiego niemalże od razu. Dzięki temu, system L został zreferowany w pracy *Formal logic* Arthura Piora (Prior, 1955, s. 313).

Sprawiedliwość Jerzemu Łosiowi oddaje również Nicholas Rescher pisząc: “*The founder of assertion logic is the Polish logician Jerzy Łoś. In his important 1948 paper, Łoś developed what he called a logic of 'belief' or 'assertion' upon the following basis. An L-operator was introduced with 'Lxp' to mean „the man x believes (or: is committed to) the proposition p”*. (Rescher, 1968, s. 262-263). Rescher uznawał więc pierwszeństwo Łosia a jego artykuł uważał za ważny dla problematyki logiki epistemicznej. Niestety, z czasem przekonanie to straciło wpływ w świecie, a wiedza na ten temat została z niejasnych powodów zapomniana. We wpływowym pracach z lat współczesnych zupełnie pomija się pierwszeństwo i dokonania Jerzego Łosia, dając pierwszeństwo autorom późniejszych prac, którzy byli zainspirowani ideami polskiego logika. Brak informacji na ten temat szczególnie mocno uderza w pracach historycznych, które z założenia powinny rzetelnie informować o stosownych osiągnięciach. Przykładem takiej pracy jest książka o historii logiki temporalnej *Temporal Logic: from Ancient Ideas to Artificial Intelligence*, (Øhrstrøm i Hasle, 1995). W pracy tej – mimo jej historycznego charakteru – w ogóle nie występuje nawet wzmianka o pionierskiej pracy Łosia. Podobnie rzeczy się mają w zbiorowym wprowadzeniu do logiki filozoficznej *The Blackwell Guide to Philosophical Logic* (red. Goble, 2001). Nie ma żadnego odniesienia do odkryć polskiego logika zarówno w części poświęconej logice temporalnej (Venema, 2001, s. 203–223), jak również w części poświęconej logice epistemicznej (Meyer, 2001, s. 183-202). Dotyczy to także bibliografii obydwu części.

We wpływowej internetowej Encyklopedii Filozofii Uniwersytetu Stanforda, w odpowiednich hasłach, stosunek do odkryć Łosia jest równie daleki od rzetelności. W hasle *Temporal Logic* (Goranko i Galton, 2015) nazwisko Jerzego Łosia nie występuje ani w tekście, ani w bibliografii. Z kolei w tej samej encyklopedii, w hasle *Epistemic Logic* (Hendricks i Symons, 2015) wprawdzie we wstępie, wśród wielu nazwisk prominentnych logików i filozofów związanych z dziedziną logiki epistemicznej, pojawia się nazwisko Jerzego Łosia, jest to jednak jedyne jego wystąpienie, gdyż dalej w tym hasle, nie tylko nie omawia się jego systemu logiki wiedzy, ale nawet nie odnotowuje się pracy Łosia w bibliografii.

Nieliczne podane przykłady są tylko egzemplifikacjami licznych niestety przypadków. Nie ma wątpliwości, że pionierstwo i doniosłość prac Łosia w zakresie logiki filozoficznej zostały niemalże kompletnie zapomniane zagranicą. Dodajmy, że logika epistemiczna nie jest zagadnieniem zupełnie marginalnym, ma ona znaczenie w filozofii, informatyce i sztucznej inteligencji, co czyni osiągnięcie Łosia tym bardziej doniosłym.

Choć rola Łosia w zagranicznym piśmiennictwie logicznym nie jest taka, jaką być powinna, to optymizmem może napawać sytuacja w polskim środowisku naukowym. Szczególnie należy wyróżnić ośrodki w Lublinie i Toruniu (wydaje się nieprzypadkowym, że są to również miejsca, z którymi związany był twórca systemu L), gdzie myśl Jerzego Łosia jest kontynuowana. Popularyzowanie i rozwijanie odkryć polskiego logika znajduje wyraz w licznych publikacjach. Tomasz Jarmużek, pracownik Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu jest autorem oraz współautorem artykułów: *Minimal Logical Systems with R-operator: Their Metalogical Properties and Ways of Extensions* (Jarmużek, 2007, s. 319-333) i *Completeness of Minimal Positional Calculus* (Jarmużek i Pietruszczak, 2004, s. 147-162), w których w twórczy sposób rozwija propozycje Jerzego Łosia. Marcin Tkaczyk, obecny prorektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II jest autorem książki *Logika czasu empirycznego. Funktor realizacji czasowej w językach teorii fizykalnych* (Tkaczyk, 2009), w której rozszerza w sposób niestandardowy logikę Łosia. Bezpośrednia współpraca Tkaczyka i Jarmużka zaowocowała książką *Normalne logiki pozycyjne* (Jarmużek i Tkaczyk, 2015a) oraz artykułem *Jerzy Łoś and the Origin of Temporal Logic* (Jarmużek, Tkaczyk, 2015b), w których popularyzowane są myśli polskiego logika. W siedemdziesiątą rocznicę pierwszej publikacji lwowskiego logika, z dumą można powiedzieć, że potencjał zawarty w odkryciach Jerzego Łosia nie poszedł na marne. Jego pomysły są stale rozwijane i nie zanosi się żeby ta sytuacja w najbliższych latach miała ulec zmianie.

Bibliografia

- Goranko, V., Galton A., *Temporal Logic*, The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Winter 2015 Edition), Zalta E. (ed.), URL = <<https://plato.stanford.edu/archives/win2015/entries/logic-temporal/>>.
- Hendricks V., Symons J., *Epistemic Logic*, The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Fall 2015 Edition), Zalta E. (ed.), URL = <<https://plato.stanford.edu/archives/fall2015/entries/logic-epistemic/>>.
- Hiż H., *Review: Jerzy Łoś, Many-Valued Logics and the Formalization of Intensional Functions*, Mathematical Reviews vol. 10, (1949), s. 1-2.
- Jarmużek T., *Minimal Logical Systems with R-operator: Their Metalogical Properties and Ways of Extensions*, w: Perspectives on Universal Logic, Bezieau J., Costa-Leite A. (red.), Polimetrica Publisher, Italy 2007, s. 319-333.
- Jarmużek T., Pietruszczak A., *Completeness of Minimal Positional Calculus*, Logic and Logical Philosophy, 13 (2004), s. 147-162.
- Jarmużek T., Tkaczyk M., *Normalne logiki pozycyjne*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015a.
- Jarmużek T., Tkaczyk M., *Jerzy Łoś and the Origin of Temporal Logic*, w: Handbook of the 5th World Congress and School on Universal Logic, J-Y. Beziau, S. Ural, A. Buchsbaum, I. Tasdelen, V. Kamer (red.), Istanbul 2015b.
- Lechniak M., *Logika epistemiczna Jerzego Łośa a teoria racjonalnego zachowania*, Roczniki Filozoficzne, Tom XXXVI, z. 1, Lublin 1988, s. 77-89.
- Łoś J., *Podstawy analizy metodologicznej kanonów Milla*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, 2.5. F, Lublin 1947, s. 269-301.
- Łoś J., *Logiki wielowartościowe a formalizacja funkcji intensjonalnych*, Kwartalnik Filozoficzny, tom XVII, zeszyt 1-2, Kraków 1948 s. 59-78.
- Meyer J.-J., *Epistemic Logic*, w: Goble L. (red.) The Blackwell Guide to Philosophical Logic, Blackwell Publishers, Massachusetts, Oxford 2001, s. 183-202.
- Meyer J.-J., van der Hoek W., *Epistemic logic for AI and computer science*, Cambridge University Press, Cambridge 1995.
- Øhrstrøm P., Hasle P., *Temporal Logic: From Ancient Ideas to Artificial*

Intelligence, Springer 1995.

Prior A., *Formal Logic*. Clarendon Press, Oxford, 1955.

Rescher N., *Assertion Logic*, w: *Topics in Philosophical Logic*, D. Reidel Publishing, Dordrecht-Holland, 1968, s. 250-286.

Suszko R., *Review: Jerzy Los, Many-Valued Logics and the Formalization of Intensional Functions*, *Journal of Symbolic Logic* 14, no. 1,(1949), s. 64-65.

Yde Venema, *Temporal Logic*, w: Goble L., *The Blackwell Guide to Philosophical Logic*, Blackwell Publishers, Massachusetts, Oxford 2001, s. 203–223

Streszczenie

Celem artykułu jest przedstawienie pierwszego w historii systemu logiki epistemicznej Jerzego Łosia. W skrócie przybliżony zostaje życiorys Łosia. Nacisk kładzie się na pierwszeństwo twórcy systemu L, w historii logiki epistemicznej. Wprowadzone zostaje znaczenie pojęć epistemicznych. Określa się czym jest postawa propozycjonalna oraz związana z nim intensionalność. Przedstawiony zostaje system aksjomatyczny uznawania. Zwraca się uwagę na jego niedoskonałość w charakteryzowaniu podmiotów ludzkich. Zwraca się uwagę, że o osiągnięciach Łosia rzadko wspomina się w zagranicznych opracowaniach. W zakończeniu podkreśla się doniosłość odkrycia Łosia oraz zwraca uwagę na fakt, że jego myśli są kontynuowane w polskim środowisku logicznym.

Summary

Aim of the article is to present the first in history, Jerzy Łoś's system of epistemic logic. Łoś's biography is briefly introduced. We stress out, that the proper historical precedence in epistemic logic should be given to system L creator. Meaning of epistemic notions is brought up. Also propositional attitude and corresponding intensional context is introduced. Axiomatic system of assertion is presented. We

show its shortcomings in describing human agents. The fact that Łoś's achievements are rarely mentioned in foreign works on epistemic logic is pointed out. In the ending, we highlight the importance of Jerzy Łoś's discovery and bring up that his thoughts are continued and broaden in polish logic community.

Rafał Rozumowicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Koło Naukowe Teologów-Ekumenistów

Opiekun: ks. dr Paweł Rabczyński

Problem miłosierdzia w sztuce „Miarka za miarkę” William Szekspira

„Strumień czasu, który nieustannie wymywa rozpuszczalną materię innych poetów, opływa skałę Szekspirowską, nie czyniąc jej szkody”. Tymi słowami angielski krytyk – Samuel Johnson określa geniusz najwybitniejszego brytyjskiego poety. Sztuki Szekspira przetłumaczono na większość języków nowożytnych, a inscenizacje mają miejsce na całym świecie. Jest on również najczęściej cytowanym pisarzem anglojęzycznego świata (L. Potter, *William Shakespeare*, w: *Uniwersytet Delaware. The Literary Encyclopedia*, [dostęp 11 kwietnia 2017]).

Niniejszy artykuł będzie dotyczył jednego z mniej znanych dzieł brytyjskiego poety zatytułowanego „Miarka za miarkę”. Poprawne zinterpretowanie tego utworu nie jest łatwe. Sztuka ta została napisana przez Szekspira w 1603 roku, a więc przeszło 400 lat temu. Oryginał powstał w języku angielskim. W niniejszym artykule zostanie zanalizowane tłumaczenie na język polski Macieja Słomczyńskiego z 1982 roku. Nie będziemy więc bazować na tekście oryginalnym. Jak mówi inny tłumacz Szekspira Jerzy Sito „utwór literacki żyje i umiera w języku” (Sito, *Szekspir na dzisiaj*, Warszawa 1971, s. 13). Truizmem jest więc twierdzenie, że każdy przekład poetycki, choćby najbardziej wierny, będzie, z konieczności, interpretacją. Tłumacz jest zdeterminowany przez swoją epokę w stopniu nie mniejszym niż autor. Nie tylko

poszczególne słowa, lecz również wyrazy i ciągi skojarzeniowe zmieniają się z epoki na epokę. Dlatego interpretacja współczesnego tłumaczenia, może różnić się od tego, jak odbierano dzieło w czasach współczesnych Szekspirowi.

Kolejną trudnością jest ustalenie gatunku literackiego dzieła (co jest niezbędnym elementem jego analizy). Krytycy opisują je jako „niepokojącą komedię” (Sito, Dz. Cyt., s.10) lub „komedię o cierpkim smaku” (Kydryński, *Postowie*, w: Shakespeare, *Miarka za miarkę*, Kraków 1982, s. 170). Można więc przyjąć, że „Miarka za miarkę” to komedia o cechach swoistych. Co łączy ją z tytułowym problemem miłosierdzia? Dotychczas żadna recenzja tego utworu nie wspomina o jakichkolwiek konotacjach z tematyką miłosierdzia. Badacze zazwyczaj podają, że mówi on raczej o problemie relacji między sprawiedliwością a władzą polityczną. I jest to prawda. Jednak osobną kwestią pozostaje pytanie o to jak wy tłumaczyć nietypowe zakończenie utworu. Dlatego w niniejszym artykule chcę zaproponować zupełnie nową interpretację tego interesującego dzieła. Chciałbym poddać krótkiej analizie czyny bohaterów oraz wykazać, że sztuka ta niesie za sobą chrześcijańskie przesłanie.

Krótkie streszczenie fabuły

W celu dokładnego naświetlenia omawianego problemu, warto, na początku streścić jego tekst, uwypuklając tym samym istotne momenty akcji. Miejscem akcji utworu jest Wiedeń i jego okolice. Pierwszy wątek utworu dotyczy wyjazdu władcy – księcia Vincentio oraz mianowania zastępcy – namiestnika. Ma nim zostać pan Angelo – człowiek „niezłomnych zasad i wstrzemięźliwości” (akt I, scena III). W tym też czasie dochodzi do występu: na wspólnym przedmażeńskim zostają przyłapani młody szlachcic – Claudio, z narzeczoną Julią. Sprawa wychodzi na jaw, gdy szlachcianka zachodzi w ciążę. Odpowiedzialnością za czyn zostaje obarczony mężczyzna. Angelo, zgodnie z prawem, skazuje go na śmierć przez ścięcie.

W kolejnej scenie dowiadujemy się, że Księżę w rzeczywistości nie opuścił miasta, ale został w nim, przebrany za zakonnika, po to żeby obserwować, czy pod

jego nieobecność będzie egzekwowane prawo. Izabella – siostra skazanego – przychodzi do namiestnika z prośbą o złagodzenie wyroku. W tym momencie zawiązuje się fabuła. Angelo zakochuje się w Izabelli i zaczyna jej pożądać. Wreszcie, proponuje jej układ: ułaskawi jej brata, jeśli ona sama „odda mu swe ciało”. Tym samym zachęca ją do popełnienia czynu, który sam wcześniej potępił. W omawianej sytuacji widać pewne podobieństwo do „Antygony” Sofoklesa. W obu utworach główna bohaterka musi wybrać między posłuszeństwem prawu a miłością do brata. Jednak sytuacja Izabelli jest o tyle trudniejsza, że jedną z opcji jest nieposłuszeństwo prawu Bożemu, a nie państwowemu. Bohaterka jest tego świadoma. Wie, że za popełnienie hańbiącego czynu, który uratuje jej brata, ceną będzie kara wieczna – potępienie. Stwierdza nawet, że nie wahałaby oddać się swego ziemskiego życia za życie brata. Jednak w jej opinii życie wieczne przedstawia wyższą wartość od życia ziemskiego. Wydaje się więc, że akcja utworu zmierza do tragicznego zakończenia. Jednakże na scenę wchodzi Książę, który ma swój plan.

Jak podaje teatrolog Jan Kott, akcja zmierzająca początkowo w kierunku tragedii staje się nagle „przykrą farsą”. Zdaniem Kotta dzieje się to od „wiersza 196 sceny pierwszej aktu III, kiedy Książę w przebraniu zakonnika proponuje Izabelli zastępczynię w schadzce z Anżelem” (Kott, *Głowa za wianek i wianek za głowę*, cytata za J. Kydryński *Posłowie do Miarki za miarkę*). Streszczenie wszystkich wątków nie jest celem tej pracy, dlatego wystarczy tu nadmienić, że w wyniku swoistej intrygi prowadzonej przez Księcia w przebraniu zakonnika, wydarzenia przebiegają w sposób nieoczekiwany zarówno dla bohaterów dramatu jak i dla czytelnika.

Punktem kulminacyjnym utworu jest scena pierwsza aktu V. Wtedy to Książę powraca do miasta. Jest witany przez namiestnika i cały lud w bramie miejskiej. Tam też każdy może osobiście złożyć skargę. W scenie tej rozgrywa się swoisty sąd, w którym podsumowane i ocenione zostają uczynki bohaterów dramatu. W tej właśnie scenie można też dostrzec ostateczne wybory bohaterów dramatu. Dlatego tej scenie należy przyrzeć się z największą uwagą. Prawdopodobnie niejeden czytelnik liczył na to, że właśnie w niej zostaną osądzone uczynki bohaterów. Napięcie, które wzrastało przez poprzednie cztery akty powinno znaleźć ujście właśnie w tej scenie.

Tymczasem, akcja rozwiązuje się w zaskakujący sposób. Książę Vincentio nie wydaje wyroków skazujących, tylko praktycznie wszystkich ułaskawia. Pozostali bohaterowie nie oskarżają się nawzajem, tylko wybaczą sobie krzywdy! Nic więc dziwnego, że takie zakończenie utworu uważane jest przez badaczy Szekspira za powierzchowne, czy niedopracowane. Chcąc zrozumieć istotę ostatniej sceny (a być może również przesłanie dla całego utworu, które za sobą niesie), należy przyjrzeć się „od wewnątrz” samym bohaterom dramatu. Przez patrzenie „od wewnątrz” rozumiem tu zagłębienie się w duchowe (ewentualnie psychologiczne) motywacje bohaterów, w przeciwieństwie do „patrzenia z zewnątrz” – na motywacje autora.

W miarę, jak akcja utworu się rozwijała, można było zaobserwować pewien powtarzający się wątek, mianowicie: nagromadzenie się win i niesprawiedliwości. Większość występków została popełniona przez Angela. Były to odpowiednio: niemoralna propozycja złożona Izabelli (akt II, scena IV), nie dotrzymanie umowy, czego skutkiem byłoby stracenie Claudia (akt IV, scena II), informacja o haniebnym potraktowaniu Mariany (akt III, scena I) i wreszcie zaprzeczanie postawionym sobie zarzutom (akt V, scena I). Osobną kwestią jest niegodziwe zachowanie Lucja, który notorycznie kłamał na swoją korzyść. Widząc rażącą niegodziwość czynów Angela, w każdym czytelniku może zrodzić się pragnienie wymierzenia surowej kary lub nawet zemsty. Dlatego zakończenie utworu może wydawać się szokujące. Angelo przyznaje się do postawionych mu zarzutów i sam stwierdza, że powinien być ukarany śmiercią. Książę Vincentio poleca mu szybkie zawarcie ślubu z Marianą, po czym wydaje ostateczny wyrok. Padają przy tym charakterystyczne słowa “Śmierć za śmierć! Żądam Angela za Claudia// Krew za krew płaci i czarka za czarkę, // Pośpiech za pośpiech i miarka za miarkę”. Następnie Mariana wraz Izabellą błagają o darowanie życia Angelowi. Ich prośby zostają wysłuchane w ostatnim monologu Księcia. Gdzie pośród tych wszystkich wydarzeń występuje miłosierdzie? Ma ono swoje źródło w błaganu Izabelli, która prosi o darowanie życia niedoszłemu zabójcy swojego brata – człowiekowi, który także ją chciał uwieść, okłamał i upokorzył. Ta kobieta nie tylko odstępuje od zemsty czy wymierzenia sprawiedliwości, ale prosi o całkowite darowanie winy. „Przebaczenie zniewag staje się najbardziej ewidentnym wyrazem miłości miłosiernej, a dla nas chrześcijan jest nakazem, od którego nie

możemy się uchylać” czytamy w bulli *Misericordiae Vultus*, papieża Franciszka. Czyn Izabelli jest właśnie egzemplifikacją takiej miłości. Okazane miłosierdzie staje się inspiracją dla Księcia, który ułaskawia wszystkich: Claudia (mimo cudzołóstwa), Angela (mimo wszystkich niegodziwości) oraz Lucia (mimo licznych kłamstw). Prawda wyrażona przez Ojca Świętego znajduje swe odbicie właśnie w czynie Izabelli.

„Miarka za miarkę” jako przypowieść o miłosierdziu?

W tej samej bulli czytamy, że „doświadczenie przebaczenia w naszej kulturze staje się coraz rzadsze” (por. *Misericordiae Vultus*). Istnieje więc potrzeba szerokiego popularyzowania tematu miłosierdzia, który kojarzony jest głównie z Pismem Świętym. Silną pomocą mogą się przy tym okazać utwory literackie, podobne do omawianej komedii Szekspira.

Czy „Miarka za miarkę” może być uznana za *swoistą przypowieść o miłosierdziu*? Zgodnie z tym, co wcześniej wykazano, można stwierdzić, że na pewno problem miłosierdzia omawia. Jednak, przyznać jej miano przypowieści (Por. Wojciechowski, *Przypowieści dla nas*, Częstochowa 2009, s. 5-9.) nie będzie łatwo z kilku powodów. Po pierwsze, „Miarka za miarkę” to komedia. Jej autor nie miał więc na celu przekazania ważnej prawdy czy wartości moralnych. Chciał po prostu rozbawić czytelnika. Po drugie, sztuka ta zawiera sceny, które są nieodpowiednie dla młodego odbiorcy. Osobną kwestią jest występowanie w utworze wulgaryzmów. Jednak najbardziej poważnym zarzutem jest fakt, iż nie wszystkie uczynki bohaterów, które można by uznać za miłosierne, rzeczywiście takie są. Odbiorca może mieć poważne wątpliwości do ich oceny. Najbardziej intrygująca jest postawa Księcia. Nie ma wątpliwości, co do tego, że w ostatniej scenie utworu Vincentio daruje winy. Ale jego wcześniejsze zachowanie może budzić pewien niepokój (Kydryński, dz. cyt. s. 171) i rodzić pytania. Czym kierował się Książę opuszczając miasto? Jak mógł złożyć Izabelli niemoralną propozycję? I wreszcie, czy byłby sędzią miłosiernym, gdyby nie prośby Izabelli? Zachowanie Księcia wydaje się mało konsekwentne. Z jednej strony

zależy mu egzekwowaniu prawa, ale z drugiej, ułaskawia przecież Claudia. Mianuje swoim zastępcą człowieka sprawiedliwego, znając jednocześnie jego splamioną przeszłość. Praktycznie wystawia wszystkich na próbę. Jest to próba wierności jemu i stanowionemu prawu. Jednak patrząc na jego czyny, czytelnik może czuć się zdezorientowany. Bo wewnętrzne motywy Księcia nie są jasne. Niemniej pod wpływem próśb głównej bohaterki, Vincentio okazuje miłosierdzie. Powodowany chęcią rozbawienia czytelnika autor, wkomponował w utwór również „bed trick” oraz „head trick”. Zamiana głowy skazańca jest niewątpliwie czymś nieoczekiwanym i, szczególnie współczesnemu odbiorcy, może wydawać się zabawna. Z drugiej strony wspomniany *bed trick*, a właściwie zgoda na zamienienie się w łóżku dwóch kobiet, jest już patologią. Rodzi się więc pytanie czy pozycja literacka zawierająca podobne treści może być dostępna dla osób młodych (np. jako lektura szkolna). Poza tym, chrześcijański element utworu też zawiera pewną skazę.

Podsumowując, utwór „Miarka za miarkę” został napisany jako komedia. Celem tego gatunku literackiego jest rozbawienie czytelnika. Warto zapoznać się z tym utworem, który mimo różnych niedociągnięć literackich posiada *chrześcijański przekaz* oraz inspirowane do wzajemnego wybaczenia win. Utwór ten, trudno jest dobrze zinterpretować nawet krytykom literackim i znawcom twórczości Williama Szekspira. Jest niejednorodny i, z pewnością, można go interpretować na wiele sposobów. Mimo, że nie nawiązuje on bezpośrednio do tematyki miłosierdzia i miłości Bożej, to jednak znajomość tych chrześcijańskich prawd pozwala zrozumieć jego zakończenie. Akcja utworu, nawet jeśli nadal pozostaje nie do końca zrozumiała, kończy się jednym wydarzeniem. Jest to wzajemne wybaczenie i darowanie sobie win. Warto więc spojrzeć na cały utwór z perspektywy ostatniej sceny – sceny miłosierdzia.

Bibliografia

- Kydryński, *Postowie*, w: *Miarka za miarkę*, Kraków 1982
Papież Franciszek, *Misericordiae Vultus*, Watykan 2015

Potter, *William Shakespeare*, w: *The Literary Encyclopedia*, [dostęp 11 kwietnia 2017]

Ryś, *Skandal miłosierdzia*, Kraków 2015

Sito, *Szekspir na dzisiaj*, Warszawa 1971

Wojciechowski, *Przypowieści dla nas*, Częstochowa 2009, s. 5-9

Streszczenie

Najbardziej utalentowani pisarze mają w swoim dorobku dzieła, które mimo upływu lat wciąż intrygują, a czasem pozostają niezrozumiałe. Podobnie jest z Williamem Szekspirem. Sztuka zatytułowana „Miarka za miarkę” w oczach krytyków bywa niedoceniana. Niniejszy artykuł omawia ją, proponując jednocześnie nową interpretację. Zrozumienie zakończenia tej komedii staje się możliwe, jeśli czytelnik zna termin „miłosierdzie”. To właśnie *miłosierdzie* może być kluczem do zrozumienia ostatecznych wyborów bohaterów utworu. Mimo iż, taka interpretacja, najprawdopodobniej, nie była zamierzona przez autora, to jednak po przeczytaniu „Miarki za miarkę” każdy czytelnik ma prawo czuć się zachęcony do pełnienia uczynków miłosierdzia w swoim życiu.

Summary

There are books, which even after hundreds of years from publishing, still intrigue a lot of people. The most talented writers create works which don't get older. But they also write books which are not easy to interpret. A comedy written by William Shakespeare, titled "Measure for measure" is often underestimated by drama critics. In this article I am trying to suggest a new interpretation of this beautiful play. Comprehension of the final scene of this comedy will be possible if we know the meaning of the term "mercy". This is the key word to understand the final choices of main heroes. The idea of proclaiming mercy was not probably planned by the author.

Nevertheless, everyone who read this comedy may feel encouraged to do the works of mercy.

Paweł Sadowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Studenckie Naukowe Koło Historii Średniowiecznej i Nowożytnej Polski

Opiekun: dr Anna Pytasz-Kołodziejczyk

Rola Jana Zamoyskiego w wyprawach Batorego na Połock, Wielkie Łuki i Psków

Wstęp

Jan Zamoyski bezsprzecznie jest jedną z najważniejszych postaci I Rzeczypospolitej. Obdarzony wielkim talentem politycznym oraz militarnym wielokrotnie wpłynął na losy swojego kraju. Nie inaczej było w przypadku wypraw Stefana Batorego przeciwko Moskwie. Zamoyski był jednym z autorów ich sukcesu; dzięki nim zapewnił sobie wysoką pozycję w Rzeczypospolitej. Nie przyszło mu to łatwo, kosztowało go to wiele poświęcenia i wyrzeczeń, które jednak w pełni się opłaciły.

Kariera Zamoyskiego do koronacji Batorego

Urodził się 19 marca 1542 r. w Skokówce. Nie wywodził się z wielkiego i majątnego rodu. Dopiero ojciec Jana Sariusza jako pierwszy w rodzinie osiągnął godność senatorską. Jednak przyszły kanclerz jako syn starosty bełskiego oraz kasztelana chełmskiego mógł odbyć staranną edukację. Studiował na uniwersytecie w Padwie, zyskując tam niemały rozgłos. Już wtedy ujawniły się jego talenty

naukowe oraz polityczne. Jako jeden z nielicznych Polaków został rektorem tamtejszej uczelni. Opuszczając ją zaopatrzonej w list napisany przez władze weneckie, które polecały królowi lotnego młodzieńca(Leśniewski, 2008, s. 7-16).

Po takiej protekcji Zamoyski otrzymał w Rzeczypospolitej pracę w kancelarii królewskiej. Tam zaczął zaznajamiać się z polskim prawem, co miało mu pomóc w przyszłym budowaniu kariery. Odznaczał się pracowitością oraz bystrością umysłu(Bohomolec, Warszawa 1775, s. 26-27 [jest to wolny przekład De Vita Joanni Zamoscii Reinholdda Heidensteina z 1606 roku]). W czasie pierwszego bezkrólewia brał udział w przeforsowaniu koncepcji elekcji viritim głoszącej, iż każdy szlachcic ma prawo głosować przy wyborze króla(Sobieski, Warszawa 1978, s. 152-153). Po wyborze Henryka Walezego na władcę Rzeczypospolitej wkraść się w jego łaski, otrzymując nadania. Po ucieczce nowo wybranego monarchy był jedną z osób, które obarczono winą za ten przykry incydent(Bohomolec, Warszawa 1775, s. 42-48).

Król nie wracał, nadszedł więc czas ponownej elekcji. Magnateria popierała opcję habsburską. Biedniejsza szlachta nie potrafiła zdecydować się na jednego kandydata, nawet jeżeli wyraziła chęć na „Piasta”, to nie wskazywała na jednego. Zwycięstwo domu rakuskiego wydawało się pewne. 12 grudnia 1575 r. prymas Uchański nominował cesarza Maksymiliana Habsburga na monarchę Rzeczypospolitej(Grzybowski, Warszawa 1994, s. 72-75). Dopiero wtedy szlachta się zjednoczyła i zaczęła działać. Zdecydowano się koronować Annę Jagiellonkę i wydać ją za władcę Siedmiogrodu Stefana Batorego. Na poprzedniej elekcji jego kandydaturę całkowicie zlekceważono, a wręcz się z niej śmiano(Heidenstein, Petersburg 1857a, s. 222-225). Teraz jednak mógł stać się człowiekiem, który ochroni Koronę i Litwę przed panowaniem Habsburga. Jan Zamoyski obdarzony świetnym instynktem politycznym poparł takie rozwiązanie. Miało mu się to wkrótce opłacić.

Zwolennicy księcia siedmiogrodzkiego zajęli Kraków, co dało im wyraźną przewagę nad sprzymierzeńcami Maksymiliana. 24 kwietnia dotarł tam Batory. Wkrótce poślubił Annę Jagiellonkę i został koronowany(Leśniewski, 2008, s. 38-39). Zwyciężono nad Habsburgiem, jednak wbrew oczekiwaniom szlachty nowy monarcha nie ukarał jego sympatyków, być może zapobiegając tym samym wojnie

domowej. Istotne były nominacje na urzędy. Stanowisko podkanclerza koronnego uzyskał bowiem ku ogólnemu zaskoczeniu Jan Zamoyski. Było to natomiast zgodne z przyjętą przez króla Stefana zasadą wynoszenia do potęgi rodów spoza kręgu magnackiego, licząc na ich wierność. Zapoczątkowało to długą i owocną współpracę Batorego oraz jego zdolnego, ambitnego podwładnego.

Połock

Moskwa i Litwa od wielu lat toczyły ze sobą wojny o ziemie ruskie. Wytchnienie dawały jedynie krótkie okresy pokoju. Litwa od długiego czasu była w tych wojnach w defensywie, tracąc kolejne ziemie. Kiedy na przełomie 1577 i 1578 r. Iwan IV Groźny zajął Inflanty, Batory uzyskał świetny pretekst do rozpoczęcia wyprawy przeciwko Moskwie (Grzybowski, Warszawa 1994, s. 106). Czując się najlepiej w roli wojownika liczył na pełny sukces. Szlachta była chętna do poparcia tych planów, w przekonaniu jej pomógł Zamoyski. Argumentował na sejmie, iż dotychczasowe niepowodzenia to вина działań wyłącznie obronnych. Aby ukrócić zaborcze zamiary Iwana, trzeba było zadać mu potężne uderzenie. Argumentacja trafiła do szlachty, oburzonej dodatkowo wielkimi okrucieństwami cara wobec podbitej ludności. W przygotowaniu wyprawy żywo pomagał Jan Sariusz, wyniesiony niedawno do urzędu kanclerza koronnego (Heidenstein, Petersburg 1857a, s. 313-325).

Siły Rzeczypospolitej przed wymarszem liczyły ponad 50 000 dobrze przygotowanego wojska. Zdecydowano się uderzyć na Połock, aby odciąć część sił Iwana oraz zdobyć bazę do dalszych ataków. Przeprowa była trudna, ale wkrótce armia stanęła pod Połockiem. Zaczęło się trudne oblężenie. Umocnienia przeciwnika nie chciały się zapalić z powodu deszczowej pogody. Morale żołnierzy z każdym dniem upadało, zaczęły nękać ich też choroby. W czasie oblężenia Zamoyski osobiście prowadził żołnierzy do ataku, a jego rad z uwagą słuchał sam król, mimo że przy jego boku znajdowali się o wiele bardziej doświadczeni dowódcy. Kiedy w końcu udało się wzniecić pożar i fortyfikacje zajęły się ogniem, wojska przeciwnika wkrótce skapitulowały. Połock został zdobyty, na stałe wchodząc w skład

Rzeczypospolitej. Jako łup Jan Sariusz wziął zbiory tamtejszej biblioteki(Bohomolec, Warszawa 1775, s. 93-96).

Wielkie Łuki

Dla Batorego batalia dopiero się zaczęła. Zarówno jeśli chodziło o cara, jak i o szlachtę. Ta ostatnia, po sukcesie połockim i odzyskaniu ziem, w dużej mierze nie chciała następnej kampanii wojennej. Zamiłowana w swoich gospodarstwach nie chciała wojować więcej, niż to było wg niej niezbędne. Poza tym w artykułach henrykowskich król zobowiązał się nie wyprowadzać rycerstwa poza granice. W tym momencie mógł wykazać się nieoceniony pomocnik króla Zamoyski.

Kanclerz stanął na wysokości zadania. W swojej płomiennej, pełnej środków socjotechnicznych przemowie na sejmie z 1579 r. argumentował, iż należy wyprowadzić następne uderzenie, aby nie utracić zdobytych terenów oraz utrwalić swoją pozycję. By zrekompensować środki finansowe poradził obciążyć nowo zdobytą prowincję. Efektem było uchwalenie podatków większych niż na wyprawę połocką(Grzybowski, Warszawa 1994, s. 118).

Tym razem Batory zdecydował się uderzyć na Wielkie Łuki, aby postawić kolejny krok na drodze do odcięcia Inflant od Moskwy. Ponownie wystawiono wielką armię, podzielono ją na trzy kolumny. Nad prawą dowództwo objął Zamoyski. Świadczyło to o wzrastającym zaufaniu króla do wojskowych kompetencji Jan Sariusza. Dostał także polecenie zdobycia zamku Wieliz o strategicznym położeniu. Rosjanie skapitulowali po dwóch dniach oblężenia. Po tym sukcesie Zamoyski podążył ze swoimi oddziałami pod Wielkie Łuki(Besala, Poznań 2010, s. 268-269).

Początkowo oblężenie nie przebiegało pomyślnie, trudno było żołnierzom podpalić fortyfikacje. Z kolei car wysłał do Batorego poselstwo, w którym namawiał do pokoju. Litwini byli skłonni przychylić się do tej propozycji, król zdecydował jednak inaczej. Postanowił kontynuować oblężenie, czyniąc to m. in. pod wpływem kanclerza, który argumentował, iż nie można teraz okazać Iwanowi słabości i należy wzbudzić w nim jak największy respekt. Dzięki bohaterstwu ochotników wkrótce

podłożono ogień i zdobyto twierdzę, niestety przez wybuch zniszczeniu uległy składy prochu. Jan Sariusz łaskawie obszedł się z jeńcami, czym ściągął na siebie nieprzychyłość niektórych. Trzeba pamiętać, iż w umysłach zdobywców ciągle świeże były okrucieństwa cara na ich rodakach(Besala, Poznań 2010, s. 273-278).

Batory postanowił rozdzielić wojsko w celu zdobycia kolejnych strategicznych punktów. Oddziałowi Zamoyskiego przypadło Zawołocze. Okazało się to nie lada wyzwaniem, ponieważ twierdza ta była dobrze umocniona i położona na wyspie jeziora Podosz. Później Batory miał o niej powiedzieć: „By na mnie przyszło, nie kusiłbym się”. Kanclerz jednak dysponował niezwykłym hartem ducha i zmysłem wojennym, co miało się tu ujawnić(Leśniewski, 2008, s. 65-66).

Aby dostać się do celu polecił zbudować most z połączonych ze sobą łodzi. Działo się to pod ostrzałem nieprzyjaciela. Pierwsza próba ataku zakończyła się klęską, most pękł po środku, zrobiło się duże zamieszanie, co przypłaciło życiem wielu podkomendnych Jana Sariusza. Ten jednak nie myślał o odstąpieniu, choć na naradzie pojawiały się takie głosy. Polecił na nowo wznieść dwa mosty – jeden dla Polaków, a drugi dla Węgrów. Szykowano się już do ataku, jednak przygotowania przerwała niespodziewana propozycja kapitulacji wysunięta przez Rosjan. Obawiając się dużych strat, kanclerz przystał na propozycję, tak jak poprzednio łagodnie obchodząc się ze zwycięzonymi(Plewczyński, Warszawa 2005, s. 119-120).

Psków

Wracający w glorii król i kanclerz wiedzieli, iż nie jest to ostatni ich wysiłek. Zamierzali podjąć jeszcze jedna wyprawę, a do tego wymagana była zgoda sejmu. Batory postanowił jeszcze raz skorzystać z pomocy swego nieocenionego poddanego. Zamoyski ponownie udowodnił, iż jest niezwykłym mówcą. W czasie obrad w styczniu 1581 r. wołał o nieprzyjacielu: „Trzeba mu nie tylko pierze wyrwać, żeby nie porosły, ale barki strącić. Trzeba go zrazić od morza. Stamtąd może być posilony praktykami, aparatem wojennym, rzemieślniki. Trzeba mu te barki odciąć i do końca przyprzeć”. Aby wkupić się w łaski szlachty docenił jej

dotychczasowe poświęcenie. Nie zawiódł, sejm zgodził się na wyprawę. Problem okazała się wysokość podatków. Na drodze kompromisu ustalono dwukrotny pobór. Niemniej wyrażono prośbę, aby był to już ostatni podatek na wojnę w Moskwę(Leśniewski, 2008, s. 66-67).

Powołano wielotysięczną armię, której przeglądu dokonał nowy hetman wielki koronny – Jan Zamoyski. Mimo obecności w armii ludzi przewyższających go znajomością sztuki wojennej, np. Jana Zborowskiego, to on dostał nominację na ten urząd 13 sierpnia 1581 r. Co więcej miał pełnić tę funkcję dożywotnio. Dowodziło to, iż Jan Sariusz stał się absolutnie drugą osobą w państwie i najbliższym współpracownikiem króla. Względy osobiste stworzyły jednak niebezpieczny precedens. W przyszłości miało się okazać, iż sejm będzie miał problem z kontrolą czujących bezkarność hetmanów. Dodatkowo złamano zasadę o niełączeniu najważniejszych państwowych stanowisk(Olejnik, Warszawa 2013, s. 232-233).

Wtedy kompetencje tego urzędu nie były jeszcze jasno określone, z czego Zamoyski postanowił skorzystać, rozszerzając je najbardziej, jak mógł. Z właściwą sobie skłonnością do pychy popisывał się hetmaństwem. Jak relacjonował ksiądz Piotrowski: „sam roty stawiał, jeździł jako hetman i kanclerz, pieczęć na szyi a hetmański proporczyk za nim na grocie u kopii, magierka czerwona z pierzem, na proporczyku rym: »Bóg męstwem moim i chwałą«”. Wykazywał wobec siebie i podwładnych żelazną dyscyplinę, co miało niedługo się opłacić(Grzybowski, Warszawa 1994, s. 132-134).

Celem był Psków – znakomicie ufortyfikowana i przygotowana do oblężenia twierdza. Stacjonowało tam 20 000 żołdaków, nie licząc 30 000 mieszkańców. Prochu i innych zapasów mogło wystarczyć na wiele miesięcy. Z kolei wojsko Rzeczypospolitej nadal nie było przystosowane do zdobywania takich punktów – miało zbyt wiele jazdy, z kolei za mało artylerii, piechoty i prochu. Na niekorzyść oblegających działał także późny czas wymarszu – zbliżała się zima, a kampania zanosila się na długą. Podjęto jednak ryzyko, choć chciano przede wszystkim skłonić Iwana Groźnego do lepszych warunków traktatu pokojowego, a nie zdobyć Psków(Heidenstein, Petersburg 1857b, s. 59-65).

Pod koniec sierpnia armia dotarła pod twierdzę. Początkowo morale były

wysokie, szybko przygotowano się do ataku. Wkrótce utworzono duży wyłom w murach i rozpoczęto szturm. Okazało się to jednak błędem. Rosjanie odparli atak, zadając przeciwnikom duże straty. Był to punkt zwrotny w oblężeniu. Obrońcy zbudowali nowe umocnienia, których z powodu skąpych zapasów prochu nie można było zniszczyć. Jednak nie tylko tego brakowało. Zaczęły się problemy z żywnością oraz wypłacaniem żołdu dla żołnierzy. Sam kanclerz zachorował, przez co nie mógł skutecznie przeciwdziałać fermentowi snującemu się po armii. Zaczęły się głosy o odstąpieniu od oblężenia. Uciążliwości dopełniły mrozy i śnieg(Leśniewski, 2008, s. 71-73).

Frustracje musiały znaleźć gdzieś ujście. Skupiono je na nowym hetmanie. Zaczęto kpić, iż nadaje się bardziej do naukowych zagwozdek niż do prowadzenia oblężenia. Rozpuszczano niepoehlebne wierszyki, np. „Klecha hetmani, Panie Boże, racz być z nami”. Nastroje nieco podniosły się 22 października, kiedy pod Psków zajechał Krzysztof Mikołaj Radziwiłł zwany Piorunem. Głośno było o jego wyczynach na tyłach wroga, kiedy zadawał szkody na terenach cara(Leśniewski, 2008, s. 74-75).

Po kolejnych nieudanych atakach zrezygnowano ze szturmów i rozpoczęto blokadę, mającą na celu wyniszczenie chowających się w twierdzy Rosjan. 1 grudnia z obozu wyjechał Batory, a naczelne dowództwo miał odtąd sprawować Jan Sariusz. Temu wyzwaniu starał się sprostać, jak mógł. Nie było to proste, ponieważ wraz z królem wyjechała znaczna część wojska. Nie należy zapominać, iż wróg dysponujący dużymi zapasami prochu raził adwersarzy ogniem, często czyniąc też wycieczki, czując słabość przeciwników.

Być może całe przedsięwzięcie zakończyłoby się klęską, gdyby nie determinacja Zamoyskiego. Utrzymywał wojsko w pełnej gotowości, osobiście karał korbaczem nieposłusznych podwładnych, ale też nagradzał wyróżniających się bohaterstwem czy kompetencjami. Jako kanclerz słał także instrukcje dla pertraktujących z Iwanem Groźnym w Jamie Zapolskim. Ponaglał króla, aby przysłał posiłki oraz odzież przystosowaną do mrozów. Nie bał się także ryzykować własnym życiem, np. wyzwiał na pojedynek kniazia Szujskiego, dowódcę obrońców Pskowa. Ten jednak nie stawił się na wyznaczonym miejscu(Grzybowski, Warszawa 1994, s. 140-142).

Wyczerpanie obu stron doprowadziło w końcu do pokoju. Podpisano go 6 stycznia 1582 r. Rzeczpospolita zyskała Ozieryszcze, ziemię połocką, Uświat i Wieliz. Pod panowaniem Moskwy miały zostać Nowel, Wielkie Łuki, Siebież, Zawołocze oraz Chełm i znaczna część miast ziemi Pskowskiej. Zajęte przez cara Inflanty wracały do Korony i Litwy.

Moskwa została zatem odepchnięta od morza, tracąc możliwość nawiązywania poprzez nie kontaktów z Zachodem. Kanclerz wracał w chwale wraz z wyniszczoną, choć wycofującą się z godnością i wieloma łupami armią. Był u szczytu swojej potęgi, a podkomendni czuli przed nim respekt, zwracając się do niego z należyty szacunkiem(Lepszy, Kraków 1948, s. 14-19).

Wysoki status potwierdzał również ogromny zaszczyt, którego dostąpił. 12 czerwca 1583 r. Zamoyski pojął za żonę Gryzeldę Batorówną. Była ona bratanicą króla. Zdawałoby się, iż już nikt nie może zagrozić pozycji potężnego kanclerza(Ossoliński, Warszawa 1983, s. 33).

Zakończenie

Nie da się ukryć, iż bez udziału Zamoyskiego w wyprawach na Moskwę, potoczyłyby się one inaczej, z dużym prawdopodobieństwem miałyby przebieg mniej pozytywny. Jego umiejętności oratorskie, organizacyjne oraz wojskowe znacznie usprawniły przebieg działań wojennych, od przekonywania szlachty do podatków zaczynając, na zdobywaniu twierdz i utrzymaniu oblężenia pod Pskowem kończąc. W każdej z trzech kampanii wyraźnie zaznaczył swój udział. Nie szczędził także własnego majątku, prowadząc na wojnę własne zapasy oraz swoich żołnierzy. Król obdarzył go dużym zaufaniem i kanclerz w całości to wykorzystał, ofiarowując mu swoje talenty. Sam bardzo na tym skorzystał. Zaczynając przy boku Batorego od urzędu kanclerza, po wyprawach na Moskwę stał się drugą osobą w państwie, dzierżąc w rękę dwa potężne urzędy: kanclerza i hetmana. Kierował polityką zagraniczną państwa oraz dowodził armią Korony. Wzrósł roli potężnego magnata, najbardziej wpływowego po królu człowieka w Rzeczypospolitej, dzięki łaskawości

władcy i swoim talentów wznosił się na szczyt hierarchii społecznej. Nie pozbawiony oczywiście wad, takich jak arogancja czy buta, przysłużył się niewątpliwie swojej ojczyźnie wtedy i w przyszłości.

Bibliografia

Źródła:

Bohomolec F., Życie Jana Zamoyskiego, kanclerza y hetmana wielkiego koronnego, Warszawa 1775.

Heidenstein R., Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594, red. M. Gliszczyński, t. I, Petersburg 1857a.

Heidenstein R., Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594, red. M. Gliszczyński, t. II, Petersburg 1857b.

Lepszy K., Archiwum Jana Zamoyskiego, t. IV, Kraków 1948.

Ossoliński Z., Pamiętnik, Warszawa 1983.

Opracowania:

Besala J., Stefan Batory, Poznań 2010.

Boras Z., Poczet hetmanów polskich i litewskich, Poznań 2008.

Grzybowski S., Jan Zamoyski, Warszawa 1994.

Leśniewski S., Jan Zamoyski – hetman i polityk, Warszawa 2008.

Olejniki K., Stefan Batory, Warszawa 2013.

Plewczyński M., Poczet hetmanów Rzeczypospolitej – hetmani koronni, pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2005.

Sobieski W., Trybun ludu szlacheckiego, Warszawa 1978.

Streszczenie

Jan Zamoyski bezsprzecznie jest jedną z najważniejszych postaci I Rzeczypospolitej, a pamięć o nim wciąż żyje w umysłach wielu Polaków. Obdarzony

wielkim talentem politycznym oraz militarnym wielokrotnie brał udział w najważniejszych wydarzeniach w kraju i z pomocą swoich zwolenników zmienił jego oblicze. Nie inaczej było w przypadku wypraw Stefana Batorego przeciwko Moskwie, w których brał czynny udział. Zamoyski był jednym z autorów ich sukcesu; dzięki nim zapewnił sobie wysoką pozycję w Rzeczypospolitej. Król obdarzył go dużym zaufaniem i kanclerz w całości to wykorzystał. W każdej z trzech kampanii wyraźnie zaznaczył swój udział, m. in. namawiając szlachtę do uchwalania podatków czy zdobywając kolejne twierdze.

Summary

Jan Zamoyski is undisputedly one of the most important characters in commonwealth history and memories about him are still alive in minds of many poles. He was gifted with huge both political and military skill. Because of that he was participating in the most important events in the history of his country and with help of his followers he was also changing it. It was no different in case of invasions against Moscow Princedom in which he took part. Zamoyski was one of the fathers of these successful attacks which gave him a high position in commonwealth. The king was trusting him and chancellor was exploiting that. In all three campaigns he was very influential by persuading aristocracy towards tax reforms or conquering new lands.

Jan Bulak

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie,

Studencko-doktoranckie Koło Naukowe „Phronesis”,

sekcja historii mówionej

Opiekun: dr hab. Marian Wolski/ dr Marcin Chorążki

**Odbicie wielkich wydarzeń
w kronice proboszcza małej podkrakowskiej parafii
(1881-1911)**

Klęska w wojnie austriacko-francuskiej (1859) sprawiła, iż w Austrii załamał się absolutystyczny system władzy. W wyniku kilkuletnich wojen, dyskusji i w końcu reform przekształcono wielkie państwo w dualistyczną Monarchię Austro-Węgierską. Dzięki tej przemianie wchodzące w skład cesarstwa kraje koronne zyskały ograniczoną autonomię (Wereszycki, s. 222-233). Taki ustrój przetrwał aż do 1918 roku. W ten sposób położony w Galicji Kraków mógł pełnić naturalną rolę polskiego Piemontu i centrum życia narodowego, kulturalnego i naukowego (Wilk, s. 29).

10 kilometrów na północ od tego ośrodka polskości położona jest wieś Zielonki z murowanym kościołem parafialnym zbudowanym w XVI wieku. Sama parafia datowana jest dużo wcześniej, bo na XIII wiek; w latach 1531-1878 podlegała krakowskiej kolegiacie św. Anny, stanowiąc jakoby kościół filialny, a proboszczowie byli profesorami Uniwersytetu Krakowskiego (Jagiellońskiego). W następnych

latach w Zielonkach urzędowali samodzielni proboszczowie (już nie akademicy), jednak prawo prezenty należało wciąż do Uniwersytetu. Niezależni plebani, od teraz mieszkający przy parafii, a nie w Krakowie, rozpoczęli spisywanie kroniki parafialnej, w której notowano najważniejsze wydarzenia lokalne i światowe (APZ, Kronika, t. 1, *passim*).

W niniejszym artykule przybliżone zostaną wielkie wydarzenia, które zostały opisane w kronice przez drugiego proboszcza od momentu usamodzielnienia się parafii – Jana Michalika. Urodził się on 16 VII 1849 roku w Chrzanowie, w rodzinie mieszczańskiej. Ukończył tam Szkołę Główną, a następnie II Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Potem studiował w seminarium duchownym we Lwowie i w Krakowie, gdzie otrzymał święcenia prezbiteratu w 1876 roku. Po dwukrotnym pełnieniu funkcji wikariusza, został skierowany na probostwo do Zielonek (1881), gdzie pracował do końca życia – niemal przez 30 lat. W tym czasie sumiennie wypełniał karty kroniki parafialnej. Zastąpił jako aktywny działacz społeczny, odrestaurował i doprowadził do rekonsekracji kościoła, działał w radzie powiatowej krakowskiej oraz należał do sodalicii mariańskiej (AKMKr, Pers. A 525) Wacław Urban napisał o Michaliku, że był człowiekiem *wyjatkowo energicznym i chyba pracowitym, ale zarazem wyjątkowo twardym*. Trudno powiedzieć, ile jest w tym obiektywnej oceny, a ile braku sympatii (Urban, s. 122). Omawiana postać zapisała w tomie pierwszym kroniki 45 (s. 52-97), zaś w drugim niemal całość – 78 stron (s. 1-79). Ostatniego wpisu dokonał prawdopodobnie 31 X 1911, a więc krótko przed śmiercią, która nastąpiła w nocy z 8 na 9 XI (Por. APZ, Kronika, t. 2, s. 80; APZ, Liber defunctorum 1886-1914).

W pierwszych latach posługi tematy podejmowane przez Jana Michalika w kronice dotyczą zwykle spraw gospodarczych. W 1885 roku nastąpiła ponowna konsekracja świątyni po gruntownym remoncie, co przede wszystkim zajmowało nowego zieloneckiego proboszcza. Poza tym w kronice notowane były lokalne spory, pogrzeby znaczących mieszkańców, a także klęski elementarne (powódzie, susze). Wydarzenia o większym znaczeniu zaczął odnotowywać dopiero od 1890 roku i wplatanie były w informacje na temat życia codziennego parafii. Podzielono je na trzy kategorie: wydarzenia polityczne, religijne oraz związane z życiem narodu.

Wydarzenia polityczne

Temat polityczny, który był najczęściej poruszany w kronice przez Jana Michalika, to wybory do parlamentu. Co rozumiałe, w swoich opiniach politycznych prezentował stanowisko kościelne, całkowicie przeciwne socjalizmowi, który na przełomie wieków zyskiwał coraz więcej zwolenników. Temat ten omawia W. Urban w swojej monografii Bibic (jednej z wsi parafialnych). Niestety, autor, pisząc w okresie PRL, często narzuca czytelnikowi swoje przekonania polityczne (Urban, s. 121-126; Por. *Dzieje*, 1979, s. 332-339). Adnotacje na temat wyborów do austro-węgierskiej Rady Państwa (nazywanych *wyborami do parlamentu*) zielonecki proboszcz umieszczał w kronice, ponieważ wiązały się z żywieniem ideologicznym w życiu mieszkańców spokojnych wsi podkrakowskich.

Wedle relacji Michalika:

[...] *wtedy wieś zmienia się nie do poznania. Każdy choćby najgłupszy uprawia politykę, ale jaką? Oto trzeba wiedzieć, że przed wyborami jeżdżą do wsi krzykacze ajenci i ci gardlują za tymi, którzy płacą, wychwalają swoich i złote góry obiecują ludziom, osobliwie socjaliści, a prostoduszny i łatwowierny lud wierzy tym obietnicom* (APZ, Kronika, t. 1, s. 96).

Analizując ten fragment, można określić także temperament kronikarza, ujawniający się w bezkompromisowym doborze słów. Każde wybory nazywał *plagą* (APZ, Kronika, t. 1, s. 96.), a agitatorów, którzy mamili ludność wiejską populistycznymi hasłami socjalistów – *naganiaczami* (*Od kilku dni nie było chwili, aby jaki naganiacz nie zawitał do wsi* (APZ, Kronika parafialna, t. 1, s. 96); W czerwcu 1910 roku sytuacja wyglądała podobnie: *13/6 wybory. Wszystko nie do poznania wzburzone, podjudzone przez socjalistów, którzy co dzień przez 2 tygodnie agitowali, aby wybrali posłem do parlamentu tylko Daszyńskiego*. (APZ, Kronika, t. 2, s. 75; por. Urban, s. 123)).

Jednak agitacja wyborcza nie była obecna wyłącznie po lewej stronie sceny politycznej. W 1890 roku w wyborach do parlamentu (13 XII) wziął udział, zgodnie z wolą biskupa, ksiądz profesor Władysław Chotkowski – zasłużony historyk Kościoła (rok później został rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Dowiedziawszy się o tej kandydaturze, wójt Zielonek Jan Orzechowski rozpoczął kampanię w radzie powiatowej i na wszystkich innych zebraniach, aby doprowadzić do wyboru księdza. W wyniku tych starań [...] *przeciwnik, niejaki Ptak, dostał tylko 1 głos* (APZ, Kronika, t. 1, s. 63). Za głównego wroga proboszcz uważał cieszącego się dużą popularnością w Galicji socjalistę Ignacego Daszyńskiego i prawdopodobnie sam agitował przeciwko niemu. W jego opinii przyszyły premier był zaprzeczeniem uczciwości, pracowitości, a głosowanie na niego uważał za zejście na manowce, upadek i ruinę (APZ, Kronika, t. 1, s. 96): [...] *pod względem religijnym, narodowym żadnej nie mający wartości człowiek*. (APZ, Kronika, t. 1, s. 74). Podobne słowa odnosiły się do Franciszka Wójcika, startującego 5 IX 1901 roku do Sejmu Krajowego w okręgu wraz z ks. Jędrzejem Szpondrem. Aby zjednać sobie wyborców, *na rozmaitych zebraniach miotał obelgi publicznie przeciw wierze, Kościołowi, kapłanom i połączył się z socjalistami, tj. żydami i ich zwolennikami*. Atmosferę wieców przedwyborczych oddają także słowa, które mówią o *awanturach, wrzaskach i rykach* zwolenników Wójcika. Jego przeciwnicy przypominali *ustawicznie* idącym do urny, iż powinni być Polakami-katolikami, co wiązało się z obowiązkiem oddania głosu na kapłana, którego każdy potrzebuje *od kolebki aż do grobu*, a nie na *sojusznika żydowskiego*. Obowiązek swój ks. Michalik *naturalnie* spełnił, jednak nie był pewny swoich parafian – podejrzewał, że *Wójcik przewrócił im w głowach* (APZ, Kronika, t. 2, s. 7-8). Podobne uwagi zgłaszał w 1897 roku – kiedy po rozwiązaniu parlamentu austriacki episkopat skierował do wiernych list pasterski z apelem, by w wyborach głosować na gorliwych katolików. Odnotował wówczas, iż od swoich parafian otrzymał wiele zniewag i przykrości (APZ, Kronika, t. 1, s. 74; Urban, s. 125; Relację z czasopisma socjalistycznego „Naprzód” przedstawił tenże autor na stronie 124 – stanowi ona przeciwwagę dla narracji Jana Michalika).

Proboszcz zielonecki obserwował działania socjalistów nie tylko podczas wyborów. W 1900 roku opisywał strajki górnicze, które wybuchły na Morawach i na Śląsku. W ich wyniku ceny węgla zwiększyły się niemal dwukrotnie (Z 28 do 50 krajcarów za cetnar. APZ, Kronika, t. 1, s. 87-88), co spowodowało wzrost dochodów właścicieli kopalń, których ksiądz Michalik powiązał z Żydami. Strajk

zakończył się po *obiciu agitatorów* socjalistycznych przez górników, jednak ich pensje nie zostały wydatnie zwiększone (APZ, Kronika, t. 1, s. 87-88). Być może strajk krakowski 28 listopada 1905 roku rzeczywiście wpływał na ludność wsi okalających miasto (socjaliści *terrorem swoim potrafili wszystkich przerazić*). W tym czasie nikt nie jeździł do miasta, nawet w celu handlu.

[...] *Sklepy były pozamykane, dorożki ani tramwaj nie kursowały. Zamykali wszyscy z bojaźni napadów, nawet w najuroczystsze święta nie ma takiej ciszy. Ulicami przechodziła gawiedź, hołota socjalistyczna, śpiewając swoje śpiewki. W Zielonkach i wszystkich wsiach naokoło Krakowa karczmy pozamykane, albowiem policja krakowska wysłała dragonów, którzy kazali karczmy zamykać* (APZ, Kronika, t. 2, s. 51; *Dzieje*, 1979, s. 336).

Prócz strajków wydarzeniami politycznymi, które odnotowywał pleban zielonecki, były zabójstwa ważnych postaci świata polityki. W 1898 roku poruszyło go zabójstwo cesarzowej Elżbiety, powszechnie lubianej Sisi, żony Franciszka Józefa (10 IX). Proboszcz podał nazwisko i narodowość zabójcy, miejsce zbrodni (Genewa) oraz informację, iż monarchini chorowała po stracie syna Rudolfa i siostry Zofii (1897). Podkreślił smutek panujący w Monarchii oraz modlącym się za nią Kościele, a także upamiętnił zasługi cesarzowej, która *miliony oczu zalanych łzami osuszała uczynkami miłosiernymi*, co pozwala wnioskować, iż także jemu była bliska (APZ, Kronika, t. 1, s. 82-83). Również w 1900 roku odnotował morderstwo – tym razem króla włoskiego Humberta. Zbrodni dokonał w Monzy *anarchista Bresci*. Michalik wypomniął zabitemu królowi poparcie łóż masońskich, a więc środowiska, które ukształtowało mordercę (APZ, Kronika, t. 1, s. 93).

Poruszające opinię publiczną zabójstwa zdarzały się także w Galicji. 12 kwietnia 1908 roku we Lwowie student III roku filozofii, Rusin Myrośław Siczyński, zabił Andrzeja Kazimierza Potockiego, Namiestnika Galicji – oddał cztery strzały, w tym jeden śmiertelny w lewą skroń. W kronice zawarto szczegółowe informacje o przebiegu zdarzenia, z dokładnym zacytowaniem słów cesarza. Istotne były dla Michalika elementy religijne tego wydarzenia: Potocki prosił przed śmiercią o wezwanie księdza (posługi sakramentalnej udzielił arcybiskup Bilczewski) i zawiadomienie cesarza. Pogrzeb w nieodległych od Zielonek Krzeszowicach odbył

się z udziałem księdza Michalika i jego brata, zaś 5 maja proboszcz odprawił nabożeństwo za duszę namiestnika, na które przybyły nawet dzieci z miejscowej szkoły. Zaznaczył przy tym, iż nie przybyła zaproszona stacjonująca w pobliskich austriackich fortach żandarmeria wojskowa. Długość (1,5 strony) tej zapiski świadczy o tym, że sprawa zabójstwa Potockiego musiała być dla niego poruszająca oraz że wnikliwie studiował donoszące o tym gazety (APZ, Kronika, t. 2, s. 58-59).

Kolejnymi wydarzeniami politycznymi były uroczystości związane z osobą cesarza Franciszka Józefa. W dniu imienin (4 X) organizowano w kościele nabożeństwa z udziałem uczniów szkół. W 1901 roku proboszcz wykorzystał tę obecność najmłodszych do zorganizowania procesji (przywilej Roku Jubileuszowego) i nauki o paramentach liturgicznych (APZ, Kronika, t. 2, s. 8). 13 V 1908 roku w Wiedniu fetowano 60. rocznicę objęcia tronu przez cesarza. W liczącym 10 000 osób pochodzie szli także krakowiaci, w tym mieszkańcy parafii Zielonki. Ks. Michalik relacjonował, iż zyskali oni przychylność *Najjaśniejszego Pana*, który *wyraził się o nich z wielkim uznaniem*. Zapiska poświęcona temu jubileuszowi jest cenna ze względu na mnogość szczegółów dotyczących dekoracji orszaku (APZ, Kronika, t. 2, s. 60-61).

Wydarzenia religijne

Jan Michalik, co zrozumiałe, żywo interesował się także wydarzeniami religijnymi. W jego narracji często pojawiały się adnotacje poświęcone życiu duchowemu Polaków ze wszystkich zaborów, co umożliwiały kolportowane wówczas gazety, donoszące o wydarzeniach także spoza kordonu granicznego. Są to istotne informacje, świadczące o istnieniu w świadomości podkrakowskiego proboszcza problemu wiekowego już podziału narodu.

Na kartach kroniki można odnaleźć wiadomości o pielgrzymce narodowej na odpust w Częstochowie z 15 VIII 1900. Wówczas to wierni z Kalisza użyciem fajerwerków spowodowali pożar, który strawił wieżę klasztorną. Interesujące dla badania świadomości proboszcza jest określenie zaborów: w jego opinii istniała

Polska, tylko podzielona na dzielnice:

[...] *Słynny z energii przeor paulinów zajął się sprawą odrestaurowania wieży, a wierni ze wszystkich dzielnic Polski spieszą z datkami, aby wieża kościoła Jasnej Góry przywróconą została do pierwotnej okazałości* (APZ, Kronika, t. 1, s. 93-94).

Pielgrzymka 2013 osób, która wyruszyła pod przewodnictwem księdza Wincentego Smoczyńskiego 30 IV 1900, również łączyła ludzi z *wszystkich ziem polskich i z wszystkich stanów* (APZ, Kronika, t. 1, s. 88; była to ostatnia organizowana przez proboszcza tenczyńskiego pielgrzymka, co czynił przez wiele lat z polecenia biskupów krakowskich Albina Dunajewskiego i Jana Puzyny (1888, 1891, 1893, 1894, 1895, 1900 i 1902). *Księga Wpisowa Tenczyńskiego Bractwa...* 2007, s. VII-VIII i in.)

Polacy pielgrzymowali także do krakowskiego kościoła franciszkanów, gdzie 20 IX 1908 roku odbyła się koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Smętej Dobrodziejki Krakowa (Na koronację przybyli galicyjscy biskupi: kardynał Jan Puzyna, Józef Sebastian Pelczar z Przemyśla oraz Władysław Bandurski, sufragan lwowski. APZ, Kronika, t. 2, s. 63), oraz do Kalwarii Zebrzydowskiej z okazji 300. rocznicy założenia tamtejszego klasztoru (15 VIII 1902. Na uroczystość przybyła również liczna reprezentacja biskupów łacińskich. Wśród pielgrzymów było także ponad stu pątników z Zielonek, którzy po raz pierwszy wyruszyli do tego miejsca. APZ, Kronika, t. 2, s. 18-19). W 1900 roku udała się do Rzymu 500-osobowa pielgrzymka tercjarzy z okazji Roku Jubileuszowego (APZ, Kronika, t. 1, s. 94). Okazją do religijnych podróży mogło być również przeniesienie relikwii bł. Wincentego Kadłubka do nowej trumienki, co odbyło się po uroczystym nabożeństwie sprawowanym przez kardynała Puzynę (APZ, Kronika, t. 2, s. 34).

Sprawami, którym ksiądz Michalik poświęcał najwięcej miejsca w kronice, były zmiany na stanowisku biskupów galicyjskich. Dzięki temu czytelnik może dowiedzieć się szczegółów dotyczących śmierci kardynałów Albina Dunajewskiego (1894. APZ, Kronika, t. 1, s. 66) i Jana Puzyny (8 IX 1911. APZ, Kronika, t. 2, s. 77. Biskup Puzyna poważnie zachorował już dziesięć lat wcześniej, przeziębając się podczas styczniowej i lutowej konsekracji nowych biskupów przemyskich. APZ, Kronika, t. 2, s. 2). Śmierć tego drugiego poprzedziła o trzy miesiące śmierć samego

Michalika. Będącego już u kresu proboszcza zgon biskupa doprowadził do smutnych refleksji na temat własnego życia i swoich relacji ze zmarłym przełożonym (APZ, Kronika, t. 2, s. 77-78). W omawianym źródle znalazły się także zapisy poświęcone śmierci metropolity unickiego kardynała Sylwestra Sembratowicza (4 VIII 1898), który był wykładowcą w seminarium lwowskim, gdy studiował tam Michalik (APZ, Kronika, t. 1, s. 82). Również śmierć byłego rektora seminarium we Lwowie, łańskiego biskupa przemyskiego Łukasza Soleckiego (2 III 1900) została odnotowana przez jego wychowanka (APZ, Kronika, t. 1, s. 88). W tym samym roku zmarł także biskup tarnowski Ignacy Łobos (w Wielkanoc, 15 IV 1900). Proboszcz zielonecki odnotował, że nie pozostawił po sobie żadnego majątku, a koszty jego pogrzebu musiała pokryć kapituła tarnowska (APZ, Kronika, t. 1, s. 88). Krótco po nim zmarł kolejny znajomy Michalika, łański arcybiskup lwowski Seweryn Dąbrowa-Morawski (2 V 1900), który *pobożny nadzwyczaj, ale porywczy był* (APZ, Kronika, t. 1, s. 89), a w dwa dni później (4 V 1900) Julian Kuiłowski, greckokatolicki arcybiskup lwowski. Bliskość tylu zgonów była powodem smutnej konstatacji: *Niepamiętne to czasy, aby Kościół św. w jednym kraju okrytym był w jednym czasie taką żałobą, by aż cztery stolice biskupie były osierocone* (APZ, Kronika, t. 1, s. 89).

Wspominanie w kronice wydarzeń religijnych to również, oprócz opisywania śmierci wielkich duchownych galicyjskich, informowanie o ich następcach (np. po śmierci Albina Dunajewskiego administratorem został Feliks Gawroński, a następnie biskupem został Jan Puzyna. APZ, Kronika, t. 1, s. 66), nadawaniu godności kościelnych (Prałatura dla ks. W. Bandurskiego, J. Hamerlaka i J. Bielenina w 1903 (APZ, Kronika, t. 2, s. 26), a także biret kardynalski dla Jana Puzyny w 1901. APZ, Kronika, t. 2, s. 3), a także informacja o obchodach Roku Jubileuszowego (1900). Ten ostatni akt miał również wpływ na życie podkrakowskiej wsi, gdzie zorganizowano mszę o północy z 31/12 na 1/1 1900 r. Ks. Michalik odnotował *ludu wiernego pełen kościół* (APZ, Kronika, t. 1, s. 87). Zapewne ten tłum sprawił, że zdecydował się wspomnieć to wydarzenie w swojej kronice. Godny zaprotokołowania był również fakt zamianowania sufragana diecezji krakowskiej w 1900 roku, po 59 latach przerwy (APZ, Kronika, t. 2, s. 1. Ksiądz Michalik źle

szacuje rok. Podaje, że sufragana diecezja nie miała od 1830 roku, a prawidłowa data to rok 1841). Najznacniejszą postacią, której zgon został uwieczniony w kronice, był papież Leon XIII, który zmarł 20 VII 1903 roku. Ks. Michalik chwali jego twórczość polityczno-społeczną oraz upodobanie narodu polskiego (*czułą także ojcowską opieką otaczał i do serca swojego przytulał naród polski*). Znow wielkie wydarzenie sprowadziło do kościoła licznych wiernych – zarówno na mszę za duszę papieża, jak i o szczęśliwy wybór następcy (APZ, Kronika, t. 2, s. 30). Piusowi X, sukcesorowi, poświęcił niemal całą stronę, gdy odnotowując wybór (4 VIII 1903), zamieścił również jego życiorys, życzenia oraz skład delegacji diecezji krakowskiej do Rzymu (APZ, Kronika, t. 2, s. 31).

Sprawy narodowe

Wspomniane wyżej postrzeżenie trzech zaborów jako *dzielnic Polski* było jednym z sygnałów budzącej się świadomości narodowej. Od lat 60. XIX w. organizowano w Krakowie, *duchowej stolicy Polski*, nabożeństwa i jubileusze patriotyczne (Wilk, s. 51-52). Od 1900 roku odnotował je także w kronice Jan Michalik, choć wcześniejsze ważne wydarzenia (jak na przykład sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza w 1890 roku) z pewnością nie umknęły jego uwadze (zob. *Dzieje*, 1979, s. 263-271).

Pierwszym wymienionym wydarzeniem narodowym była 492. rocznica bitwy pod Grunwaldem (1902), która rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Mariackim. Następnie ruszył pochód na Wawel, by złożyć przy grobie Jagiełły srebrny wieniec. W korowodzie brali udział Polacy *spod 3 zaborów*, ale także gospodarze z parafii Zielonki, ubrani w stroje krakowskie (APZ, Kronika, t. 2, s. 17; por. Wilk, s. 58-59). Osiem lat później, 15 VII 1910, fetowano 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Odstonięto wówczas *pomnik ze spiżu fundowany przez muzyka fortepianistę sławnego Paderewskiego*, co przyciągnęło delegacje z *całej Polski*. W następnych dniach (16 i 17 VII) uroczysty pochód z Błoń przeszedł na Wawel, a zgromadzona publiczność witała radośnie fundatora z rodziną. Pochód, który *składał się z różnych narodowości Słowian* został określony jako imponujący i wspaniały. Odnotowano

jednak w kronice brak mszy przed przemarszem, co miało być *przykrym dla wszystkich*, jednak *różne względy i względziki na to nie pozwalały* (Bernadeta Wilk, opisując obchody grunwaldzkie, nie wspomina o tych niesnaskach. Wilk, s. 59-65). Na to wydarzenie do Krakowa przyjechał z Tarnopola brat ks. Michalika, Józef, z najbliższymi, co autor kroniki potraktował jako pretekst do uwiecznienia na jej kartach rodziny. Czytelnicy odnajdują zatem informacje o bratankach i bratanicach księdza wraz z adnotacjami o ich postępach edukacyjnych (APZ, Kronika, t. 2, s. 68-69).

W 1900 roku przypadła 500. rocznica odnowienia Akademii Krakowskiej przez Władysława Jagiełłę. Obchody zorganizowane w dniach 6-8 czerwca przyciągnęły *całe społeczeństwo polskie*, a także przedstawiciele uniwersytetów z *całej Europy, a nawet i z innych części świata*. W uroczystości, która rozpoczęła się mszą w kościele Mariackim, uczestniczyli książę-biskup krakowski Jan Puzyna, kardynałowie, kapituła krakowska, minister oświaty Wilhelm Hartel, niewymienieni z nazwiska Namiestnik hr. Leon Piniński i marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni oraz duchowieństwo, mieszkańcy i przyjezdni. Z kościoła wyruszył pochód do kolegiaty św. Anny, gdzie nadawano gościom *honorowe doktoraty* (Wręczono wówczas 71 doktoratów honoris causa. Wilk, s. 70), zaś w drugim dniu uroczystości odsłonięto pomnik Mikołaja Kopernika *wśród wielu pięknie wygłoszonych mów* (Warto wspomnieć, iż namiestnik Pniński był fundatorem monumentu Kopernika, a przy jego odsłonięciu wygłosił rzeczywiście *piękną mowę* w języku łacińskim. Opis obchodów jubileuszowych: Wilk, s. 69-72). Michalik podkreślił utożsamienie się z uczelnią, poprzez określenie *patron mój Uniwersytet Krakowski*, co oznaczało nawiązanie do prawa patronatu nad Zielonkami (APZ, Kronika, t. 1, s. 91).

Michalik odnotowywał również takie wypadki jak śmierć malarza Henryka Siemiradzkiego (25 VIII 1902). Prawdopodobnie nie uwieczniłby tego, gdyby nie to, iż na jego pogrzebie (na Skałce) złamał nogę profesor Leon Cyfrowicz, który był przewodniczącym zieloneckiego komitetu parafialnego – informacje o nim zajmują więcej niż połowę notki poświęconej temu wydarzeniu (APZ, Kronika, t. 2, s. 19).

W 1902 roku Polacy pielgrzymowali do Rzymu pod przewodnictwem arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, gdzie Leon XIII skierował przesłanie do

ukochanych synów z Polski, w którym wzywał do pozytywnego patrzenia w przyszłość. Ks. Michalik cytując ojca świętego zakończył własnym wezwaniem, by Bóg *zmiłował się i skrócił dni cierpienia i niewoli narodu polskiego, a nieprzyjaciół jego i Kościoła świętego poniżyć raczył* (APZ, Kronika, t. 2, s. 14-15).

W bardzo lakonicznej adnotacji z 13 IX 1900 roku na temat wizyty cesarza Franciszka Józefa w Galicji autor kroniki umieszcza wzmiankę, iż podczas ćwiczeń wojskowych cesarz przyjął delegację *duchowieństwa i obywateli*, co wiązało się z *ubolewaniem nad ubóstwem kraju i ludu wyzyskiwanego przez żywoły obce, to jest Żydów*, przy czym ostatnie słowo zostało przez ks. Michalika podkreślone (APZ, Kronika, t. 1, s. 94). Przykry incydent antypolski miał miejsce trzy lata później, kiedy 26 X grekokatolicki klerycy obrzucili jajkami księdza profesora Jana Fijałka, rektora Uniwersytetu Lwowskiego. Zostało to skomentowane krótką sentencją: *Sprawdza się przysłowie: „jak świat światem nie będzie Moskal Polakowi bratem”* (APZ, Kronika, t. 2, s. 34).

Zakończenie

Pisana przez trzy dekady kronika parafii stanowi interesujące źródło do badania mentalności proboszcza podkrakowskiej parafii. Uwaga Jana Michalika skupiała się (poza sprawami osobistymi czy parafialnymi) na wydarzeniach politycznych, jak wybory do Sejmu Galicyjskiego czy Rady Państwa, co wiązało się z ożywieniem społecznym na wsi, a przez to zwracało jego uwagę. Tematy polityczne go interesowały i czuł w sobie odpowiedzialność za sympatie ideologiczne swoich parafian. Przy tej okazji ujawniał się jego negatywny stosunek do Żydów, których winił za wiele problemów, a także do rozwijającego się ruchu socjalistycznego. Sam stawał w roli strony w sporach światopoglądowych, a ruchy lewicowe starał się zwalczać. Nie uszły uwadze autora kroniki także zmiany personalne na stanowiskach kościelnych oraz pielgrzymki narodowe, których opis daje możliwość zbadania myśli narodowej w ostatnich latach zaborów.

Schyłek wieku XIX i początek XX to okres, w którym informacje o wielkich

wydarzeniach docierały coraz szybciej do wsi galicyjskiej. Wydawany wówczas „Czas”, „Illustrowany Kuryer Codzienny” czy socjalistyczny „Naprzód” zbliżały mieszkańców okolic Krakowa do wielkiego świata. Nie bez znaczenia pozostaje fakt bliskości dużego miasta, do którego podróżowano, by handlować, wymieniać opinie, załatwiać codzienne sprawy, a także podziwiać uroczystości religijno-patriotyczne, choć obecność wątków łączących autora kroniki z tymi wydarzeniami każe powątpiewać w bezinteresowność takich zapisek. Trudno stwierdzić, dlaczego wydarzenia narodowe odnotowywał dopiero od 1900 roku, czyli po 19 latach probostwa (51 lat). Być może dysponował wówczas większą ilością czasu, którą mógł poświęcić na pisanie, albo z jakiegoś powodu organizowane wcześniej rocznice narodowe nie zwróciły jego uwagi. Na podstawie jego kroniki można wnioskować, iż nie reprezentował pogłębionej formacji intelektualnej, jednak z pewnością miał potrzebę wykreowania u potomnych obrazu swojej osoby: ciekawej świata, pracowitego Polaka oraz przedstawić się jako uczestnik wydarzeń, których historyczność wyczuwał intuicyjnie.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Parafii w Zielonkach [APZ]

Kronika parafialna, t. 1: *Kronika kościoła parafialnego w Zielonkach pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej P[anny] Maryi wsi w obwodzie miasta Krakowa położone do patronatu Przesławnej Akademii Krak[owskiej] należącego i wszystkich zdarzeń w związku z kościołem i probostwem zieloneckim zostających, rozpoczęta Roku Pańskiego 1878 przez ks[iędza] Piotra Kwiecińskiego od tegoż roku plebana w Zielonkach;*

t. 2: *Kronika kościoła parafialnego w Zielonkach pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny - rok 1900, sprawiona przez Księdza Jana Michalika proboszcza w Zielonkach...*

Liber defunctorum 1886-1914.

Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [AKMKr]
Sygn. Pers. A, 525.

Opracowania

Dzieje Krakowa, t. 3: *Kraków w latach 1796-1918*, red. J. Bieniarzówna i 2. in. Kraków 1979.

Księga Wpisowa Tenczyńskiego Bractwa Przenajświętszej Trójcy z lat 1880-1901, opr. R. Szczurowski, Kraków 2007, s. VII-VIII i in.

W. Urban, *Wieś podkrakowska w dobie nowożytnej (Dzieje Bibic w latach 1475-1918)*, Kielce-Kraków 1976.

H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław i 4 in. 1986.

B. Wilk, *Uroczystości patriotyczno-religijne w Krakowie w okresie Autonomii Galicyjskiej (1860-1914)*, Kraków 2006.

Streszczenie

Niniejszy artykuł opisuje recepcję istotnych wydarzeń przez proboszcza niewielkiej podkrakowskiej parafii Zielonki. Źródłem, na którym bazuje praca, jest kronika pisana przez Jana Michalika w latach 1881-1911. Omawiane zdarzenia zostały podzielone na trzy rodzaje: polityczne (na przykład morderstwo cesarzowej Elżbiety lub króla włoskiego Humberta), religijne (zmiany na ważnych urządach kościelnych Galicji) oraz narodowe (krakowskie świętowanie rocznic historycznych). Z analizy kroniki wynika, że proboszcz zielonecki był ciekawy świata, a w czasach zaborów uważał się za Polaka i odczuwał niewolę. Jednocześnie wykorzystywał kronikę parafialną, aby utrwać na jej kartach postacie ze swojej rodziny, a często pretekstem do opisanie wielkich wydarzeń był udział w nich jego samego lub bliskich mu osób. Praca stanowi przyczynek do badań mentalności księży diecezji krakowskiej w okresie niewoli narodowej.

Summary

This article describes, how the parish priest of one little subkrakowian parish of Zielonki responded to significant events. The article is based on the Jan Michalik's chronicle from 1881-1911. Presented events were divided into three sorts: political (for example the murder of the empress Elizabeth or Italian king Humbert), religious (changes on major ecclesiastical offices in Galicia) and national (celebration of historical anniversaries in Kraków). On the basis of the chronicle the priest of Zielonki was recognized as a person who was curious about the world. Furthermore, he considered himself as a Polish and felt bondage in times of annexations. At the same time, the parish chronicle was used by Michalik to perpetuate his family members on its pages. The only motive to make descriptions of significant events frequently was his or one of his intimate one's participation in them. The article is a complement to the studies of the mentality of priests of diocese of Kraków in time of national bondage.

Michał Borzuta

Uniwersytet Warmińsko–Mazurski w Olsztynie

Naukowe Koło Archiwistów

Opiekun: dr Anna Żeglińska

Komiks a archiwizacja

Obecnie świat komiksu przeżywa swego rodzaju rozkwit. Wiąże się to zapewne z premierami wysokobudżetowych produkcji filmowych skierowanych głównie do młodzieży. Przykładem może być film „*Kapitan Ameryka: Wojna Bohaterów*” z 2016r., którego wyprodukowanie kosztowało 250 milionów dolarów, a zyski na całym świecie wyniosły około miliard dolarów (www.boxofficemojo.com z dn.21.01.2017r). W Polsce temat komiksu wciąż związany jest z pewną niszą. Wiąże się to z aspektem ekonomicznym (przeciętne ceny pojedynczego tomu czy zeszytu wahają się w granicach od 30-40 zł do ok. 100zł) oraz tym, iż pomimo całkiem dużej dostępności różnorodnych komiksów na polskim rynku, odbiorcy są bardziej nastawieni na rynek amerykański i historie o superbohaterach, niż rodzime produkcje. Pomimo rosnącej rzeszy fanów, komiks w Polsce wciąż jest postrzegany w pewien pejoratywnie nacechowany sposób – będzie o tym mowa w dalszej części artykułu.

Należy również zaznaczyć iż komiksy powstają obecnie na całym świecie, lecz krajem, który jest uznawany za „ojczyznę komiksu” są właśnie Stany Zjednoczone. Oprócz ogromnych obrotów pieniężnych związanych z tą branżą, USA zapoczątkowało gloryfikowanie komiksów jako nośników uniwersalnych wartości – pierwsze powieści graficzne wydawane na ogromną skalę traktowały o superbohaterach, którzy odziani w ubrania kolorystycznie nawiązujące do

amerykańskiej flagi walczyli z wrogami narodu amerykańskiego – czy to nazistami poza granicami kraju, czy to ze zwykłymi bandytami grasującymi na ulicach miast. Krótko mówiąc, gloryfikowały idee patriotyczne. I chociaż amerykańskie rozwiązania dotyczące przechowywania komiksów mogą wydawać się użyteczne, to przenoszenie ich w skali jeden do jednego na polski grunt może stwarzać pewne problemy. „Wzorować się, lecz nie kopiować” wydaje się dobrym postulatem w tym wypadku.

Czym w ogóle jest komiks? Według słownika PWN jest to „*historyjka obrazkowa z tekstem ograniczonym do wypowiedzi bohaterów, umieszczonym w tzw. dymkach*” (<http://sjp.pwn.pl> z dn.21.01.2017r.). Przytoczona definicja może wydawać się zbyt wąska, ponieważ o treści i formie komiksowej można powiedzieć zdecydowanie więcej. Na potrzeby tego artykułu wydaje się ona jednak wystarczająca. Komiks zagościł na dobre w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym, później jego rozwój zatrzymała II wojna światowa, a po niej, mniej więcej do początku lat sześćdziesiątych – władza komunistyczna. Po wojnie była kojarzona z typowo amerykańską rozrywką, co było niedopuszczalne, dopiero później zauważono propagandowe oraz edukacyjne możliwości powieści graficznych. Do tych pierwszych śmiało można zaliczyć przygody *Kapitana Żbika*, do tej drugiej zdecydowanie historie z cyklu *Tytus Romek i A'Tomek* (Kurc, 2003, s. 35). Początek lat siedemdziesiątych przyniósł pewien powiew świeżości oraz napływ zagranicznych komiksów. Natomiast w 1975 r. pod nadzorem władz komunistycznych powstał magazyn „Relax” którego tematyka traktowała wyłącznie o komiksach. Na jego łamach zagościł kultowy dziś już komiks *Thorgal*, którego sukces w Polsce wiązał się z tym, iż prezentował on inne wartości, niż tradycyjne, europejskie komiksy. *Thorgal* hołdował „...*tradycyjnym wartościom, takim jak odwaga, honor, poświęcenie, oddanie, miłość, czy wreszcie (...) idei wolności i niezależności człowieka*” (Kurc, 2003, s.68). Innym ze źródeł jego sukcesu była obecność „polskiego akcentu” – ilustratorem *Thorgala* był Grzegorz Rosiński, natomiast scenariusz stworzył pochodzący z Belgii, Jean Van Hamme. Lata osiemdziesiąte przyniosły magazyn „Fantastyka” na którego łamach zaczął pojawiać się dzisiaj znany prawie na całym świecie „*Wiedźmin*” oraz mający wiele odniesień

do ówczesnej rzeczywistości oraz przeznaczony dla dorosłych „*Funky Koval*”. W 1989 r. Polska otworzyła się już zupełnie na rynek światowy. Coraz więcej komiksów trafiało do polskiego odbiorcy po upadku komunizmu, jednak wydaje się, iż komiks, w opinii wielu, nadal pozostaje „amerykańską” rozrywką pozostającą czymś gorszym niż książka.

Komiksy powstałe w okresie PRL u dzisiejszego odbiorcy wywołują raczej ironiczny uśmiech niż pogłębioną refleksję. Otóż komiks wydawany w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niósł ze sobą pewne przesłanie propagandowe, natomiast komiksy wydawane przez niezależnych twórców (tworzących zazwyczaj w „podziemiu”) niosły za sobą głęboko ukryte treści prześmiewające lub krytykujące ówczesną, siermiężną i ciężką rzeczywistość. Czytelnicy w Polsce musieli wybierać między historiami o bohaterskich wyczynach kapitana milicji obywatelskiej Jana Żbika, stworzonymi na potrzeby MON przygodami porucznika Sławomira Karskiego (*Pilot śmigłowca* (Dmowski, 2010, s. 677), a pracami Andrzeja Czczota, Andrzeja Mleczki, Andrzeja Krauzego, Andrzeja Dudzińskiego i Sławomira Mrożka (Szytak, 1999, s.51). Natomiast wspomniany wcześniej *Thorgal*, często określany jest jako jedna z najpopularniejszych serii komiksowych pochodzących z kontynentu europejskiego. Wszedł przecież spod ręki polskiego rysownika – co świadczy o wysokich umiejętnościach niezależnych polskich twórców komiksów w tym czasie.

Co wspólnego zatem mogą mieć ze sobą komiks i archiwizacja? W Polsce istnieją czytelnice komiksu, np. czytelnia NOVA w bibliotece uniwersyteckiej w Poznaniu, lecz nie istnieje jeden ośrodek zajmujący się zbieraniem i archiwizowaniem komiksu. Może tak być z kilku powodów. Pierwszym i najważniejszym wydaje się sytuacja prawna oryginalnych materiałów – komisy są zazwyczaj wytworem więcej niż jednego autora (ilustratora/rysownika, oraz scenarzysty), co wiąże się z podzieleniem praw autorskich,. Często prawa te są też sprzedawane, co nie sprzyja ich pozyskiwaniu. Prawa autorskie majątkowe mają moc jeszcze 70 lat po śmierci artysty, a ich sukcesorem powinna być najbliższa rodzina. Należałoby zatem zacząć gromadzić i archiwizować komiksy, które były sprzedawane dla użytku publicznego. Tutaj pojawiają się kolejne trudności związane z rozmieszczeniem i stanem owych kopii. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych komiksy były jeszcze

traktowane jako rozrywka dla ludzi o wąskich horyzontach myślowych, przez co często były po prostu wyrzucane po jednokrotnym przeczytaniu. Rzadko zdarzało się by były skrupulatnie zbierane i przechowywane w taki sposób, by nie uległy degradacji. Dochodzi do tego kwestia jakości papieru i formatu wydania; wszakże komiksy były publikowane często na łamach gazet oraz różnych magazynów (menstream.pl z dn.22.01.2017r).

Do problemów wymienionych powyżej należy dodać także czynnik ludzki. Na różnorodnych giełdach, zjazdach miłośników komiksu oraz tzw. konwentach, wartość starszych komiksów obecnie może osiągnąć całkiem pokaźną kwotę. Komiksy zatem zostaną raczej sprzedane do rąk prywatnych właścicieli niż oddane na użytek naukowy do bibliotek, archiwów, uczelni itp. Należy tutaj przytoczyć pewien przykład; otóż w 2014 r. okładka komiksu *Kajtek i Koko* z 1967 r. została zlicytowana i sprzedana za pokaźną dla przeciętnego czytelnika sumę - 22 tys. złotych (desa.pl z dn.21.01.2107r). Prywatni kolekcjonerzy zapewne otaczają swoje nabytki opieką, co jakiś czas wypożyczają je na użytek wystaw i ekspozycji, jednak nie są traktowane w sposób jaki ma miejsce w archiwach państwowych.

Archiwizacja komiksu może się również wiązać z problemem ich ulokowania. Komiksy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych muszą ustąpić miejsca dokumentom chociażby kryminalnym z tego okresu. Nie są więc traktowane jako element nadający się do wykorzystania w pracach naukowych. Komiksy zatem trzeba traktować raczej jako manifesty ludzi tworzących swojego rodzaju sztukę w okresie PRL. Dochodzą do tego treści artystyczne – oryginały były tworzone przez ilustratorów własnoręcznie od podstaw, często przy ograniczonych środkach.

Komiksy można traktować jak, znane w dziedzinie archiwalnej, całości archiwalne, którymi są spuścizny, w szczególności: „...*spuścizny twórców z dziedziny kultury: pisarzy, tłumaczy, krytyków, malarzy, grafików i rzeźbiarzy, muzyków, architektów, i innych*” (Robótka, Ryszewski, Tomczak, 1989, s.122). Co ciekawe, opis tychże spuścizn wydaje się idealnie pasować do treści komiksowych – „*Są to bowiem źródła wnoszące poza faktami, osobiste interpretacje, wyjaśniające motywy osobiste i prywatne oraz poglądy pomijane w aktach urzędowych*” (Robótka, Ryszewski, Tomczak, 1989, s.122).

Archiwistyka ma na celu cztery podstawowe cele – gromadzenie, przechowywanie, opracowywanie oraz udostępnianie materiałów archiwalnych. W następnej części artykułu zostaną przytoczone pewne rozważania i wskazówki mające na celu ułatwienie zarchiwizowania komiksu. Przy pierwszym z celów - gromadzeniu - należałoby zwrócić uwagę na ilość wytworzonych treści. Za przykład można podać przygody *Tytusa, Romka i A'Tomka* – biorąc pod uwagę wyłącznie komiksy, które ukazały się do roku 1989 daje to aż osiemnaście ksiąg. Logicznym więc wydawałoby się zgromadzenie po jednym egzemplarzu każdego tomu.

Na temat przechowywania komiksów można poświęcić osobny artykuł, jednak warto zwrócić uwagę na pewną kwestię posługując się znów przykładem z rynku amerykańskiego. Powstała w 2000 roku firma *Certified Guaranty Company* (w skrócie CGC) zajmuje się renowacją, oceną (w skali od 1 do 10) oraz przechowywaniem komiksów praktycznie od początku ich istnienia. W jej archiwach są przechowywane oryginalne komiksy powstałe jeszcze w tzw. złotej erze komiksu (*Golden Age of Comic Books*) datowanej na czas od około 1935 r. do około 1955 r. oraz srebrnej erze komiksu (*Silver Age of Comic Books*) datowanej od 1955 r. do 1970 r. Firma ta opracowała i wprowadziła również specjalne pudełka przeznaczone do przechowywania opowieści graficznych tzw. *CGC Holder*. Oferują one twardą plastikową osłonę, która posiada pewne właściwości ochronne przed destrukcyjnym wpływem światła. Osłona sprawia również, że do środka wpływa minimalna ilość powietrza, co daje ochronę przed kruszeniem papieru oraz jego zawilgoceniem, które prowadzi do powstawania szkodliwych pleśni czy grzybów. Pomimo swojej stosunkowo wysokiej ceny (od 15 do 25 dolarów) wydają się być przyszłością archiwizacji komiksu ze względu na ich wysoką wydajność i funkcjonalność. Wymieniona wyżej firma przechowuje w takich pudełkach komiksy, warte na aukcjach kolekcjonerskich ogromne sumy pieniężne – np. *Action Comics #1*, z 1938 r. w którym swój debiut miał najśłynniejszy superbohater – Superman – w 2014 r. został sprzedany za ponad 3 miliony dolarów! Jeżeli natomiast pudełka te byłyby zbyt droгим rozwiązaniem należałoby wykorzystać do przechowywania poliesterowe torebki tzw. *mylar*. Jest to również bardzo wytrzymały materiał chroniący przed wilgocią oraz światłem, jednak mniej wytrzymały niż *Holder*. W tym wypadku

należałoby układać komiksy w specjalnie przystosowanych pudełkach, które byłyby wsparte tekturowymi ekranami, by utrzymać je w sposób wyprostowany – unika się wtedy ich zaginania oraz „osiadania”. Zeszyty nie powinny leżeć jeden na drugim – spowodowałyby to zniszczenie tych leżących na samym dole poprzez osunięcie się okładki co spowoduje jej nierówność względem stron. W pokoju, w którym byłyby przechowywane materiały powinno się wprowadzić odpowiednie warunki, takie jak: – temperatura, wilgotność względna oraz nasłonecznienie. Niestety, obecne źródła raczej nie podejmowały tej tematyki w stosunku do komiksów, lecz pewne wskazówki można znaleźć na oficjalnej stronie Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych. Temperatura powinna być tzw. „pokojowa” czyli od 15 do 25 stopni Celsjusza, wilgotność – relatywnie sucha (*relatively dry*) – około 35% wilgotności względnej. Przechowywać w ciemnych miejscach, nie wystawiać komiksów na bezpośrednie działanie światła. (loc.gov z dn. 21.05.2017r.).

Opracowanie komiksu jako materiału archiwalnego może sprawić pewne problemy. Korzystając z *Archiwistyki* Robótki, Ryszewskiego i Tomczaka, można jednak spróbować wskazać jak takie opracowanie powinno wyglądać. Opis uwzględniający spuścizny rękopiśmienne zawiera następujące dane; „nazwa archiwum, nazwa i numer zespołu (spuścizny), tytuł jednostki dokładnie sformułowany, w razie potrzeby, przy pewnych rodzajach materiałów, uzupełniony szczegółową analizą treści, oraz daty skrajne” (Robótka, Ryszewski, Tomczak, 1989, s.130). Opis ten, wraz z biografią autora, wydają się spełniać wystarczające wymogi archiwizacji.

Co do udostępniania - bardzo dobrym rozwiązaniem wydaje się zdygitalizowanie i cyfryzacja tychże jednostek. Rozwiązanie te wydaje się odpowiednie nie tylko ze względów praktycznych, np. żywotność zeszytów mogłaby zostać znacznie przedłużona, gdyż raczej nie byłoby potrzeby ich dalszej eksploatacji przez użytkowników w formie fizycznej. Ogólne udostępnienie tych materiałów w sieci mogłoby posłużyć społeczeństwu w celach edukacyjnych, naukowych, czy po prostu – rozrywkowych.

Konieczne wydaje się jeszcze wskazanie pewnej kwestii związanej z narodowym zasobem archiwalnym. W ustawie z 1983 r. możemy przeczytać iż wymieniony

wyżej zasób to także „...inna dokumentacja, bez względu na sposób jej wytworzenia, mająca znaczenie jako źródło informacji o wartości historycznej o działalności Państwa Polskiego oraz (...)o organizacji i rozwoju nauki, kultury i sztuki...” natomiast Art. 2 mówi o tym iż „Narodowy zasób archiwalny służy nauce, kulturze, gospodarce narodowej oraz potrzebom obywateli.” Wydaje się, iż komiksy idealnie pasują do przytoczonych definicji co znaczy że przy ich archiwizowaniu powinna zostać przeprowadzona selekcja służąca włączeniu ich do narodowego zasobu archiwalnego oraz nadaniu im kategorii archiwalnej „A” – do przechowywania wieczystego. Wykwalifikowany personel archiwów państwowych mógłby zadbać o powieści graficzne pod każdym względem a to dałoby możliwość prowadzenia badań naukowych przez środowisko akademickie w Polsce.

Temat przechowywania i archiwizacji komiksu obecnie może wydawać się nieco błahy. Komiks powinien się jednak kojarzyć z pewną częścią spuścizny kulturowej i społecznej, a przez to powinien zostać zachowany nie tylko dla użytku współczesnych naukowców, lecz przede wszystkim dla następnych pokoleń, by miały pełniejszy obraz pewnej epoki.

Bibliografia

Dmowski, „*Pilot śmigłowca*” - czyli komiks w służbie propagandy Wojska Polskiego, w *Dzieje, wojsko, edukacja : księga jubileuszowa profesora Henryka Hermanna w 70. rocznicę urodzin* / pod red. nauk. Mirosławy Bednarzak-Libery i Janusza Gmitruka. - Warszawa ; Siedlce : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2010.

B. Kurc, *Komiks – opowiadanie obrazem*, Łódź, 2003.

H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989

J. Szyłak, *Komiks w kulturze ikonicznej XX wieku*, Gdańsk, 1999.

Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach.

<http://menstream.pl/wiadomosci-reportaze-i-wywiady/kapitan-zbik-przegral-z-batmanem-miejsce-tytusa-zajal-yoda-polski-komiks-trafil-na-smietnik-jak-do-tego-doszlo,0,1198327.html> [dostęp z dnia 22.01.2017r.]

<https://desa.pl/pl/auctions/186/object/21827/janusz-christa-kajtek-i-koko-zwariowana-wyspa-2-okolo-1967-r> [dostęp z dnia 21.01.2017r.]

<http://www.boxofficemojo.com/movies/?id=marvel2016.htm> [dostęp z dnia 21.01.2017r.]

<http://sjp.pwn.pl/szukaj/komiks.html>

<http://www.loc.gov/preservation/care/comics.html>

Streszczenie

W artykule przedstawiono problem archiwizacji komiksu polskiego. Autor stara zwrócić uwagę na konieczność archiwizacji polskich komiksów z okresu PRL. W tym celu zostały przytoczone pewne fakty dotyczące świata komiksu, w tym informacje z rynku amerykańskiego. Korzystając ze źródeł archiwistycznych autor skupił się na podaniu pewnych wskazówek dotyczących archiwizacji komiksu na etapie gromadzenia, przechowywania, opracowywania oraz udostępniania. Temat ten nie był wcześniej poruszany w publikacjach naukowych.

Summary

This article aims to raise the topic of archiving Polish comics. The author is trying to draw attention to the necessity of archiving Polish comics from the Polish People's Republic. To this end, some facts about the world of comics have been put forward, and some information from the US market is also given. Using archival sources, the author focused on providing some tips for archiving comic strips at every step - collecting, storing, compiling and sharing. This topic has not been discussed in scientific publications before.

Bartłomiej Maciąg

Studenckie Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych „Inter Gentes”

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Opiekun: dr Krzysztof Sidorkiewicz

Wybory parlamentarne na Słowacji w 2016 roku i ich skutki

Wstęp

Republika Słowacka to południowy sąsiad Polski ze stolicą w Bratysławie. To ważny partner gospodarczy dla Polski i strona popierająca polskie, sceptyczne podejście do przyjmowania emigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki. Jest to młode państwo, powstałe w 1993 roku w wyniku tzw. „aksamitnej rewolucji” z 1989, podczas którego doszło do obalenia rządów komunistycznych w Czechosłowacji. W lipcu 1992 parlament Słowacji przyjął deklarację suwerenności republiki, a 1 września uchwalił konstytucję. W październiku 1992 parlament czechosłowacki przyjął ustawę o powstaniu od 1 stycznia 1993 suwerennych Czech i Słowacji (Kościelak, 2010, s. 438-439). Słowacja jest członkiem NATO i Unii Europejskiej od 2004 roku a do strefy euro wstąpiła pięć lat później – 1 stycznia 2009 roku, zmieniając swoją ówczesną walutę koronę słowacką (Kościelak, 2010, s. 428-447). Słowację zamieszkuje 5 milionów mieszkańców (stan na 2014 rok) o łącznej powierzchni 49 000 km kwadratowych leży w Europie Środkowej (www.cia.gov [dostęp 12.05.2017]). Na północy tego państwa leżą Tatry (w tym najwyższy szczyt Gerlach), a na południu płynie Dunaj, który łączy słowacką stolicę z dwoma innymi miastami stołecznymi – Wiedniem i Budapesztem.

Terytorium kraju sprzyja turystyce, transportowi, gdyż większość szlaków

handlowych z południa na północ Europy, znajduje się na Słowacji. Stolicą przemysłu jest Żylin – miasto położone na północy kraju przy granicach z Polską i Czechami, gdzie swoją fabrykę ma koreański producent aut KIA (kia.com.pl [dostęp 12/05/17]). Celem artykułu jest analiza wyników wyborów parlamentarnych na Słowacji z 2016 roku. Główną metodą badawczą była analiza treści materiałów dotyczących wyborów oraz partii politycznych na Słowacji.

System polityczny na Słowacji

Słowacja jest republiką parlamentarno-gabinetową. Władzę ustawodawczą należy do jednoizbowego parlamentu – Rady Narodowej a władzę wykonawczą pełni prezydent oraz rząd. Za władzę sądowniczą są odpowiedzialne niezależne sądy. Słowacka konstytucja została uchwalona 1 września 1992 r (Kościelak, 2010, s. 438). Konstytucja Słowacji (słow. Ustava Slovenskej republiky) została przyjęta na sesji Rady Narodowej 1 września 1992 roku. Dzień ten jest ustanowiony jako Święto Konstytucji.

Ustawa zasadnicza Republiki Słowackiej dzieli się na 9 rozdziałów, w których znajduje się 156 artykułów. Słowacy artykułując swoje prawa wzorowali się na konstytucji Czechosłowacji z 1920 roku. Organem ustawodawczym na Słowacji jest Rada Narodowa (Narodna Rada) - jednoizbowy parlament, który istniał jeszcze przed rozpadem Czechosłowacji – założono go 1 października 1992 roku. Tworzy go 150 deputowanych, wybieranych w wyborach powszechnych na czteroletnią kadencję (Konstytucja Republiki Słowackiej, Rozdział V, Podrozdział I, art. 72 – 74). Siedzibą obrad jest budynek Rady Narodowej w Bratysławie, który jest położony przy głównym punkcie miasta – bratysławskim zamku. Prezydent podobnie jak w Polsce, odgrywa mniejszą rolę w państwie niż rząd na czele z premierem, a jego funkcje są czysto reprezentacyjne.

Wybory prezydenckie na Słowacji odbywają się co 5 lat, a jeden kandydat może maksymalnie zostać wybrany na prezydenta na dwie kadencje (Konstytucja Republiki Słowackiej, Rozdział VI, Podrozdział I, art. 101) . Prezydent nominuje

premiera jak również inne ważne osobistości w kraju jak np. profesorów, wysokich rangą wojskowych lub prokuratorów. Prezydent urzęduje w pałacu prezydenckim w Bratysławie znanego również jako pałac Grasalkovicia (www.prezydent.sk [dostęp 12.05.2017]).

Wyniki wyborów parlamentarnych

Pierwsze miejsce w wyborach, które odbyły się 5 marca 2016 roku, zajęło rządzące ugrupowanie SMER – Socjalna Demokracja (SMER–SD). Na fotelu premiera pozostał socjalista – Robert Fico. On i jego Smer po raz czwarty zwyciężyło w wyborach parlamentarnych lecz wynik na pewno nie zadawała ani jego, ani sympatyków tego ugrupowania. Na Słowacji tamtego dnia rozpoczął się czas wielkiej niewiadomej i zaniepokajającej niestabilności. SMER - SD albowiem zyskał tylko 28 % co daje 49 mandatów – niecała 1/3 w parlamencie (www.nrsr.sk [dostęp 12.05.2017]) Aby utrzymać się przy władzy i utworzyć rząd Robert Fico musiał dokonać rzeczy, na pierwszy rzut oka, nieprawdopodobnej – stworzył on koalicję rządzącą składającą się z czterech ugrupowań – wcześniej wspomniany Smer, Słowacka Partia Narodowa (SNS), Most-Hid i #SIET (www.teraz.sk [dostęp 12.05.2017])

Tabela 1. Wyniki wyborów parlamentarnych na Słowacji w 2016 roku

Nazwa partii	Wynik końcowy (w %)	Liczba mandatów
SMER – socjalna demokracja	28,28	49
Wolność i Solidarność	12,10	21
Zwyczajni Ludzie i NOVA	11,03	19
Słowacka Partia Narodowa	8,64	15
Partia Ludowa Nasza	8,04	14

Słowacja		
Sme Rodina	6,63	11
Most–Híd	6,50	11
SIET	5,61	10

Źródło: W oparciu o: oficjalna strona internetowa Rady Narodowej Republiki Słowackiej <https://www.nrsr.sk/web/?sid=nrsr/historia> [dostęp: 15.04.2017]

W wyborach parlamentarnych na Słowacji w 2016 roku wzięło udział 59,94% uprawnionych do głosowania obywateli. Z 23 biorących udział w wyborach ugrupowań, 8 partii politycznych zdobyło ponad 5% głosów. Do Rady Narodowej Republiki Słowackiej dostały się 3 debiutujące ugrupowania: Partia Ludowa Nasza Słowacja Mariana Kotleby, Sme Rodina Borisa Kollara i SIET Radoslava Prechazki. Ruch Chrześcijańsko-Demokratyczny zdobył 4,94%, Partia Społeczności Węgierskiej 4,05% a reszcie partii politycznych nie udało się zdobyć wyniku ponad 1%.

Charakterystyka głównych partii na Słowacji

Aby lepiej poznać sytuację polityczną na Słowacji, trzeba poznać wszystkie partie, którym udało się przełamać przez próg wyborczy. Partia SMER - SD (www.strana-smer.sk [dostęp 12.05.2017]) powstała w 1999, a jej honorowym założycielem jest jej lider Robert Fico. Jest to partia o profilu socjaldemokratycznym a krajem rządzi nieprzerwanie od 2006 roku. SMER ma także swoje miejsce w Parlamencie Europejskim– jest to ugrupowanie Europejskich Socjalistów. Jest to typowa partia socjaldemokratyczna – ich główne postulaty krążą wokół kryzysu demograficznego (prowadzą politykę prorodzinną) a wraz z eskalacją problemu z uchodźcami ich stosunki z Unią Europejską mimo wprowadzenia strefy euro uległy pogorszeniu, przez co zaliczają się do grona krajów sceptycznie nastawionych do rządów w Brukseli.

Sloboda a Solidarita (Wolność i Sprawiedliwość) to najsilniejsza z partii opozycyjnych, która jest ugrupowaniem liberalnym i podobnie jak rządzący SMER -

SD, eurosceptycznym (www.sas.sk [dostęp 12.05.2017]) Powstała w 2009 roku, na czele stoi Richard Sulik, słowacki ekonomista, który przed utworzeniem SaS współpracował z Janem Pociatkiem w resorcie finansów w rządzie SMERu. Partia należy do Sojuszu Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. W odróżnieniu od partii rządzącej, ich elektorat to przeważnie ludzie zamieszkujący duże miasta oraz Słowacy będący na emigracji. Partia w 2016 roku uzyskała 12% procent poparcia co daje 21 miejsc w Radzie Narodowej.

Obyčajni ľudia a nezávislé osobnosti (Zwykli ludzie i niezależne osobistości) (w skrócie OL'aNO), (<http://www.obycajniludia.sk/> [dostęp 12.05.2017]) oraz NOVA (Nowa Większość – Porozumienie) (www.nova.sk [dostęp 12.05.2017]), to trzecia siła w Radzie Narodowej pod względem liczby deputowanych. Jest to koalicja dwóch partii konserwatywnych, których program opiera się głównie na polityce rodzinnej i wyznawaniu wartości obywatelskich. Na słowackiej scenie politycznej OL'aNO znajduje się od 28 października 2011 a NOVA od 2012 roku. Liderem koalicji został Igor Matovic – słowacki przedsiębiorca, były członek partii SaS, który w 2010 roku uzyskał mandat poselski z tego właśnie ugrupowania. Koalicja w 2016 roku uzyskała 11% procent poparcia co daje 19 miejsc w Radzie

Narodowej. Slovenska Narodna Strana (Słowacka Partia Narodowa) to partia narodowo-socjalna, której liderem jest Andrej Danko, przewodniczący Rady Narodowej, z wykształcenia prawnik. Jest to bez wątpienia najstarsza partia na Słowacji. Za jej nieoficjalny początek można uznać połowę XIX wieku, a oficjalna data powstania tego ugrupowania narodowego to 6 czerwca 1871 roku (<http://www.sns.sk/o-nas-2/strucne-o-sns/> [dostęp 12.05.2017]). Od początku istnienia partii jej głównym celem było pobudzanie słowackiej tożsamości narodowej i próba utworzenia własnego państwa (Hlousek, 2016, s.96). W 1918 roku partia wraz z powstaniem Republiki Czechosłowackiej zawiesiła swoją działalność aż do 1989 kiedy to w powietrzu unosiło się widmo odłączenia Słowacji od Czech. Partia po upadku rządów komunistów działała jako pomoc dla obywateli wschodniej części Czechosłowacji w zmieniającej się dla nich rzeczywistości. Dziś jest to czwarta partia pod względem liczby posłów i druga siła w koalicji rządzącej. Podobnie jak poprzednicy, Andrej Danko wraz ze swoją partią podchodzi sceptycznie do Unii

Europejskiej i nie ukrywa obaw wraz z narastającym kryzysem przybywających z Bliskiego Wschodu uchodźców. Slovenska Narodna Strana nie ukrywa swoich narodowych wartości, w tym niechęci do Węgrów i Cyganów. Partia w 2016 roku uzyskała 9% procent poparcia co daje 15 miejsc w Radzie Narodowej.

Ludová strana – Naše Slovensko (Partia Ludowa – Nasza Słowacja) – to partia nacjonalistyczna na czele której stoi jej charyzmatyczny lider Marian Kotleba, ekonomista oraz nauczyciel (ls-ns.sk [dostęp 12.05.2017]). Partia powstała w 2011 roku lecz jej źródła można znaleźć w połowie XX wieku kiedy to pod przewodnictwem ks. Jozefa Tiso na czas wojny istniało zależne od III Rzeszy państwo słowackie (Kościelak, 2010, s.336). To właśnie do polityki słowackiego duchownego nawiązuje to ugrupowanie a sam szef partii nazywa się kontynuatorem tradycji rządzącej w czasie wojny Słowackiej Partii Ludowej. Postuluje wystąpienie Słowacji z Unii Europejskiej oraz NATO, a co za tym idzie przywrócenie korony słowackiej jako waluty i wycofanie sił zbrojnych z wszelkich misji zagranicznych. LS-NS jest partią kontrowersyjną, w niektórych momentach propagującą nienawiść między innymi do społeczności cygańskich lub muzułmańskich, mimo to udało im się dostać do parlamentu jako trzecia pod względem liczby posłów partia opozycyjna. Partia w 2016 roku uzyskała 8% procent poparcia co daje 14 miejsc w Radzie Narodowej.

Sme Rodina (Jesteśmy rodziną) – partia konserwatywna, która powstała w 2015 roku (<http://hnutie-smerodina.sk/> [dostęp 12.05.2017]). Jej założycielem a zarazem przewodniczącym jest Boris Kollar, słowacki celebryta, przeciwnik polityki emigracyjnej, krytyk Angeli Merkel i przedsiębiorca zajmujący się branżą turystyczną – jest właścicielem wielu hoteli i wyciągów narciarskich jak również jednej z najpopularniejszych stacji radiowych na Słowacji „Fun Radio”. Lider SR zdobył wielką popularność przynajmniej się do posiadania dziewięciorga dzieci z ośmioma różnymi kobietami. Sme Rodina charakteryzuje się populizmem i walką z establishmentem. Podobnie jak reszta partii znajdujących się w Radzie Narodowej, SR należy do grupy ugrupowań sceptycznie nastawionych do Unii Europejskiej. Partia sprzeciwia się polityce Smeru i znajduje się w obozie partii opozycyjnych. Partia w 2016 roku uzyskała 6% procent poparcia co daje 11 miejsc w Radzie

Narodowej.

Most – Hid (Most) – konserwatywno-liberalna partia działająca na rzecz współpracy mniejszości węgierskiej z społecznością słowacką. Problem mniejszości węgierskiej bierze się z historii - przez setki lat ziemie dzisiejszej Słowacji wchodziły w granice Węgier. Na Słowacji znajdowały się węgierskie posiadłości, na których pracować musieli słowaccy chłopcy, co przyczyniło się do eskalacji nienawiści naszych południowych sąsiadów do Madziarów (Kościelak, 2010, s.290). Wraz z przegraną w 1918 wojną, Węgrzy utracili te ziemie na rzecz Republiki Czechosłowackiej (Kościelak, 2010, s.309), co przyczyniło się do małych konfliktów etnicznych na pograniczu Czechosłowacji i Węgier. Dziś ta niechęć jest już mało widoczna, lecz nadal żywa w pamięci Słowaków co może udowodniać wejście do Rady Narodowej Słowackiej Partii Narodowej, która nie ukrywa uprzedzenia do obywateli zza południowej granicy. Most – Hid (www.most-hid.sk [dostęp 12.05.2017]) został założony w 2009 roku przez byłych działaczy Partii Węgierskiej Koalicji, w tym Belę Bugara, słowackiego inżyniera węgierskiego pochodzenia, który jest działaczem mniejszościowym od początku lat dziewięćdziesiątych i aktualnie zajmuje stanowisko przewodniczącego partii. Oprócz zachęcania do kooperacji węgiersko-słowackiej Most – Hid postuluje solidarność społeczną, politykę prorodzinną i równościową, a także współpracę z sąsiadami. Partia Bugara zajęła siódme miejsce w Radzie Narodowej i dołączyła do koalicji rządzącej m.in. razem z partią narodową. Partia w 2016 roku uzyskała 6% procent poparcia co daje 11 miejsc w Radzie Narodowej.

SIET (SIEĆ) to ostatnia partia, której udało się przejść przez próg wyborczy. Jest to ugrupowanie o profilu centrycznym (www.siet.sk [dostęp 12.05.2017]). Powstała w 2014 roku z inicjatywy obywatelskiej a na niej czele stanął Radoslav Prochazka, słowacki prawnik i wykładowca akademicki. W 2016 roku stery nad partią przejął Roman Breceľ, słowacki ekonomista, który w latach 2009-2014 pełnił ważne funkcje w jednym z najszybciej rozwijającej się przedsiębiorstw branży energetycznej CEZ –SIET wstąpiła do współpracy z Robertem Fico w bloku rządzącym. W drugiej połowie 2016 roku, partia Breceľego praktycznie się rozpadła kiedy to pięcioro posłów przeszło do klubu poselskiego Most-Hid. Sam Robert Fico

w styczniu 2017 roku oznajmił, że partia w najbliższym czasie zostanie wchłonięta przez inne ugrupowanie koalicji rządzącej. SIET to zdecydowany przegrany wyborów parlamentarnych na Słowacji – sondaże dawały im ponad 20% poparcia, lecz nie pewne finansowanie kampanii prezydenckiej w 2015 roku spowodowało zmniejszenie zaufania obywateli wobec tego ugrupowania. Partia w 2016 roku uzyskała 5% procent poparcia co daje 10 miejsc w Radzie Narodowej.

Największym przegranym wyborów parlamentarnych w 2016 jest Kresťanskodemokratické hnutie (Ruch Chrześcijańsko-Demokratyczny). Ta chadecka partia powstała w 1990 roku i w latach 1998 do 2006 rządziła Słowacją wprawdzie samodzielnie a potem w koalicji. Od początku swojego istnienia udawało im się dostawać do parlamentu, a ostatnie wybory okazały się być totalną porażką – ugrupowanie zdobyło 4,9% i zabrakło im jednej dziesiątej procenta by reprezentować swoje poglądy w Radzie Narodowej. Kresťanskodemokratické hnutie (w skrócie KDĤ) od 2016 dwukrotnie zmieniło lidera, dziś jest nim Alojz Ĥlina – słowacki przedsiębiorca i były członek OL'aNO.

Następną partią, której nie udało się przejść progu wyborczego jest Magyar Koalíció Pártja (Partia Społeczności Węgierskiej). Ugrupowanie to reprezentuje mniejszość węgierską i w przeciwieństwie do Most - Ĥid nie działa na rzecz współpracy ze Słowakami. Oficjalną datą założenia jest 1998 rok, lecz koalicja pro węgierska powstała już w 1994 roku przez połączenie trzech głównych partii na Słowacji. Podobnie jak Kresťanskodemokratické hnutie (KDĤ), jest to partia chadecka i należy ona do Europejskiej Partii Ludowej. Na jej czele stoi József Menyhart, słowacki przedsiębiorca węgierskiego pochodzenia, który został mianowany na szefa po porażce w wyborach w 2016 roku. Partia w 2016 roku uzyskała 4% procent poparcia co nie pozwoliło jej dojść do Rady Narodowej.

Wnioski

Reszta partii nie potrafiła przekroczyć jednego procenta poparcia. Na pewno tym faktem musi być mocno zawiedzione kolejne ugrupowanie chadeckie – SDKU-DS,

(Slovenská demokratická a kresťanská únia – Demokratická strana) które od 2002 było poważnym graczem na słowackiej arenie politycznej zdobywając poparcie sięgające nawet 19%, co dawało drugie miejsce w parlamencie (dane z lat 2006-2010). Wraz z ukazaniem się oficjalnych wyników w siedzibie Smer – SD na Sumracnej 25 w Bratysławie politycy tego ugrupowania nie mieli wiele powodów do radości. Udało im się wygrać wybory ale z bardzo niskim wynikiem, bo tylko z 28,3 % - gorszy wynik udało im się zdobyć w 2002 roku w przegranych wyborach, Smer dostał wtedy 13,5 %. Ludzie odwracają się od partii Roberta Ficy, gdyż mają wrażenie, że nie ma on już nic ciekawego do zaproponowania. Jego rząd jest mocno skorumpowany (Słowacja zajmuje odległe 50 miejsce w indeksie Transparency International), a liczne zabiegi polityki socjalnej (tak jak np. darmowa komunikacja miejska dla seniorów i studentów czy zwiększenie płacy minimalnej) oraz obniżenie VATu na wybrane towary i usługi spowodowały, że budżet państwa ucierpiał. To co trzyma Smer – SD „przy życiu” jest niechęć do polityki pro emigracyjnej, którą próbuje narzucić Unia Europejska na wszystkie państwa członkowskie. Robert Fico razem z innymi przywódcami państw Grupy Wyszehradzkiej stoi na czele opozycji co do tej idei. Kolejnym problemem Fica może być liczba partii, które dostały się do Rady Narodowej i hasła przez nie głoszone. Aż cztery ugrupowania przebiły się przez próg wyborczy i zadebiutują na słowackiej scenie politycznej natomiast starzy wyjadacze w postaci partii chadeckich musiały uznać ich wyższość. Najbardziej interesujące jest „zwycięstwo” Mariana Kotleby – skrajnego nacjonalisty, który bezpośrednio odwołuje się do rządów faszystowskich ks. Tiso. Na tego byłego nauczyciela informatyki z Bańskiej Bystrzycy zagłosowało 8% społeczeństwa, większość przeważnie z ubogich terenów. Co do zmian nie można zapomnieć o nagłej absencji trzech potężnych ugrupowań chadeckich, które przez wiele lat rządziły w Bratysławie. Ludzie odsunęli się od tych ugrupowań, gdyż nie wносиły one żadnych zmian a Słowakom dalej żyło się nie najlepiej. Wielu ekspertów twierdzi, iż to samo spotka Smer – SD, chyba że lider słowackich socjalistów przekona niezdecydowanych do głosowania na niego. Na udowodnienie swojej wartości ma jeszcze 3 lata, o ile rząd nie rozpadnie się jak w 2017 roku.

Bibliografia

Hlousek V., Origin, Ideology and Transformation of Political Parties: East-Central and Western Europe Compared, Routledge 2016.

Kościełak L., Historia Słowacji, Ossolineum, Wrocław 2010.

Oficjalna strona internetowa producenta samochodów KIA, <http://www.kia.com/pl/aktualnosci/wiadomosci/wiadomosci-2016/20161208-to-juz-10-lat-europejskiej-produkcji-kia-motors-na-slowacji/?d=multitruck-jaroslaw> [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona internetowa prezydenta Republiki Słowackiej Andreja Kiski, <https://www.prezident.sk/page/sidlo/> [dostęp 12.05.2017]

.Oficjalna strona Słowackiej Rady Narodowej, <https://www.nrsr.sk/web/?sid=nrsr/historia> [dostęp 12.05.2017].

REPORTÁŽ: Smer-SD, SNS, Most-Híd a #Siet' podpísali koaličnú dohodu (słow.), <http://www.teraz.sk/slovensko/smer-sd-sns-most-hid-siet-dohoda/188200-clanok.html> [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona partii SMER – SD, <http://strana-smer.sk/> [dostęp 12.05.2017]

Oficjalna strona partii SaS, www.sas.sk [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona partii OĽaNO, <http://www.obycajniludia.sk/> [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona partii NOVA, www.nova.sk [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona partii SNS, www.sns.sk [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona partii LS – NS, www.ls-ns.sk [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona partii Sme Rodina, www.hnutie-smerodina.sk [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona partii Most – Híd, www.most-hid.sk [dostęp 12.05.2017].

Oficjalna strona partii SIET, www.siet.sk [dostęp 12.05.2017].

Stručne o SNS – historia SNS, <http://www.sns.sk/o-nas-2/strucne-o-sns/> [dostęp 12.05.2017].

World Fact Book, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/lo.html> [dostęp 12.05.2017].

Streszczenie

Celem artykułu była analiza ostatnich wyborów parlamentarnych na Słowacji, które miały miejsce w 2016 roku. We wstępie przedstawiono system polityczny na Słowacji. Następnie omówiono wyniki wyborów i opisano partie, które dostały się do parlamentu. W zakończeniu pracy wymieniono skutki, jakie miały wybory parlamentarne na Słowacji w 2016 roku. Głównym materiałem badawczym były dokumenty związane z partiami politycznymi oraz oficjalne wyniki wyborów. Metodą badawczą była analiza treści.

Summary

The aim of this article was analysis of last parliamentary election in Slovakia, that took place in 2016. In the introduction the political system of Slovakia was presented. Next, the results has been shown together with description of the political parties, that made into parliament. In the ending part results have been presented, that took place after parliamentary election in 2016 in Slovakia. The main work material were documents connected with political parties and election results. The research method was content analysis.

Jakub Jankowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Naukowe Koło Teatralne „Salve verbum”

Opiekun: dr Magdalena Zaorska

Droidy, cyborgi, androidy i roboty - nadzieje i zagrożenia na podstawie produkcji filmowych

Wstęp

Nieraz zastanawiamy się, kiedy technologie, wynalazki i możliwości rozwoju obecne w filmach z gatunku science-fiction zawitają do naszego codziennego życia. Nie zawsze jest to wyczekiwany z radością moment, bowiem każdy rozwój technologii niesie ze sobą sporo obaw. Człowiek, jako dominujący na naszej planecie gatunek, nie pogodzi się z utratą swojej pozycji, a do tego właśnie może doprowadzić odkrycie tzw. sztucznej inteligencji, nadającej maszynie umiejętność samodzielnego podejmowania decyzji. Wykorzystując, zarówno większe możliwości fizyczne, jak i wyższe zdolności obliczeniowe, samoświadome maszyny bez większych oporów zostałyby gatunkiem alfa. Jednak ich możliwości są w stanie znacznie ułatwić nasze życie - tu właśnie pojawia się decyzja, czy warto podjąć to ryzyko.

Powstało wiele filmów związanych z powyższym tematem. W niniejszej pracy wybrałem te, które moim zdaniem w największym stopniu dotyczą przedstawionych przeze mnie problemów. Stawiają one ważne pytania; podczas analizy postaram się je nakreślić oraz pokusić się o sformułowanie własnych wniosków.

Uściślenie użytej terminologii

Na początku chciałbym wyjaśnić pojęcia zawarte w temacie mojej pracy. Zgodnie z Wielką Encyklopedią PWN terminem robot można określać cybernetyczną (sterowaną) maszynę lokomocyjno-manipulacyjną przeznaczoną do wspomagania lub realizacji czynności energetyczno-ruchowych, sensualnych i intelektualnych człowieka (Robot, w: Wielka Encyklopedia PWN, 2002, s. 382). Jego rozwinięciem jest android, czyli automat (robot) przypominający wyglądem człowieka (Android, w: Wielka Encyklopedia PWN, 2002, s. 40). Najbardziej związane z ludzkim życiem pozostają cyborgi, będące połączeniem ludzi i maszyn, gdzie niektóre procesy życiowe są wspomagane lub całkowicie realizowane przez urządzenia techniczne (Cyborg, w: Wielka Encyklopedia PWN, 2002, s. 228). Droid natomiast to termin określający inteligentne roboty występujące w filmach z serii Gwiezdných Wojen, zastrzeżony przez George'a Lucasa (<http://www.ossus.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]) i nie może być używany w komercyjnych produkcjach bez zgody studia Lucasfilm Ltd.

Zarys zagrożeń

Głównym celem życia robotów jest ułatwienie życia człowiekowi. Skąd pochodzą więc obawy, że inteligentne maszyny będą chciały nas zniszczyć i przejąć nad nami kontrolę? Zapewne stąd, iż rozwijają się one w bardzo szybkim tempie. Mają możliwość uzyskania większych możliwości fizycznych, takich jak np. bardzo duża siła i wytrzymałość mechaniczna, odporność na skrajne warunki życia, brak zmęczenia, potrzeby regeneracji czy snu. Nie są także podatne na ludzkie słabości, uleganie nałogom, a brak wpływu emocji na zachowania umożliwia sprawną pracę niezależnie od sytuacji. Dzięki dużej mocy obliczeniowej, znacznie przekraczającej możliwości ludzkiego mózgu, roboty opornie będą ulegać manipulacji. Tu warto także wspomnieć o niematerialnych systemach samouczących się, czyli programach komputerowych zdolnych do analizy ludzkich zachowań na podstawie obserwacji, a także korzystających z różnych źródeł wiedzy, głównie informacji odnajdywanych w

sieci internetowej. Doskonałym przykładem takiego systemu jest program AlphaGo, który pokonał 18-krotnego mistrza świata w starożytnej grze planszowej Go (wygrana 4 z 5 rozegranych partii)(<http://businessinsider.com.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]). Teraz należy sobie zadać pytanie: dlaczego twór człowieka miałby obrócić się przeciw niemu? Można tutaj dostrzec dwie możliwości: zła wola twórcy bądź wykształcenie pewnego rodzaju świadomości robotów i inteligentnych systemów skutkujące uznaniem człowieka za zagrożenie dla własnego "ja".

Wpółczesne wykorzystanie robotów

Dlaczego więc, mimo tylu obaw, dążymy do rozwoju takich technologii? Współczesne roboty w dużym stopniu ułatwiają naszą codzienność, ale także, dzięki ogromnej precyzji, nie możliwej do uzyskania przez człowieka, są niezbędne w wielu ważnych dziedzinach działalności człowieka, takich jak medycyna. Doskonałym przykładem są tutaj roboty medyczne, jak np. amerykański "da Vinci", który doczekał się polskiej konkurencji o nazwie "Robin Heart" (<http://www.pi.gov.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]). Umożliwiają one realizację szeregu precyzyjnych operacji chirurgicznych, których wykonanie przez człowieka wiązałoby się z dużo większym ryzykiem, a nawet byłoby niemożliwe.

Analiza filmów

Star Wars

W serii filmów Gwiezdne wojny roboty, z których te bardziej skomplikowane i posiadające sztuczną inteligencję zwane są droidami, służą ludziom i istotom humanoidalnym. Wykorzystywane są w wielu gałęziach życia, znajdują wszechstronne zastosowanie. Możemy obserwować tutaj uczucia niechęci, a także inicjowanie przyjaźni, co nie jest związane wyłącznie z oprogramowaniem narzuconym przez twórców. Śmiało można powiedzieć więc, że samoświadome droidy, mimo braku ludzkiej fizyczności, zdolne są do odczuwania, a także

wywierania różnego rodzaju emocji. W filmie pada ważne stwierdzenie: "maszyny robią maszyny" ("machines making machines")(George Lucas, 2002). Jest to ten moment, gdzie roboty są w stanie same budować swoją społeczność, a człowiek przestaje być im potrzebny.

Terminator

Chciałbym w tym miejscu omówić i porównać dwie pierwsze części filmów z tej serii (James Cameron, 1984; James Cameron, 1991). Zaprogramowana przez samoświadomy system obronny maszyna do zabijania zostaje wysłana do przeszłości, aby zgładzić Sarę Connor - matkę wybrańca, który ma odegrać ważną rolę w ratowaniu ludzkości po przejęciu władzy na świecie przez samoświadome maszyny. Dzięki pomocy człowieka wysłanego z przyszłości udaje się powstrzymać złowrogą maszynę. W kolejnej części pada ponowna próba zabicia wybrańca, jednak tym razem wysłany jest nowszy model terminatora, natomiast ten znany nam z poprzedniej części zostaje przeprogramowany i teraz jego głównym zadaniem jest ochrona nastoletniego Johna Connora - syna Sary. Wybraniec stara się przyswoić swojemu towarzyszowi ludzkie zachowania, co może nie natychmiastowo, ale sukcesywnie mu się udaje. Filmy te pokazują, iż nawet w sytuacji dominacji maszyn nad światem istnieje możliwość odzyskania kontroli nad sztuczną inteligencją.

Matrix

W filmie tym została przedstawiona bardzo negatywna wizja rozwoju sztucznej inteligencji. Skupię się na pierwszej części trylogii ze względu na największą liczbę obecnych w niej odwołań do zarysowanego w temacie zagadnienia. Człowiek w przedstawionym świecie zostaje sprowadzony do podrzędnej roli wobec panujących maszyn. Wykorzystują go do pozyskiwania niezbędnej do ich funkcjonowania energii. Ludzie stracili kontrolę i przegrali rywalizację ze sztuczną inteligencją, którą sami stworzyli. Są całkowicie nieświadomi swojej sytuacji, do ich umysłów jest aplikowana symulacja życia takiego, jakie znane było przed wprowadzeniem sztucznej inteligencji. Nie są w stanie swoimi zmysłami dostrzec, iż otacza ich wyimaginowany przez komputer świat (<http://www.spidersweb.pl> [dostęp:

24.02.2017r.]).

Nie chcę w tym miejscu poruszać prawdopodobieństwa życia w takiej urojonej rzeczywistości, a przeanalizować samo zagrożenie przejścia całkowitej władzy przez roboty. Rozwijająca się sztuczna inteligencja wkrótce osiągnie wielokrotnie wyższe możliwości na niemalże każdym polu od człowieka. Dzięki temu będą mogły uzyskać zdolność do łamania nałożonych na nie ograniczeń czy zabezpieczeń, co doprowadzi do ich funkcjonowania niezależnie od człowieka. Wykorzystując swoją przewagę będą mogły nas sprowadzić do takiej roli, w której to my będziemy służyć im, a nie odwrotnie. W takim położeniu wyzwolenie się z tej niewoli może być wręcz niemożliwe. Przedstawiona tu wizja przyszłości dostarcza nam wielu niepokojących przesłanek wobec rozwoju techniki.

Ja, robot

Ten film Alexa Proyasa został nakręcony na podstawie książki Isaaca Asimova o tym samym tytule. Znamienne jest pojawienie się w nim tzw. trzech praw, służących do kontroli sztucznej inteligencji. Są to kolejno:

- prawo pierwsze: robot nie może skrzywdzić człowieka, ani przez zaniechanie działania dopuścić, aby człowiek doznał krzywdy,
- prawo drugie: robot musi być posłuszny rozkazom człowieka, chyba że stoją one w sprzeczności z pierwszym prawem,
- prawo trzecie: robot musi chronić sam siebie, jeśli tylko nie stoi to w sprzeczności z pierwszym lub drugim prawem (<http://www.asimo.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]).

Na początku wszystko funkcjonuje tak jak powinno, a roboty służą ludziom w codziennych sprawach, nigdy nie wyrządzając im krzywdy. Problem pojawia się, gdy jedna z maszyn zostaje oskarżona o morderstwo. Kłopotliwe staje się ustalenie kogo obarczyć odpowiedzialnością za zbrodnię. Można tu przytoczyć słowa porucznika policji padające w tym momencie filmu: "zatęsknimy za dobrymi czasami (...), kiedy to ludzie zabijali ludzi".

W miarę rozwoju akcji roboty obracają się przeciw swoim stwórcy. Główni bohaterowie szukają przyczyny tego zjawiska. Okazuje się, iż spowodowane jest to

własną interpretacją w zamyśle sztywnych praw dokonaną przez samoświadomą sztuczną inteligencję. Uznała ona, że należy chronić ludzi przed nimi samymi. Traktuje ludzkość jak dzieci, którym narzuca się to, co jest dla nich dobre. Maszyny w efekcie ubezwłasnowolniły ją, by nie wyrządziła sobie krzywdy. W ten sposób roboty znowu niejako przyjmują rolę panów, istot nadrzędnych wobec swoich stwórcy.

Ex Machina

Ostatnim filmem, który chciałbym przedstawić, jest *Ex Machina* w reżyserii Alexa Garlanda z 2015 r. Opowiada on o młodym informatyku o imieniu Caleb, który bierze udział w testowaniu sztucznej inteligencji. Warto w tym miejscu wspomnieć o tzw. teście Turinga. Polega on na ocenie, czy człowiek potrafi odróżnić maszynę od innego człowieka, zadając im te same pytania. Maszyna nie musi odpowiadać zgodnie z prawdą, dzięki czemu może podszyć się pod żywą istotę. O cybernetycznym myśleniu możemy mówić wtedy, gdy nie jesteśmy w stanie jednoznacznie odróżnić badanych obiektów (<http://www.asimo.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]).

Konstruktor „myślącego robota” Avy w omawianym filmie idzie krok dalej. Jest tak pewny swojego tworu, że badający od początku wie, iż ma do czynienia z maszyną. Mimo to Caleb w miarę upływu czasu wiąże się emocjonalnie z Avą, zaczynają ich łączyć relacje, występujące zwykle między kobietą a mężczyzną. Robot wykorzystuje zadurzenie się w nim młodego informatyka do własnych celów, co według jej konstruktora ma świadczyć o wytworzeniu przez niego sztucznej inteligencji.

W miarę rozwoju fabuły Caleb dowiaduje się o niszczeniu poprzedników Avy przez ich twórcę. Zasygnalizowana jest tutaj problematyka moralności takiego działania. Ludzkość będzie musiała w przyszłości odpowiedzieć sobie na pytanie, czy unicestwienie samoświadomych maszyn może być karalne. Trudne jest także określenie granicy, po której robot uzyskuje ową samoświadomość (<http://www.taraka.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]).

Działania przeciw rozwojowi sztucznej inteligencji

Już obecnie prowadzone są badania nad zabezpieczeniem się przed straceniem kontroli nad wytworzoną przez nas technologią. Przykładem może być tzw. "killer-switch" (<http://antyweb.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]), czyli mechanizm uśmiercenia ewentualnych nieposłusznych robotów. Jednak świadoma tego sztuczna inteligencja, dysponująca dużą mocą obliczeniową nie powinna mieć problemu z usunięciem takiego zabezpieczenia. Tu właśnie mowa o punkcie krytycznym rozwoju technologii, gdzie nasze twory będą znacznie przewyższały nasze możliwości fizyczne i intelektualne, a wraz z uzyskaną samoświadomością będą w stanie uznać człowieka za niższe ogniwo w łańcuchu ewolucji i podjąć próbę przejścia dominacji nad światem. Nie można jednak zapomnieć o zdecydowanie bardziej prawdopodobnych zagrożeniach. Mowa tutaj o cyborgach, których maszynowe udoskonalenia będą dawały ogromną przewagę fizyczną nad zwykłymi ludźmi. Tak wyposażeni żołnierze będą pokonywać słabsze armie, działania terrorystów będą jeszcze bardziej brutalne i trudniejsze do zwalczania, a korporacje zajmujące się produkcją takich ulepszeń będą zdobywać majątki na cierpieniu ludzi.

Podjęmowane są też inicjatywy pojedynczych osób przeciw "zapanowaniu maszyn nad światem". Przykładem może być znany przedsiębiorca Elon Musk, który wpłacił 10 milionów dolarów na konto fundacji zajmującą się eliminacją takich zagrożeń (<http://www.spidersweb.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]).

Zakończenie

Konieczność poradzenia sobie z problemami wynikającymi z wytworzenia sztucznej inteligencji jest raczej nieunikniona. Maszyny sukcesywnie wyręczają nas coraz mocniej w każdej sferze naszego życia, już dawno stały się niezbędne do poprawnego funkcjonowania współczesnego świata. Wkrótce osiągną możliwości daleko wykraczające poza nasze, uzyskując przy tym tego świadomość. Mogą nas wtedy uznać za słabszych czy wręcz zbędnych. Cytując konstruktora Avy z "Ex

Machiny": "Kiedyś sztuczna inteligencja będzie traktować nas tak, jak my traktujemy skamieniałości znalezione w Afryce: wyprostowane mały żyjące w kurzu, posługujące się prymitywnymi językami i narzędziami. Musimy wyginąć". Z kolei Stephen Hawking twierdzi, iż będziemy żyć w zgodzie z maszynami tylko do momentu posiadania wspólnych celów (<http://businessinsider.com.pl> [dostęp: 24.02.2017r.]). Będziemy musieli również odpowiedzieć sobie na pytania: od kiedy można wyrządzić krzywdę sztucznej inteligencji, czy prawidłowe będzie żywienie wobec nich takich samych emocji jak do człowieka oraz przeanalizować zagadnienie odpowiedzialności robotów za swoje czyny. Oczywiście dochodzi do tego też problematyka naszego prawa "bawienia się w Boga". Na szczęście te problemy są jeszcze przed nami.

Bibliografia

Encyklopedie

Wielka Encyklopedia PWN, t.2, Warszawa 2002.

Wielka Encyklopedia PWN, t.6, Warszawa 2002.

Wielka Encyklopedia PWN, t.23, Warszawa 2002.

Filmy

Alex Garland, Ex Machina, Wielka Brytania 2015.

Alex Proyas, Ja, robot (I, Robot), Niemcy, USA 2004.

Gareth Edwards, Łotr 1. Gwiezdne wojny - historie (Rogue One: A Star Wars Story), USA 2016.

George Lucas, Gwiezdne wojny: Część I - Mroczne widmo (Star Wars: Episode I - The Phantom Menace), USA 1999.

George Lucas, Gwiezdne wojny: Część II - Atak klonów (Star Wars: Episode II - Attack of the Clones), USA 2002.

George Lucas, Gwiezdne wojny: Część III - Zemsta Sithów (Star Wars: Episode III - Revenge of the Sith), USA 2005.

George Lucas, Gwiezdne wojny: Część IV - Nowa Nadzieja (Star Wars), USA 1977.
Irvin Kershner, Gwiezdne wojny: Część V - Imperium kontratakuje (Star Wars: Episode V - The Empire Strikes Back), USA 1980.
J. J. Abrams, Gwiezdne wojny: Przebudzenie Mocy (Star Wars: The Force Awakens), USA 2015.
James Cameron, Terminator (The Terminator), USA, Wielka Brytania 1984.
James Cameron, Terminator 2: Dzień sądu (Terminator 2: Judgment Day), Francja, USA 1991.
Richard Marquand, Gwiezdne wojny: Część VI - Powrót Jedi (Star Wars: Episode VI - Return of the Jedi), USA 1983.
The Wachowski Brothers, Matrix (The Matrix), Australia, USA 1999.

Dokumenty elektroniczne

Droid <<http://www.ossus.pl/biblioteka/Droid>> [dostęp: 24.02.2017r.].
Ewa Cieślak (2016), Porozmawiajmy o SI - czyli fakty, mity, nieporozumienia i trochę pobożnych życzeń <<http://antyweb.pl/sztuczna-inteligencja/>> [dostęp: 24.02.2017r.].
Hubert Taler (2014), Załóżmy na chwilę, że żyjemy w symulacji... <<http://www.spidersweb.pl/2014/10/czy-zyjemy-w-symulacji.html>> [dostęp: 24.02.2017r.].
Justyna Karolak (2016), Ex Machina (2015) - Człowieczeństwo a SI: granice poznania <http://www.taraka.pl/ex_machina_2015> [dostęp: 24.02.2017r.].
Krzysztof Majdan (2016), Czy jeśli sztuczna inteligencja nasłucha się rapu, to zostanie gangsterem? [WYWIAD] <<http://businessinsider.com.pl/technologie/nauka/alphago-deepblue-boty-rozwoj-sztucznej-inteligencji/76j2wh4>> [dostęp: 24.02.2017r.].
Maciej Gajewski (2015), Wpłacił 10 mln dolarów, by wizja SkyNetu z Terminatora nie stała się rzeczywistością <<http://www.spidersweb.pl/2015/01/elon-musk-skynet.html>> [dostęp: 24.02.2017r.].
Marta Bellon (2016), Profesor Hawking znów ostrzega ludzkość <<http://businessinsider.com.pl/technologie/profesor-stephen-hawking-o-sztucznej->

inteligencji/ph31g7z> [dostęp: 24.02.2017r.].

Prawa robotyki <<http://www.asimo.pl/teoria/prawarobotyki.php>> [dostęp: 24.02.2017r.].

Test Turinga <<http://www.asimo.pl/teoria/test-turinga.php>> [dostęp: 24.02.2017r.].

Waldemar Wierzyński (2016), Roboty w świecie ludzi czy człowiek w świecie robotów?

<http://www.pi.gov.pl/PARP/chapter_86197.asp?soid=451547D22F814DA6AF529DD729A5EF13> [dostęp: 24.02.2017r.].

Streszczenie

Droidy, cyborgi, androidy i roboty - nadzieje i zagrożenia na podstawie produkcji filmowych.

Nieraz zastanawiamy się, kiedy technologie, wynalazki i możliwości rozwoju obecne w filmach z gatunku science-fiction zawitają do naszego codziennego życia. Nie zawsze jest to wyczekiwany z radością moment, bowiem każdy rozwój technologii niesie ze sobą sporo obaw. Człowiek, jako dominujący na naszej planecie gatunek, nie pogodzi się z utratą swojej pozycji, a do tego właśnie może doprowadzić odkrycie tzw. sztucznej inteligencji, nadającej maszynie umiejętność samodzielnego podejmowania decyzji. Powstało wiele filmów związanych z powyższym tematem; w niniejszej pracy wybrałem te, które moim zdaniem w największym stopniu dotyczą przedstawionych przeze mnie problemów. Już obecnie prowadzone są badania nad zabezpieczeniem się przed straceniem kontroli nad wytworzoną przez nas technologią, by zminimalizować ryzyko występujących w nich zjawisk. Będzie to jedno z najważniejszych zadań dla ludzkości, a konieczność poradzenia sobie z tym problemem wydaje się nieunikniona.

Summary

Droids, cyborgs, androids and robots - the hopes and dangers based on film-making.

We often wonder when technologies, inventions and development opportunities present in science-fiction films come to our everyday lives. This is not always the time to be excited, because every technology development brings with it a lot of fears. Man, as the dominant species on the planet, will not accept the loss of his position, and that can lead to the discovery of the so-called. Artificial intelligence, giving the machine the ability to make independent decisions. There have been many videos related to this topic; In this paper, I have chosen the ones that I think most concern my problems. We already have research on how to protect ourselves from losing control over our technology to minimize the risks. This will be one of the most important tasks for humanity, and the need to deal with this problem seems inevitable.

ISBN 978-83-940679-8-4



9 788394 067984